WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

Maciej Rotkiewicz
Kto się boi monopolu? str. 3-4

Konflikt współczesny str. 4-5

Franciszek Piątkowski
Toast dla teatru str. 5

Relaks str. 8

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 74 (8462) Białystok — Łomża — Suwałki, 1—2 kwietnia 1978 r. Nakład: 181.200 Cena 1 zł

W zakładzie Bobry (POHZ Kobylin) rozpoczęto siewy owsa na 18-hektarowym polu.

NA POLACH — WIOSNA

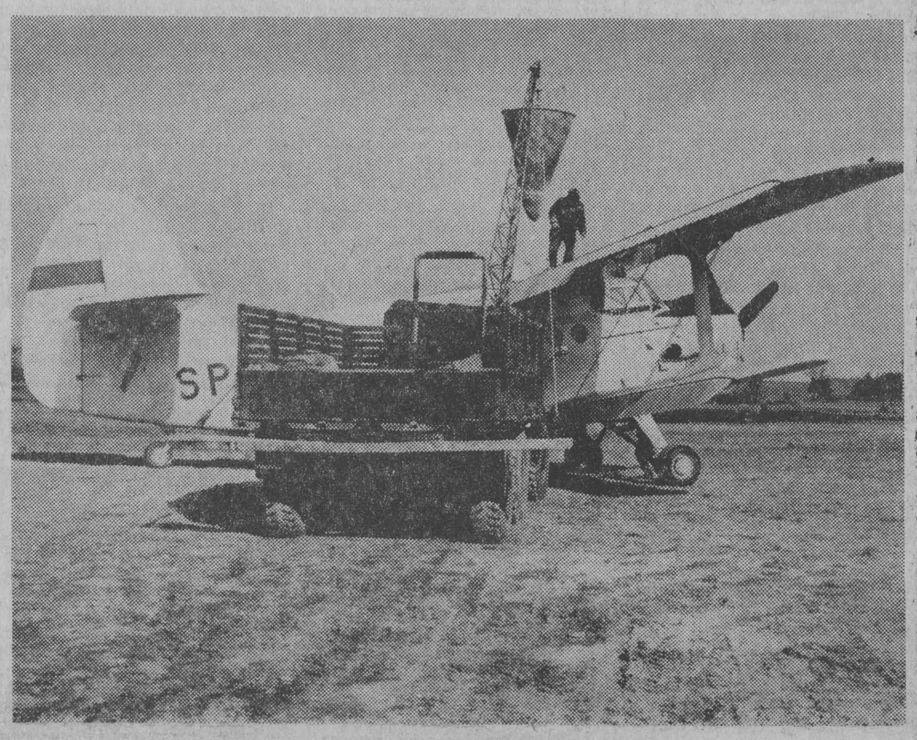

Samolot AN-2, pilotowany przez doświadczonego pilota Romualda Dakowicza wystartuje za chwilę z nawozami. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Wiosna w pełni. Na polach coraz więcej ludzi i maszyn. W województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim SKR-y, rolnicy indywidualni, PGR-y i gospodarstwa spółdzielcze natychmiast przystępują do wysiewu nawozów mineralnych, a na glebach lżejszych i osuszonych rozpoczęto od orek i siewów zbóż.

W Państwowym Ośrodku Hodowli Zarodowej w Kobylinie (woj. suwalskie) prace polowe kontynuowane są w pięciu podległych POHZ gospodarstwach. Rozpoczęto również nawożenie z samolotu. (jas)

Zwiększenie areału uprawy zbóż ▩ Realizacja inwestycji modernizacyjnych w 1977 r. ▩ Realizacja NPS-G w przemyśle maszyn ciężkich i rolniczych

Z prac Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 31 marca br. Prezydium Rządu rozpatrzyło informację Ministerstwa Rolnictwa o przedsięwzięciach podejmowanych dla zwiększenia areału uprawy zbóż oraz intensyfikacji produkcji pasz.

Uznano, że przyjęte kierunki działania są realizowane praktycznie. Udział zbóż w strukturze zasiewów wzrósł w 1977 r. do ok. 55 proc. Zakłada się, że w roku 1980 zboża powinny być uprawiane na powierzchni 8,5 mln ha. Resort rolnictwa działa jednocześnie na rzecz powiększania powierzchni gatunków zbóż wyżej plonujących, jak pszenica, jęczmień i kukurydza na ziarno — z ponad 3,7 mln ha w roku ubiegłym do 4,2 mln ha w tym roku i około 5,2 mln ha w roku 1980. Stanowić to będzie 61 proc. ogólnej powierzchni zbóż. Obszar uprawy kukurydzy na ziarno wzrośnie z 55 tys. ha do 200 tys. ha w roku bieżącym i będzie dalej poważnie rozszerzany. Kontynuowane są prace nad wyhodowaniem nowych odmian zbóż. Pięć wprowadzono już do masowej produkcji. Do roku 1980 przekazanych zostanie rolnictwu dalszych 15 nowych odmian, głównie pszenicy, charakteryzujących się wysokimi plonami oraz dobrą jakością ziarna.

W produkcji pasz istotne miejsce zajmie intensyfikacja — poza plonem głównym — uprawy poplonów ozimych, wsiewek i poplonów ścierniskowych. Główny wysiłek bę-

Ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia

H. Jabłoński przyjął ambasadorów Ugandy i Konga

▶ *WARSZAWA — Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 31 marca na audiencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Ugandy Elly Asenl, który złożył listy uwierzytelniające.*

*

▶ *WARSZAWA — Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 31 marca na audiencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Ludowej Republiki Konga Richarda Eyeni, który złożył listy uwierzytelniające.*

Rozmowy SALT

▶ *GENEWA — W Genewie odbyło się kolejne spotkanie delegacji ZSRR i USA prowadzących rozmowy na temat ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych — SALT.*

Dymisja rządu Barre'a

▶ *PARYŻ — Zgodnie z przewidywaniami, premier Francji, Raymond Barre podał się do dymisji wraz z wszystkimi członkami gabinetu w czasie piątkowego, nadzwyczajnego posiedzenia rządu, któremu przewodniczył prezydent Republiki, Valery Giscard d'Estaing.*

Współpraca NRD — Austria

▶ *BERLIN — W gmachu Rady Ministrów NRD w Berlinie odbyła się w piątek przed południem uroczystość podpisania trzech porozumień o współpracy między NRD a Austrią. Porozumienia dotyczą współpracy w dziedzinie kultury, nauki i techniki oraz współpracy w dziedzinie weterynarii. Jest to wynik rozmów, jakie w stolicy NRD prowadzili: przewodniczący Rady Ministrów NRD, Willi Stoph i przebywający z 3-dniową oficjalną wizytą w tym kraju, kanclerz Austrii, Bruno Kreisky.*

z trzech województw

ZADANIA PO XVI WOJEWÓDZKIEJ KONFERENCJI PZPR W BIAŁYMSTOKU

Wczoraj w Białymstoku, pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR — **Władysława Juszkiewicza**, odbywała się narada I sekretarzy komitetów gminnych, miejskich i miejsko-gminnych partii oraz naczelników miast i gmin województwa. Tematem obrad, w których uczestniczyło także kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego z wojewodą **Zygmuntem Sprychą**, były zadania wynikające z programu XVI Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR. Zarówno w wystąpieniach jak i dyskusji zwrócono uwagę na zagadnienia gospodarcze, wśród których najważniejsze w obecnym okresie to: właściwe i terminowe przeprowadzenie prac w rolnictwie, w przemyśle natomiast — rytmiczna produkcja na rynek i eksport.

Ciąg dalszy na str. 2

Członkowie ZSL aktywnymi współtwórcami nowoczesnej wsi

W Suwałkach obradował II Wojewódzki Zjazd ZSL

W piątek, 31 marca br. obradował w Suwałkach II Wojewódzki Zjazd Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. 185 delegatów reprezentujących 10-tysięczną rzeszę członków ZSL podsumowało dwuletnią działalność Stronnictwa, oceniło wkład członków ZSL w społeczno - ekonomiczny rozwój województwa oraz wytyczyło główne zadania i kierunki pracy na przyszłość.

Na obrady przybyli: członek Prezydium NK ZSL, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów **Jerzy Maciak**, I sekretarz KW PZPR w Suwałkach **Zbigniew Białecki**, wojewoda suwalski **Eugeniusz Złotorzyński**, przewodniczący WK SD **Edward Smoła**, przewodniczący WK FJN **Jan Sawicki**.

Referat prezesa WK ZSL **Stefana Lenkowskiego** podkreślił, że wojewódzki zjazd odbywa się w szczególnie ważnym dla społeczeństwa momencie, po obradach II Konferencji Partyjnej i Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR, podczas których wiele miejsca poświęcono sprawom rolnictwa. Obrady Zjazdu zbiegły się z posiedzeniem Sejmu PRL, którego tematem były problemy rozwoju rolnictwa i gospodarki żyw-

Ciąg dalszy na str. 2

Wśród praw człowieka miejsce szczególne zajmuje prawo do życia w pokoju. Miejsce szczególne, gdyż — zwłaszcza dzisiaj w obliczu broni masowej zagłady warunkuje wszelkie inne prawa.

Tak jak prawo do życia jest warunkiem korzystania z innych praw przez jednostkę, tak i prawo do życia w pokoju decyduje w końcu o celowości wszelkich wysiłków czy to społecznych czy indywidualnych na rzecz materialnego i duchowego postępu. Jest więc f u n d a m e n t e m, na którym opierać się musi porządek międzynarodowy, zaś stosunek państw i rządu do tego prawa człowieka jest najwyższym, ostatecznym sprawdzianem intencji humanistycznych.

Najważniejsze z ludzkich praw

PRAWO DO ŻYCIA W POKOJU

Z walką o pokój ruch robotniczy związany był od swego zarania, gdyż wojny zawsze stanowiły wielką plagę społeczną gnębiącą przede wszystkim ludzi pracy. Jest więc czymś naturalnym i historycznie uzasadnionym, że **pierwszym aktem zwycięskiej rewolucji proletariackiej był sławny leninowski Dekret o Pokoju. Otworzył on całą epokę coraz bardziej skutecznej walki o prawo człowieka do pokojowego życia.**

Kapitalizm i imperializm zapisały się w historii wojnami na nigdy dawniej nie spotykaną skalę. Zaangażowały w służbę wojny i przygotowań do niej ogromne i wciąż rosnące środki, uczyniły z wojny rozległą gałąź wiedzy, doprowadziły do zwyrodnienia postępu naukowo-technicznego poprzez stałe poszukiwania coraz doskonalszych sposobów niszczenia życia i dobytku. Zorganizowały masowe armie oparte na powszechnej mobilizacji, zwielokrotniając straty ludzkie w działaniach wojennych. Doszły wreszcie do koszmarnej koncepcji wojny totalnej — nie rozróżniającej programowo celów cywilnych i wojskowych, obracającej w perzynę całe kraje, gromadzony przez pokolenia dorobek cywilizacyjny i dobra kultury, wojny zagrażającej przetrwaniu całych narodów.

Związek Radziecki i kraje wspólnoty socjalistycznej przy poparciu międzynarodowego ruchu robotniczego oraz innych sił antyimperialistycznych i pokojowych, prowadziły i prowadzą konsekwetną walkę o wyeliminowanie wojen, traktując to jako n a j w a ż n i e j s z e zadanie swej polityki zagranicznej.

Odwołajmy się w tym miejscu do Programu Pokoju, sformułowanego przez Leonida Breżniewa na XXIV Zjeździe KPZR. Zakładał on między innymi osiągnięcie ostatecznego uznania realiów terytorialno--politycznych w Europie, zwołanie europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy; proponował likwidację organizacji wojskowych Paktu Północnoatlantyckiego i Układu Warszawskiego, zawarcie układów zakazujących użycia broni jądrowej, chemicznej i bakteriologicznej, redukcję budżetów wojskowych wielkich mocarstw.

Program ten rozwinięty został na XXV Zjeździe KPZR, przy czym punkt ciężkości stworzyły tym razem zagadnienia odprężenia militarnego.

„Jednym z głównych kierunków działalności KC KPZR i rządu radzieckiego w dziedzinie polityki zagranicznej była i jest nadal walka o zaprzestanie wyścigu zbrojeń i rozbrojenie — mówił ze zjazdowej trybuny Leonid Breżniew. — Dzisiaj zadanie to staje się pilniejsze niż kiedykolwiek. Ludzkość ma dość życia na stosach broni, a wyścig zbrojeń nasila się, zmagany przez agresywne koła imperializmu".

Znaczenie tego fundamentalnego prawa głęboko rozumie i w pełni docenia cały naród polski. Zawsze bowiem w naszym społeczeństwie żywa będzie pamięć o tragicznych latach wojny i okupacji hitlerowskiej, o 6 milionach ofiar faszystowskiego barbarzyństwa. **Dlatego też głos Polski w obronie prawa do życia w pokoju liczy się we współczesnym świecie. I dlatego tak aktywnie Polska występowała i występuje w obronie pokoju, przeciwko wszelkim działaniom, które pokojowi zagrażają.**

Podejmując wszechstronne wysiłki i wielokierunkowe działania dla poprawy klimatu politycznego, umacniania wzajemnego zaufania oraz rozwoju współpracy, szczególnie wiele uwagi poświęcała Polska sprawie zahamowania wyścigu zbrojeń i podjęcia efektywnych kroków rozbrojeniowych, w szczególności w dziedzinie nuklearnej. Już podczas I Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w styczniu 1946 r. w Londynie przedstawiciel Polski zgłosił projekt zawarcia umowy, w której wszystkie państwa członkowskie ONZ zobowiązałyby się do:

- wykorzystania energii atomowej wyłącznie do celów pokojowych;
- nieuzbrajania swoich armii w broń atomową i inne rodzaje broni masowej zagłady;
- wprowadzenia do ustawodawstw wewnętrznych odpowiednich aktów prawnych.

Pomimo negatywnego stanowiska Zachodu w sprawie zakazu użycia broni jądrowej, Polska nie ustawała w wysiłkach na rzecz jej wykluczenia z arsenałów państw, a przynajmniej ograniczenia możliwości jej użycia. Temu celowi służyła polska propozycja zgłoszona w 1957 roku w sprawie utworzenia strefy bezatomowej w Europie Środkowej, a w 1963 roku w sprawie zamrożenia zbrojeń jądrowych na tym obszarze.

Równolegle z wielką kampanią dyplomatyczną na rzecz realizacji tych inicjatyw Polska, na początku lat sześćdziesiątych, podjęła szeroko zakrojoną akcję uświadomienia opinii międzynarodowej ogromu niebezpieczeństw wynikających z użycia broni jądrowej. Z inicjatywy naszego kraju ONZ opracowała raport o skutkach ewentualnej wojny atomowej oraz o wpływie zbrojeń nuklearnych na bezpieczeństwo i rozwój gospodarczy narodów.

Wyeliminowanie groźby użycia broni jądrowej stanowiło zawsze priorytetowy cel polskiej polityki zagranicznej. Dawaliśmy i dajemy temu wyraz podejmując z naszymi socjalistycznymi sojusznikami szereg inicjatyw zmierzających do osiągnięcia tego celu zarówno podczas spotkań wielostronnych, jak i dwustronnych z przedstawicielami państw zachodnich.

Ciąg dalszy na str. 2

Rady narodowe w liczbach

WARSZAWA (PAP) — W latach 1976 i 1977 wzrosła częstotliwość sesji rad. W 1977 r. 45 proc. WRN odbyło po 5 sesji, 40 proc. po 6, tylko 15 proc. po 4. Rady narodowe stopnia podstawowego odbyły średnio po 5 sesji, niektóre po 7—8.

Liczba interpelacji radnych wyniosła 32 tys.

98,2 proc spraw rozpatrzonych na sesjach rad, zakończono podjęciem uchwał; 32 proc. uchwał rad objęto kontrolą ich realizacji.

W radach stopnia wojewódzkiego były ogółem 343 komisje; w radach stopnia podstawowego pracowało w ubiegłej kadencji 10.207 komisji. Komisje rad odbywają rocznie po 8—10 posiedzeń.

Tylko w 1976 r. komisje obu stopni rad przeprowadziły ponad 38 tys. kontroli.

Na ok. 84 tys. wniosków z komisji rad zgłoszonych w 1976 r. 90 proc. przyjęto do realizacji, a 86 proc. wykonano. W końcu ub. roku działały w kraju 1.093 zakładowe zespoły radnych skupiające ponad 9300 osób.

pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

SOBOTA — zachmurzenie małe. Temperatura w ciągu dnia: maksymalna 18—20 st., minimalna — do 5 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane, południowowschodnie i południowe. NIEDZIELA — bez opadów; nadal ciepło.

IMIENINY: SOBOTA — Teodory i Grażyny.

NIEDZIELA — Franciszka i Władysława. (b)

z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

Bieżący rok jest rokiem 60 rocznicy odzyskania niepodległości Polski. Obchody tego jubileuszu, traktowane jako przedłużenie kampanii partyjnych dotyczących m.in. prawa człowieka do życia w pokoju oraz realizacji strategii VII Zjazdu partii pod hasłem „Co uczyniliśmy i co uczynić należy, aby Polska rosła w siłę a ludzie żyli dostatniej", stanowić będą zasadniczy akcent pracy ideowo-wychowawczej instancji i organizacji partyjnych. (jtb)

NARADA AKTYWU ŁOMŻYŃSKIEGO

Spotkaniem wojewódzkiego aktywu propagandowego i ideologicznego zainaugurowana została w Łomżyńskiem działalność ideowo-polityczna pod hasłem „Walka o prawa człowieka do pokojowego życia". Referat na ten temat wygłosił lektor KC PZPR — **Tadeusz Suchorski.** W spotkaniu uczestniczył sekretarz KW PZPR — **Ryszard Interewicz.**

Następnym etapem w kampanii będą spotkania szkoleniowe gminnego aktywu partyjnego i młodzieżowego. W poniedziałek odbędą się one w gminach **Andrzejewo, Kołaki, Rutki, Szumowo, Zaręby Kościelne, Zambrów i Zawady.** (jtb)

W Suwałkach obradował II Wojewódzki Zjazd ZSL

Ciąg dalszy ze str. 1

nościowej, a więc te, które są najistotniejszą składową działalności Stronnictwa w woj. suwalskim, gdzie rolnictwo jest podstawową formą gospodarki.

Ostatnie lata charakteryzują się zwiększonymi nakładami na rolnictwo. W dużej mierze dotyczy to również Suwalszczyzny — w latach 1976—77 tylko rolnicy indywidualni otrzymali 965 ciągników, 130 kombajnów zbożowych, 153 roztrząsacze obornika, 337 młocarni zbożowych i wiele innych maszyn. Stwarza to coraz lepsze warunki produkcji i jednocześnie nakłada obowiązek maksymalnego wykorzystania posiadanych środków.

Produkcja żywności była dominującym akcentem wystąpień dyskutantów. Szczególnie wiele uwagi poświęcono sprawie pasz, które są podstawowym warunkiem zwiększenia ilości mięsa i innych płodów rolnych dostarczanych na rynek. Podkreślano konieczność większego niż dotychczas wykorzystania pasz produkowanych we własnym zakresie. Wiele uwag i postulatów skierowano pod adresem instytucji świadczących usługi na rzecz rolnictwa.

Delegaci zwracali uwagę na szczególne znaczenie, jakie ma dla podniesienia gospodarności i efektów produkcyjnych ścisła współpraca wszystkich ogniw ZSL z instancjami PZPR. Podkreślił to również w swoim wystąpieniu I sekretarz KW PZPR **Zbigniew Białecki,** który stwierdził, iż sojusz partii robotników z ruchem ludowym, mający na Suwalszczyźnie bogate tradycje, będzie umacniany i rozwijany.

W imieniu władz naczelnych ZSL **Jerzy Maciak** wysoko ocenił pracę suwalskiej organizacji.

W przyjętej uchwale stwierdza się, że naczelnym zadaniem wszystkich członków i ogniw ZSL będzie dalsza praca w celu maksymalnego wzrostu produkcji rolnej.

Wybrano też nowe władze. Prezesem Wojewódzkiego Komitetu ZSL wybrany został ponownie **Stefan Lenkowski.** Wiceprezesami zostali wybrani **Teresa Czulewicz** i **Zygmunt Rukściński,** a sekretarzem **Kazimierz Kozioł.** (stk)

Przypominamy

2 kwietnia przestawiamy zegarki

WARSZAWA (PAP) — Zgodnie z decyzją Rady Ministrów, w nocy z 1 na 2 kwietnia przestawimy zegary z godziny 1.00 czasu środkowoeuropejskiego na godzinę 2.00. Od tego momentu aż do jesieni, a dokładnie do 1 października obowiązywać będzie w Polsce tzw. czas letni.

Warto podkreślić, iż podobnych operacji dokonuje co roku wiele państw europejskich. Należą do nich m. in. Francja i Wielka Brytania. Obecnie rozważana jest także możliwość przesunięcia zegarów w Belgii, Luxemburgu, Holandii, RFN i w Szwajcarii.

W Polsce — po raz pierwszy po długiej przerwie — wprowadziliśmy czas letni w 1977 r. Decyzja ta miała dla energetyki bardzo duże znaczenie. Dzięki przestawieniu wskazówek zegarów, a więc tylko dzięki temu, że latem wstawaliśmy o godzinę wcześniej (ale i o godzinę wcześniej chodziliśmy spać) — można było lepiej wykorzystywać światło dzienne i w efekcie zaoszczędzić ok. 360 mln kilowatogodzin. Jest to taka ilość energii elektrycznej, do wyprodukowania której trzeba by zużyć ponad 306 tys. ton węgla.

Równie ważną korzyścią, jaką daje zmiana czasu, jest zmniejszenie szczytowego obciążenia energetyki. Jak obliczyli specjaliści, właśnie dzięki temu w kwietniu ub. roku zapotrzebowanie na moce produkcyjne w siłowniach było mniejsze o 500 MW, w maju — o 600 MW, w czerwcu — o 750 MW, a w lipcu — aż o 900 MW. W sierpniu i wrześniu, w miarę jak dni stawały się krótsze oszczędności mocy energetycznych wynosiły odpowiednio 750 i 300 MW.

Zdaniem energetyków, co najmniej równych korzyści płynących z wprowadzenia czasu letniego powinniśmy oczekiwać także w bieżącym roku.

Jak informuje Dyrekcja Generalna PKP, w związku ze zmianą czasu liczne pociągi dalekobieżne — poczynając od godzin popołudniowych 1 kwietnia — kursować będą według przejściowego rozkładu jazdy. Pasażerowie wybierający się w tym dniu w podróż powinni zasięgnąć szczegółowych informacji na dworcach kolejowych lub w placówkach „Orbisu". Natomiast od 2 kwietnia wszystkie pociągi kursować będą według rozkładu jazdy, obowiązującego od 22 maja 1977 r. do 27 maja 1978 r.

Surowe kary dla gwałcicieli

SZCZECIN (PAP) — Sąd Rejonowy w Szczecinie ogłosił wyrok w sprawie zamieszkałych w tym mieście Bernarda P. (lat 27) oraz Piotra S. (lat 20) — byłych pracowników Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Eksploatacji Dźwigów. Korzystając z możliwości poruszania się po mieście samochodem naprawczym przedsiębiorstwa, zwabiali do wozu — pod pozorem odwiezienia do domu — kobiety, na których dokonywali gwałtów, rabując następnie swe ofiary i bijąc je. Ich ofiarami stały się cztery kobiety.

Sąd skazał Bernarda P. oraz Piotra S. na kary po 12 lat pozbawienia wolności; pozbawił ich także na okres pięciu lat publicznych praw obywatelskich; sąd wymierzył obu oskarżonym kary po 50 tys. złotych grzywny.

Wyrok nie jest prawomocny.

Śmiertelne ofiary zderzenia z pociągiem

OPOLE (PAP) — Na nie strzeżonym przejeździe kolejowym w pobliżu miejscowości Otmęt w woj. opolskim (trasa Prudnik — Gogolin) samochód ciężarowy — cementowóz wpadł na lokalny pociąg osobowy. W rezultacie zderzenia lokomotywa i jeden wagon osobowy wykoleiły się. W konskwencji tragicznego wypadku poniosły śmierć 3 osoby: kierowca cementowozu Henryk Cichon, oraz jadąca z nim przygodna pasażerka Lucyna Kauczor; a w czasie porządkowania miejsca wypadku, tzw. wózek skrętowy wagonu runął na pracownika transportu kolejowego Jerzego Szywalskiego, który doznał śmiertelnych obrażeń ciała. Spośród pasażerów pociągu 3 zostało niegroźnie potłuczonych.

Prowadzone jest dochodzenie w celu ustalenia przyczyn wypadku.

Wybuch Etny

▶ PARYŻ — Wulkan Etna na Sycylii znów dał znać o sobie. Z jego północno-wschodniego krateru wypłynęły znaczne ilości lawy. Kolejne „przebudzenie" wulkanu trwało 3 godziny.

W SKRÓCIE

▶ PARYŻ — Izraelski minister obrony Ezer Weizman powrócił w piątek z Kairu do Tel Awiwu. Agencje prasowe nie ukrywają, że krótki jego pobyt w Egipcie i pośpiech, z jakim był związany jego powrót do Izraela, wyraźnie wskazuje na fiasko podjęcia próby wznowienia prac egipsko-izraelskiej komisji wojskowej. E. Weizmana przyjął prezydent Egiptu Anwar Sadat. Prasa egipska skrytykowała treść listu premiera Begina, przekazanego A. Sadatowi przez izraelskiego ministra.

▶ BIAŁA PODLASKA — Kolejarze i robotnicy suchego portu PKP w Małaszewiczach (woj. bialskopodlaskie) dokonali 31 marca rozładunku kolejnego transportu radzieckiej rudy żelaza. Licząc od początku br. w transporcie tym była 600-tysięczna tona tego surowca przeznaczonego dla polskich hut.

▶ WARSZAWA — Prezes Rady Ministrów na wniosek ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki powołał prof. dr hab. Tomasza Biernackiego na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

▶ TEHERAN — Oficjalna Irańska Agencja Prasowa PARS podała informację o demonstracjach antyrządowych jakie wydarzyły się w nocy z czwartku na piątek m. in. w Teheranie, Jahron i Larestan. Według agencji uczestnicy zamieszek wybijali szyby wystaw sklepowych i okna w bankach, podpalali samochody i atakowali policję. Jeden z demonstrantów w Jahron został zabity w chwili, gdy — jak pisze PARS — próbował ukraść policjantowi karabin.

▶ ŁÓDŹ — 31 marca w Łodzi zakończyła się trzydniowa narada przedstawicieli resortów zdrowia krajów socjalistycznych, z Bułgarii, Czechosłowacji, Mongolii, Węgier, NRD, Rumunii, Wietnamu, Kuby, ZSRR i Polski.

▶ MADRYT — Policja hiszpańska aresztowała dwudziestu członków skrajnie prawicowej organizacji „Fuerza Nueva" (Nowa Siła) po niedawnych ekscesach, jakich dopuścili się członkowie tej organizacji w Madrycie. Jeden z bojówkarzy usiłował m. in. zaatakować na ulicy ministra spraw wewnętrznych Rodolfo Martina Villę.

▶ PARYŻ — W nocy z 1 na 2 kwietnia minie miesiąc od kradzieży z cmentarza w Szwajcarii trumny ze zwłokami Charlie Chaplina. Jak dotychczas, policja nie potrafi powiedzieć nic na temat miejsca, w którym porywacze mogli ukryć zwłoki słynnego aktora i reżysera. Nie znane są również motywy, jakimi kierowali się sprawcy, gdyż dotąd nie kontaktowali się oni ani z rodziną Chaplina, ani z policją.

▶ GENEWA — Rząd szwajcarski zakomunikował oficjalnie, że odrzuca żądanie Izraela zamknięcia przedstawicielstwa Organizacji Wyzwolenia Palestyny w Genewie.

Szwajcarzy najoszczędniejsi w świecie zachodnim

GENEWA (PAP) — Według danych opublikowanych przez Międzynarodowy Instytut Kas Oszczędności (IIS), Szwajcarzy okazali się ponownie w roku 1976 najoszczędniejszym narodem świata zachodniego.

W przeliczeniu oszczędności na głowę ludności na drugim miejscu po Szwajcarach znajdują się Japończycy, chociaż w roku 1975 zajmowali piąte miejsce. Na trzecim miejscu znajdują się Belgowie, po nich idą Amerykanie i Szwedzi. Dopiero na szóstym miejscu wśród najbardziej oszczędzających znajdują się obywatele Republiki Federalnej Niemiec. Kolejne miejsca zajmują Duńczycy, Norwegowie, Austriacy i wreszcie na 10 miejscu Francuzi.

Z prac Prezydium Rządu

Ciąg dalszy ze str. 1

dzie skierowany na dalszą poprawę gospodarowania na trwałych użytkach zielonych, które stanowią podstawę produkcji pasz dla bydła. Zbiory, w przeliczeniu na siano, powinny zwiększyć się z blisko 22 mln ton w 1977 r. do prawie 24 mln ton w 1980 r. — przy wzroście wydajności z 62,6 q do 65 q/ha. Duże znaczenie będzie mieć przyśpieszenie tempa prac melioracyjnych.

Podejmowane są działania, aby powiększyć z 730 tys. ha w zeszłym roku do około 1,2 mln ha w 1980 r. areał łąk o trzech pokosach siana. Pewien postęp osiągnięto w produkcji sianokiszonek i kiszonek z traw łąkowych. Zmierza się również do zwiększenia pastwisk kwaterowych.

W produkcji pasz na gruntach ornych rosnącą rolę wyznacza się uprawom roślin motylkowych wieloletnich z trawami, rozszerzaniu uprawy kukurydzy na kiszonkę oraz okopowych pastewnych, w tym buraków cukrowo - pastewnych. Ogólny obszar kukurydzy powiększy się z 637 tys. ha w 1977 r. do 1,1 mln ha w 1980 r.; doskonalone będą sposoby zbioru i konserwacji.

Prezydium Rządu aprobując przyjęte przez resort rolnictwa kierunki działania wskazało na nie uruchomione jeszcze rezerwy i zaleciło ich efektywne wykorzystanie. Podkreślono m.in. potrzebę lepszego spożytkowania pasz pochodzących z produkcji rolniczej, jak i z produkcji ubocznej w przemyśle rolno-spożywczym.

W kolejnym punkcie obrad oceniono realizację inwestycji modernizacyjnych w 1977 r. Udział tego typu inwestycji w całości nakładów wyniósł w zeszłym roku 26,2 proc. i był o 2,2 proc. wyższy niż w roku 1976. Dzięki temu wzrosła produktywność środków trwałych. **Zwiększenie zakresu inwestycji modernizacyjnych pozwala także przeznaczyć zwolniony potencjał wykonawczy na inne cele, przede wszystkim zaś na budowę mieszkań.** Prezydium Rządu zaleciło, aby nowe zasady i kryteria dotyczące inwestycji modernizacyjnych, a ustalone w końcu 1977 r. były stosowane powszechnie. Postanowiono przyspieszyć rozwój krajowej bazy produkcji maszyn i urządzeń, a także własnego potencjału wykonawczego w resortach. Może to mieć istotny wpływ na dalsze rozszerzenie przedsięwzięć modernizacyjnych w miejsce budowania od podstaw nowych obiektów.

Minister Hutnictwa przedstawił — na tle ubiegłorocznych wyników produkcyjnych i inwestycyjnych — zadania jakie stoją obecnie przed załogą i budowniczymi huty „Katowice". Przewiduje się, że w 1978 r. huta wyprodukuje 4 mln ton stali i 3,2 mln ton wyrobów walcowanych. Rozszerzana będzie wytwórczość blach okrętowych i karoseryjnych oraz wielu innych wyrobów pilnie potrzebnych gospodarce i odznaczających się wysokim poziomem technicznym. Przedsięwzięcia inwestycyjne będą w tym roku koncentrować się na budowie walcowni dużej. Równolegle kontynuowane będą prace związane z tworzeniem w rejonie huty odpowiedniej infrastruktury. Akcent kładzie się na budownictwo mieszkaniowe, a także rozliczne, ważne dla załogi kombinatu, inwestycje towarzyszące. Prezydium Rządu zatwierdziło wnioski resortu hutnictwa. Mają one na celu zapewnienie warunków do dobrej realizacji zadań produkcyjnych i inwestycyjnych w katowickim kombinacie metalurgicznym, zarówno w tym roku, jak i w latach następnych.

Z kolei dokonano oceny przebiegu realizacji NPS-G na 1978 r. w przemyśle maszyn ciężkich i rolniczych. Powzięto decyzje, które mają na celu zapewnienie wykonania zadań w tej dziedzinie gospodarki w nadchodzących miesiącach.

Plenum CK SD

WARSZAWA (PAP) — 30 bm. obradowało w Warszawie XI Plenum CK SD. Omówione zostały problemy dotyczące zadań Stronnictwa w realizacji reformy systemu oświaty i wychowania.

Przewodniczący CK SD, **Tadeusz W. Młyńczak** w referacie podkreślił, że dotychczasowy społeczno - gospodarczy rozwój kraju, wzrost poziomu intelektualnego społeczeństwa oraz efekty socjalistycznej polityki oświatowej i wychowawczej zrodziły konieczność postawienia przed szkolnictwem nowych, jakościowo wyższych celów. Jednocześnie stworzyły one warunki do unowocześnienia systemu edukacji narodowej, zapewniającego wszechstronny rozwój społeczeństwa polskiego, w tym młodych pokoleń.

XI Plenum CK SD wytyczyło zadania dla instancji, ogniw organizacyjnych i aktywu Stronnictwa, jakie wynikają z procesu wdrażania reformy. Wiele uwagi poświęcono szkolnictwu zawodowemu oraz przygotowaniu kadr dla rozwijającej się dynamicznie sfery usług.

Plenum wybrało **Edwarda Zgłobickiego** członkiem Prezydium CK, powierzając mu jednocześnie funkcję sekretarza CK SD.

Hanoi odrzuca oszczercze twierdzenia Kambodży

HANOI (PAP) — W Hanoi opublikowano oświadczenie Agencji VNA odrzucające oszczercze twierdzenia radia Phnom Penh jakoby wietnamskie siły zbrojne ostrzeliwały terytorium Kambodży. Oświadczenie stwierdza, że tego rodzaju insynuacje są zwykłym wymysłem, mającym na celu szkalowanie SRW i odwrócenie uwagi opinii publicznej od nieustannych ataków oddziałów kambodżańskich na suwerenne terytorium Wietnamu. Jest to także pretekst dla nowych interwencji zbrojnych w rejonie granicznym. Wojska kambodżańskie nadal bowiem dokonują napaści na wioski wietnamskie. Jak poinformowała VNA, w ubiegłym tygodniu jednostki kambodżańskie zaatakowały wioski Thien Hung i Xa Trach w prowincji Song Be, masakrując ponad 100 osób cywilnych, w tym wiele kobiet, dzieci i starców.

Zakończenie konferencji naukowej w Pekinie

PEKIN (PAP) — Korespondent PAP, **Ludwik Mysak** informuje: W Pekinie zakończyła się trwająca od 18 marca największa w historii ChRL ogólnokrajowa konferencja w sprawach nauki. Uczestniczyło w niej blisko 6.000 naukowców, techników, działaczy i administratorów.

Głównym celem było przedyskutowanie planów rozwoju nauki i techniki do 1985 roku oraz posunięć zmierzających do przezwyciężenia zacofania na tym polu. Jak powiedział na konferencji wicepremier **Teng Siao-ping,** Chiny są pod tym względem opóźnione o 15 do 20 lat w stosunku do krajów przodujących.

M. Kadafi o polityce Egiptu

ALGIER (PAP) — Sekretarz generalny Powszechnego Kongresu Ludowego Libijskiej Dżamahirii, pułkownik **Muammar Kadafi** ostro skrytykował politykę prezydenta Egiptu **Sadata,** zmierzającą do zawarcia separatystycznych porozumień z Izraelem. Przemawiając w byłej bazie brytyjskiej w Tobruku z okazji 8 rocznicy ostatecznego wycofania się stamtąd oddziałów Wielkiej Brytanii, pułkownik Kadafi podkreślił, że obecne kierownictwo egipskie z prezydentem Sadatem całkowicie zdradziło zasady i idee wielkiego przywódcy narodu egipskiego, Gamala Abdela Nasera, i wskazania jego testamentu politycznego, mówiące o konieczności umocnienia solidarności postępowych sił świata arabskiego.

Agresja Izraela na południu Libanu — powiedział również Muammar Kadafi — stała się możliwa na skutek kapitulanckiej polityki Sadata, który przystępując do separatystycznych rozmów z Izraelem osłabił front walki z syjonistycznymi okupantami, posłusznie wypełniając wszelkie zalecenia Waszyngtonu jak i reakcyjnych reżimów arabskich.

Libia — powiedział pułkownik Kadafi — nie pragnie zamienić sprawiedliwego i trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie na separatystyczne porozumienia z Izraelem kosztem narodu palestyńskiego. Libia gotowa jest nadal udzielać wszechstronnego poparcia i pomocy ruchowi palestyńskiemu i wszystkim postępowym siłom arabskim w ich walce z imperializmem, syjonizmem i siłami wewnętrznej reakcji — podkreślił przywódca libijski.

Z dniem 1 kwietnia br.

Nowe radzieckie przepisy celne

WARSZAWA (PAP) — Z dniem 1 kwietnia br. wchodzą w życie w Związku Radzieckim nowe przepisy celne. Wprowadzają one szereg zmian zarówno dla obywateli radzieckich wyjeżdżających za granicę jak i cudzoziemców przybywających do ZSRR w sprawach służbowych, prywatnie w odwiedziny, biorących udział w zorganizowanych wycieczkach turystycznych lub przejeżdżających tranzytem przez terytorium Związku Radzieckiego. W zależności od rodzaju podróży precyzują one rodzaj i ilość przedmiotów dopuszczonych do bezcłowego przywozu i wywozu.

Cudzoziemcom udającym się do ZSRR w sprawach służbowych zezwala się na bezcłowy przywóz przedmiotów osobistego użytku w granicach potrzeb. Radzieckie przepisy celne określają, że do tych przedmiotów zalicza się, przewożone czasowo, nowe lub używane przedmioty przeznaczone do własnego użytku i spożycia przez podróżnego w czasie podróży i w okresie przebywania w ZSRR, odpowiadające charakterowi, rodzajowi i celom wyjazdu. Jako granicę potrzeb osobistych uważa się taką rozsądną ilość rzeczy, która jest niezbędna dla zaspokojenia osobistych, materialnych i duchowych potrzeb osoby przekraczającej granicę, z uwzględnieniem wszystkich okoliczności wyjazdu do ZSRR — cel wyjazdu, pora roku, czas przebywania w ZSRR, ilość i skład rodziny itp.

Cudzoziemcom udającym się do ZSRR w sprawach prywatnych zezwala się na bezcłowy przywóz przedmiotów osobistego użytku w ilościach niezbędnych na czas pobytu w ZSRR oraz prezentów o ogólnej wartości do 100 rubli (według cen detalicznych obowiązujących w ZSRR). Prezenty przekraczające sumę 100 rubli mogą być dopuszczone do przywozu po zapłaceniu cła.

Turystom — cudzoziemcom zezwala się na przywóz bez opłaty celnej przedmiotów osobistego użytku w ilości niezbędnej na czas pobytu w ZSRR, a także takich jak: przenośny telewizor, magnetofon, radio czy maszyna do pisania. Turystom zezwala się także na bezcłowy przewóz sprzętu turystycznego i sportowego w ilości niezbędnej na czas pobytu w ZSRR z uwzględnieniem charakteru turystyki, a także niedrogich pamiątek w rozsądnych granicach.

Podróżnym przejeżdżającym tranzytem przez terytorium Związku Radzieckiego zezwala się na przewiezienie bez opłaty celnej wszystkich rzeczy należących do nich pod warunkiem zgłoszenia ich przy wjeździe do ZSRR.

Przy wyjeździe z ZSRR radzieckie władze celne dopuszczają do przewozu przedmioty osobistego użytku, wcześniej przywiezione do Związku Radzieckiego oraz przedmioty tam zakupione w granicach potrzeb osobistych. Niezależnie od tego cudzoziemcy wracający do kraju po pobycie w ZSRR w sprawach prywatnych mogą przewieźć upominki o ogólnej wartości 100 rubli, a turyści nieodpłatnie otrzymane niedrogie pamiątki w rozsądnych ilościach. Obywatelom radzieckim i cudzoziemcom zezwala się na wywóz i przywóz artykułów spożywczych oraz napojów alkoholowych i wyrobów tytoniowych w następujących ilościach: wyroby spirytusowo-wódczane — nie więcej niż 1 litr na jedną osobę. Wino — nie więcej niż 2 litry na osobę, wyroby tytoniowe — nie więcej niż 250 szt. papierosów lub 250 g wyrobów tytoniowych na osobę.

Nie zezwala się na przywóz i wywóz rzeczy nie będących własnością osób przekraczających granicę, a także rzeczy i towarów przeznaczonych do odsprzedaży. Zabroniony jest przywóz do Związku Radzieckiego wszelkiego rodzaju broni wojskowej i amunicji do niej, narkotyków, wydawnictw i materiałów o charakterze pornograficznym, wszelkiego rodzaju literatury i wydawnictw, klisz i negatywów, zdjęć fotograficznych, filmów, rękopisów, płyt gramofonowych i rysunków o treści szkodliwej dla interesów ZSRR.

Ze Związku Radzieckiego nie wolno wywozić obiegowych środków płatniczych (poza legalnie wymienionymi i dopuszczonymi do wywozu pieniędzmi), anulowanych papierów wartościowych, przedmiotów zabytkowych oraz towarów i przedmiotów wartościowych, których wywóz zabroniony jest przepisami radzieckimi.

Radzieckie władze celne dopuszczają do wywozu za granicę wyroby jubilerskie i wyroby użytkowe z metali szlachetnych, w tym również z drogocennymi kamieniami i perłami, osobom powyżej 16 lat w następujących ilościach: cudzoziemcom podróżującym służbowo oraz pracownikom transportu — nie więcej niż 5 przedmiotów różnego rodzaju, cudzoziemcom przekraczającym granice po pobycie w ZSRR w sprawach prywatnych, a także turystom — nie więcej niż 2 przedmioty na osobę. Niezależnie od tego, osoby te mogą wywieźć do 400 g wyrobów i ozdób ze srebra. Wszystkie te przedmioty będą mogły być dopuszczone do wywozu tylko wówczas, jeżeli zostały one nabyte za legalnie otrzymane radzieckie środki płatnicze.

Należy także przypomnieć, że przy wjeździe do ZSRR obowiązuje każdego podróżnego, który ukończył 16 lat, obowiązek wypełnienia deklaracji celnej. Deklarację tę należy przedstawić władzom granicznym przy wyjeździe ze **Związku Radzieckiego.**

Po porwaniu A. Moro

„Nie" wobec szantażu terrorystów

RZYM (PAP) — W opublikowanym w Rzymie komunikacie kierownictwo włoskiej chadecji oświadczyło jednoznacznie, że nie zgodzi się na wymianę przewodniczącego partii, **Aldo Moro,** za trzymanych w więzieniu członków „Czerwonych Brygad" — organizacji z której najprawdopodobniej rekrutują się porywacze włoskiego polityka. W komunikacie podkreśla się, iż nie wolno ulec szantażowi terrorystów.

AFP podkreśla, że wszystkie czołowe partie polityczne kraju zajmują wobec sprawy Aldo Moro podobne stanowisko sprzeciwiając się stanowczo uwolnieniu terrorystów w zamian za wypuszczenie na wolność chadeckiego przywódcy. Komunistyczny dziennik „Unita" napisał w piątek rano, że **„demokracja nie może ugiąć się przed terroryzmem. Ustąpienie na tym polu byłoby jednoznaczne ze zgodzeniem się na przypadki podobnego szantażu w przyszłości".**

Tymczasem włoskie siły bezpieczeństwa prowadzą nadal w całych Włoszech intensywne, choć bezowocne, jak dotychczas, poszukiwania Aldo **Moro.**

SPORT

W KRAJU I NA ŚWIECIE

ZGŁOSZENIA DO WYŚCIGU POKOJU

Komitet Organizacyjny tegorocznego Kolarskiego Wyścigu Pokoju otrzymał oficjalne potwierdzenie udziału w tej imprezie kolarzy z 15 państw. Na starcie Wyścigu w Berlinie na pewno staną reprezentacje: Belgii, Bułgarii, CSRS, NRD, Anglii, Włoch, Jugosławii, Polski, Węgier, Rumunii, Finlandii, Kuby, ZSRR, Holandii i Hiszpanii.

Oczekiwane są jeszcze zgłoszenia z Szwajcarii i Austrii. Federacja kolarska Francji powiadomiła organizatorów, iż wskutek trudności z ustaleniem odpowiednio silnego składu, zgłosi swój zespół do wyścigu w późniejszym terminie.

PUCHAR EUROPY DLA KOSZYKAREK SAN GIOVANNI

W Nicei odbył się finałowy mecz o Puchar Europy w koszykówce kobiet, w którym drużyna Geas San Giovanni Mediolan pokonała Spartę Praga 74:66 (36:37).

NARCIARSKIE ZAWODY PRZYJAŹNI W ZAKOPANEM

W Zakopanem rozpoczęły się narciarskie zawody przyjaźni w konkurencjach zjazdowych juniorów. Bierze w nich udział 64 zawodniczek i zawodników z CSRS, Bułgarii, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR.

SPORTOWE MAŁŻEŃSTWO

Najszybsza kobieta świata, lekkoatletka NRD Marlies Oelsner zawarła w piątek w rodzinnej miejscowości Triptis związek małżeński z piłkarzem Ulli Godlerem.

Marlies Oelsner jako pierwsza kobieta na świecie uzyskała czas poniżej 11 sek. w biegu na 100 m (10,88). Na niedawnych halowych mistrzostwach Europy w Mediolanie Oelsner poprawiła także nieoficjalny rekord świata w biegu na 60 m rezultatem 7.12 sek.

„MAZUREK" W DRODZE DO LAS PALMAS

Wyczyn kpt. Krystyny Chojnowskiej-Liskiewicz, która jako pierwsza w historii kobieta opłynęła samotnie kulę ziemską pod żaglami, wzbudził wielkie zainteresowanie. Angażujący się mianem kraju o wielkich tradycjach morskich rozpisują się szeroko na temat wyczynu Polki. Prasa całego świata komentuje szeroko sukces polskiej żeglarki, a jej sukces porównuje się m. in. do zdobycia Mount Everestu.

Tymczasem, po przecięciu bm. pętli okołoziemskiej „Mazurek" zmierza niestrudzenie do portu w Las Palmas, skąd 8 marca 1976 r. nastąpił start.

Po zawinięciu do Las Palmas i wyremontowaniu jachtu, „Mazurek" wyruszy w drogę do kraju zawijając po drodze do portów europejskich. Planuje się, że kpt. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz zakończy swoją podróż w czerwcu br. zawijając do Gdyni tuż przed obchodami „Dni Morza".

Radość

Interesującym wydarzeniem sportowym w Białymstoku był wieczór kanocny międzynarodowy turniej siatkówki juniorek, zakończony zwycięstwem pierwszej reprezentacji młodych Polek. Nasz redakcyjny fotoreporter uchwycił (na zdjęciu) „taniec radości" siatkarek Polski I po udanym zagraniu podczas ciężkiego pojedynku z drużyną NRD. Mecz ten decydował o pierwszeństwie w imprezie.

Niebawem, bo już w dniach 4—8 kwietnia w białostockiej Akademii Medycznej odbędzie się kolejna ciekawa impreza siatkarska. Tym razem będzie to finałowy turniej mistrzostw Polski juniorek z udziałem Spójni Warszawa, Polonii Świdnica, Warmii Olsztyn, Budowlanych Łódź, Kolejarza Katowice i SZS AZS Białystok. W 1976 i 1977 r. białostoczanki zdobyły wicemistrzostwo Polski juniorek. Tym razem, w myśl porzekadła „do trzech razy sztuka" spróbują powalczyć o najwyższy tytuł. (ko)

Fot. Z. [illegible]

4 miejsce W. Joszczyka w Bułgarii

W Pleven (Bułgaria) odbył się międzynarodowy turniej juniorów starszych (do lat 20) w zapasach stylu klasycznego. Startowali reprezentanci ZSRR, Polski, Jugosławii, Węgier, Rumunii, NRD i Bułgarii. W 10-osobowej ekipie biało-czerwonych wystąpił reprezentant Podlasia, **Wiesław Joszczyk.** Białostoczanin walczył nieźle, plasując się na 4 miejscu w wadze 100 kg. Najlepiej spisał się z Polaków Andrzej **Kierpacz** (GKS Katowice), zajmując 2 miejsce w kategorii 57 kg. (ko)

Uhonorowanie koszykarek Żaka

Z okazji zdobycia tytułu mistrzyń Polski Szkolnego Związku Sportowego w piłce koszykowej juniorek na rok 1978 przez zespół MKS, „Żak", przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Ełku, odbyło się bardzo miłe spotkanie. Wzięli w nim m. in. udział: prezes Wojewódzkiej Federacji Sportu w Suwałkach, Zbigniew Grajewski i przedstawiciel Kuratorium Oświaty i Wychowania Zenon Hościłowicz oraz widze miejscowe. Dziewczęta podzieliły się wrażeniami z finałowego turnieju w Koszalinie. Omówiono żywotne sprawy sekcji. Zdobycie mistrzostwa jest największym sukcesem długoletniej pracy ełckiego „Żaka". J. WAL

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Dni Olimpijczyka. Godz. 13 — Suwałki — biegi uliczne kobiet (dystans ok. 2 km) i mężczyzn (ok. 4 km) w ramach imprez z okazji centralnej inauguracji Dni Olimpijczyka. W kilku miejscowościach woj. suwalskiego odbędą się spotkania z olimpijczykami.

Piłka ręczna. Godz. 16 — hala AMB w Białymstoku — mecz II ligi mężczyzn SZS AZS B-stok — Posnania (lider tabeli).

Boks. W Ełku (godz. 17, hala przy ul. Kościuszki) i Białymstoku (godz. 16, sala przy ul. Lenina) odbędą się półfinały mistrzostw woj. suwalskiego i białostockiego w kategorii juniorów.

NIEDZIELA

Dni Olimpijczyka. Godz. 11 — hala OSiR w Suwałkach — centralna inauguracja Dni Olimpijczyka z udziałem przedstawicieli najwyższych władz sportowych w Polsce i PKOl. Na program imprez towarzyszących złożą się m. in.: pokaz akrobatyki sportowej w mistrzowskim wykonaniu i minimecz piłki nożnej suwalskich przedszkolaków „Polska" — „Reszta świata", prowadzony przez Alojzego Jarguza.

Piłka ręczna. Godz. 10 — hala AMB w Białymstoku — mecz II ligi mężczyzn SZS AZS B-stok — Posnania.

Boks. Godz. 11 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — mecz o Puchar Polski Gwardia B-stok — Avia Świdnik. O godz. 9 — finałowe walki juniorów o mistrzostwo woj. białostockiego.

Godz. 11 — hala przy ul. Kościuszki w Ełku — mecz o Puchar Polski Mazur Ełk — Miedź Legnica. O godz. 9 — finałowe walki juniorów o mistrzostwo woj. suwalskiego.

Koszykówka. Godz. 16.30 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — mecz kobiet o Puchar Polski Włókniarz B-stok — AZS W-wa.

Piłka nożna. Godz. 14 — stadion Gwardii w Białymstoku — mecz II ligi Jagiellonia — Warta Poznań.

Mecze klasy „M" w naszym regionie: Włókniarz — Błonie (godz. 11 stadion Włókniarza), Mazur — Hortex (godz. 15, stadion w Ełku).

Mecze klasy „A". Grupa białostocka: Jagiellonia II — Puszcza (godz. 10 przy ul. Jurowieckiej), Skra — Włókniarz II (15), Włókniarz Wasilków — Ognisko, Pogoń — Sokół (15), Turośń — Gwardia (15), Husar — Crespo (11). **Grupa łomżyńska** (początek spotkań o godz. 14): ŁKS II — Olimpia, Sparta — Orzeł, Rudka — Warmia, Wissa — Bug, Śmiedzna — Ostrovia.

Kolarstwo. Godz. 11 — Białystok (start i meta za wiaduktem na szosie do Augustowa) — mistrzostwa okręgu białostockiego i łomżyńskiego w kategorii młodzików. Dystans ok. 6 km.

Lekka atletyka. Godz. 12 — Białystok (Pietrasze) — przełajowe biegi sztafetowe szkół woj. białostockiego.

Sport samochodowy. Godz. [illegible] Białystok (ul. Zwycięstwa) — start do rajdu sportowo-turystycznego. (ko)

Z zagranicy

Kunsztowne wyroby z pracowni złotniczej Węgierskiej Mennicy Państwowej w Budapeszcie znane są i wysoko oceniane w kraju i za granicą.

NA ZDJĘCIU: złotnik Endre Rausch wykańcza model barokowej karocy.

CAF—MTI

W 33 rocznicę wyzwolenia Węgier

Droga socjalistycznego rozwoju

(Korespondencja własna P.A. Interpress z Budapesztu)

4 kwietnia Węgry obchodzą swe święto narodowe — 33 rocznicę wyzwolenia kraju przez bohaterską Armię Radziecką. Armia Radziecka przystąpiła do wyzwalania ziem węgierskich spod okupacji hitlerowskiej we wrześniu 1944 roku. Operacje wojskowe trwały 193 dni. 4 kwietnia 1945 roku oddziały Armii Radzieckiej wyparły ostatecznie z terenu Węgier wojska Wehrmachtu, zmuszając je do ucieczki w kierunku Austrii.

Wyzwolenie Węgier otworzyło przed narodem węgierskim możliwości wkroczenia na drogę strukturalnych przeobrażeń społecznych, podjętych przez postępowe siły narodu, którym przewodniczyła Komunistyczna Partia Węgier. Szybko przystąpiono do nacjonalizacji banków i przemysłu oraz stworzenia podstaw państwa demokracji ludowej. Nowe polityczne oblicze Węgier zaczął tworzyć Niepodległościowy Front Narodowy, utworzony z inicjatywy komunistów 2 grudnia 1944 roku w wyzwolonym Szegedzie, 21.XII.1944 roku historycznym wydarzeniem stało się pierwsze posiedzenie Tymczasowego Zgromadzenia Narodowego w Debreczynie i powołanie Rządu Tymczasowego.

Po 33 latach naród węgierski z uzasadnioną dumą i satysfakcją może spojrzeć na przebytą drogę. Węgry z kraju rolniczo-przemysłowego przekształciły się w kraj przemysłowy z nowoczesnym, wielkotowarowym rolnictwem. WRL znajduje się obecnie w czołówce średnio rozwiniętych krajów świata. Przemysł węgierski produkuje obecnie przez półtora miesiąca tyle, ile przed wojną w ciągu całego roku. Dochód narodowy jest w porównaniu z okresem międzywojennym 4,5 raza wyższy. Węgierskie rolnictwo w pełni zaspokaja potrzeby żywnościowe kraju, dając przy tym poważne nadwyżki eksportowe.

Szczególnie płodne było ostatnie dziesięciolecie — okres zapoczątkowanej 1 stycznia 1968 roku reformy gospodarczej. W okresie minionych 10 lat dochód narodowy zwiększył się o 80 proc., produkcja przemysłowa wzrosła również o 80 proc., a produkcja rolna — o 36 proc. O 60 proc. wzrosły realne dochody przypadające na jednego mieszkańca. W wyniku zmian, dokonanych w strukturze produkcji oraz podwyższenia jej jakości i nowoczesności, obecnie połowa dochodu narodowego realizowana jest za pośrednictwem handlu zagranicznego.

Reforma gospodarcza stworzyła także ekonomiczne podstawy umocnienia demokracji socjalistycznej. W okresie po 1968 roku rady narodowe zaczęły gospodarować bardziej samodzielnie wykazując większą inicjatywę. Bardziej przekonywająca stała się ich działalność w sferze samorządu. Wzrosła efektywność działania związków zawodowych w fabrykach i przedsiębiorstwach.

Naród węgierski, ofiarnie budujący rozwinięte społeczeństwo socjalistyczne, jest w pełni świadomy tego, że podstawową gwarancją wytyczonych przez partię celów jest umacnianie internacjonalistycznych więzów przyjaźni i braterskiej współpracy z krajami wspólnoty socjalistycznej, a przede wszystkim z pierwszym krajem socjalizmu — Związkiem Radzieckim.

Stosunki polsko - węgierskie, mające swoje wiekowe przyjacielskie tradycje, układają się w całym powojennym okresie pomyślnie. Coraz dynamiczniej rozwijają się nowoczesne formy wymiany handlowej, oparte o specjalizację i kooperację przemysłową. Wartość wzajemnych tzw. dostaw specjalizacyjnych polsko-węgierskich wyniesie w latach 1976—1980 około 920 mln złotych dew., tj. prawie 35 proc. planowanych globalnych obrotów w handlu zagranicznym Polska — Węgry. Coraz lepiej rozwija się współpraca naukowo-techniczna między obu naszymi krajami, wyrażająca się we wspólnym rozwiązywaniu 150 tematów do 1980 roku.

(Interpress)

Ciąg dalszy ze str. 1

Dążenie zapewnienia ludziom prawa do życia w pokoju jest trwałą, można powiedzieć, strukturalną cechą polityki zagranicznej Związku Radzieckiego, Polski i innych państw socjalistycznych.

Szerzone ostatnio na Zachodzie hasła o „radzieckim zagrożeniu" są niczym innym, jak tylko pretekstem w rękach sił zainteresowanych wyścigiem zbrojeń i przeciwnych odprężeniu. Są one jednocześnie dowodem obłudy i hipokryzji najbardziej reakcyjnych kręgów imperializmu. Potęga obronna państw socjalistycznych, będąca konieczną odpowiedzią na imperialistyczne zbrojenia jest — według tych kół — „niebezpieczeństwem dla Zachodu", i natomiast socjalistyczne koncepcje rozbrojeniowe — „próbą osłabienia Zachodu". Jest to nie tyle błędne koło, ile krąg złej woli, w którym nasze działania na rzecz pokoju próbuje się wręcz obrócić w argument przeciwko nam.

Aktywizacja sił nawiązujących do „zimnej wojny" jest niewątpliwie pewną reakcją na sukcesy polityki odprężeniowej lat ostatnich. Wyraża się w tym niepokój kół wojskowo-przemysłowych wobec perspektywy kolejnego kroku na rzecz pokoju — uzupełnienia odprężenia politycznego odprężeniem militarnym, a więc postępów na drodze kontroli i ograniczania zbrojeń. Sprzyja takiej reakcji również i chęć odwrócenia uwagi opinii publicznej od kryzysowych zjawisk i nie rozwiązanych problemów społecznych. Na dnie tego wszystkiego leży jednak coś więcej: sama natura kapitalizmu z nieodłącznym duchem agresji. Dlatego właśnie tak trudno pogodzić tę naturę z wymaganiami realizmu, które w obecnym układzie sił nakazują kroczyć drogą pokojowego współistnienia.

Ten układ sił zmienia się stale na korzyść socjalizmu i postępu. Dynamika rozwoju społecznego sprawia, iż możliwości oddziaływania socjalizmu są większe niż wynikałoby z rachunków ilościowych. Dotyczy to wielu dziedzin życia, dotyczy to przede wszystkim sprawy pokoju.

W tym zakresie bowiem polityka państw wspólnoty socjalistycznej reprezentuje nie tylko ich własne dążenia, lecz również żywotne interesy społeczności światowej, niezależnie od podziałów ustrojowych i innych. Wyraża przy tym ta polityka całą tradycję humanizmu, a mówiąc prościej — odwieczne ludzkie oczekiwania i nadzieje.

Jeżeli w ciągu ponad trzech dziesięcioleci świat zdołał uniknąć wybuchu nowej powszechnej wojny, to jest to zasługą socjalizmu jako czynnika nieprzerwanie, z coraz większą siłą i skutecznością chroniącego pokój. To socjalizm dzięki ideologii, której nadrzędnym celem jest dobro człowieka, jego rozwój w świecie bez wojen, dzięki potędze obronnej, stworzonej dla zapobieżenia wojny, jest główną siłą gwarantującą pokój.

„Prawo do życia w pokoju jest najbardziej elementarnym prawem człowieka i narodów" — to sformułowanie Edwarda Gierka oddaje w lapidarny sposób istotę polityki socjalistycznej.

Samo współczesne pojęcie praw człowieka, rozwój tych praw, poszerzenie zasięgu ich rzeczywistego stosowania, ich międzynarodowa ochrona — wszystko to rodziło się w procesie współzawodnictwa dwóch ustrojów pod stałym naciskiem krajów i sił socjalistycznych. Kapitalizm sam z siebie, gdy nie odczuwał zagrożenia swej dominacji, nie wykazywał zainteresowania prawami człowieka. Przeciwnie, praw takich w ogóle nie uznawał, lub je masowo gwałcił.

Najważniejsze z ludzkich praw

PRAWO DO ŻYCIA W POKOJU

Sankcjonując wojnę jako jeden ze środków rozstrzygania konkurencyjnych interesów, tworząc poprzez podboje system kolonialny obejmujący większość obszarów i ludów świata, kapitalizm ukazywał swe oblicze, nie poddane jeszcze retuszom powodowanym zmianami w układzie sił klasowych. Kształtował gigantyczny system wyzysku i zniewolenia, w którym nie tylko warstwy pracujące, ale i **całe narody wyzute były już nie z praw człowieka w dzisiejszym rozwiniętym pojęciu, ale po prostu z możliwości zaspokajania elementarnych potrzeb materialnych i duchowych oraz życia w godności.**

W tych warunkach także w nielicznych krajach, w których proklamowano różne prawa i wolności obywatelskie, mogły one być praktycznie wykorzystywane głównie przez warstwy posiadające. Formalne prawa niewiele przynoszą tym, którzy znajdują się w sytuacji dyskryminowanych ekonomicznie i społecznie. Wolna gra sił działa zawsze na korzyść faktycznie mocniejszych.

Wyzysk ekonomiczny, społeczne podporządkowanie i upośledzenie, brak socjalnego bezpieczeństwa, ochrony zdrowia, szerszego dostępu do oświaty i kultury — to wszystko składało się na rzeczywiste położenie warstw pracujących w kapitalizmie, zanim nie poczuł się on zmuszony do podjęcia socjalistycznego wyzwania. W wyniku wyzwania, którego punktem wyjściowym stała się Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, pod stałym naciskiem ruchu robotniczego, szeregu krajów kapitalistycznych położenie to uległo pod wieloma względami poprawie. Trzeba jednak zawsze dostrzegać siły sprawcze tych zmian, mających charakter wymuszony.

Ta wymuszona przez ruch robotniczy i oddziaływanie przykładu krajów socjalistycznych ewolucja, nie zmienia oczywiście podstawowych prawidłowości ustrojowych kapitalizmu. W warunkach działania tych prawidłowości nawet najbardziej rozwinięta demokracja pozostaje burzuazyjną. Nawet najszerzej potraktowane prawa i wolności obywatelskie nie wpływają na rzeczywistą sytuację społeczną ludzi pracy.

Stany Zjednoczone przez wiele lat sprzeciwiały się propozycjom zmierzającym do międzynarodowej ochrony praw ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych, wskazując, iż nie mieszczą się one w katalogu praw proklamowanych przez amerykańską konstytucję. Jest to niewątpliwie prawda. Ta prawda stwarza jednak zarazem i prawdziwy kontekst dla podejmowanych prób zaprezentowania Stanów Zjednoczonych jako czołowego rzecznika praw człowieka. Z kilkunastu umów dotyczących tych praw Stany Zjednoczone ratyfikowały tylko konwencje dotyczące zwalczania niewolnictwa oraz praw politycznych kobiet. Nie ratyfikowały natomiast min. Paktów Praw Człowieka i żadnych spośród konwencji dotyczących zakazu dyskryminacji rasowych lub innych form dyskryminacji.

Socjalizm wyrósł z dążeń do zapewnienia elementarnych praw ludzkich. Takie były zawsze i są dzisiaj jego najgłębsze treści. Temu też celowi służy całokształt rewolucyjnych przemian, które pozwalają na wyzwolenie człowieka od plag społecznych związanych nieuchronnie z ustrojami opartymi na własności prywatnej i wyzysku.

Socjalizm nie proklamuje po prostu takich lub innych praw, zależnie od okoliczności, lecz przede wszystkim tworzy stosunki społeczne, w których człowiek może żyć godnie i uczciwie, bez strachu i upokorzenia, bez stałej niepewności jutra, w poczuciu swej przydatności — przy coraz szerszych możliwościach aktywnego uczestnictwa w kształtowaniu losów zbiorowości.

Wszystkie te czynniki kształtują sytuację społeczną i polityczną ludzi pracy, znajdują wyraz w socjalistycznej koncepcji i w socjalistycznym katalogu praw człowieka. Są one zagwarantowane przez sam charakter ustroju, który właśnie człowieka, jego perspektywy życiowe i rozwój duchowy czyni dobrem nadrzędnym: przez stały wzrost potencjału ekonomicznego, a więc i możliwości zaspokajania potrzeb społecznych i indywidualnych; wreszcie przez odzwierciedlające ten stan rzeczy instytucje prawno-polityczne.

Walka o prawa człowieka, jak i inne postępowe idee naszego stulecia, wiąże się nierozłącznie z socjalizmem. O tej walce mówił towarzysz Edward Gierek w cytowanym już wystąpieniu na forum Sejmu PRL:

„Jesteśmy i będziemy rzecznikami uwolnienia ludzkości od bezrobocia i bezdomności, od upośledzenia oświatowego i zdrowotnego, kierujemy się humanizmem naszych socjalistycznych ideałów jak też przekonaniem, iż społeczeństwa i rządy poświęcające się rozwiązywaniu palących problemów społecznych z natury rzeczy muszą prowadzić pokojową politykę i zabiegać o równoprawną, wzajemnie korzystną współpracę międzynarodową. Istnieje bezpośredni związek między postępem społecznym a pokojem. Jesteśmy za umacnianiem tej zależności dla dobra naszego narodu, dla dobra ludzkości".

Potrzebny jest teraz potężny nacisk społeczny, potrzebna jest aktywizacja wszystkich ludzi w obronie pokoju. Taki ruch szerzy się w wielu krajach. Wyrósł on w związku z imperialistycznymi próbami podniesienia wyścigu zbrojeń na wyższy poziom, w obliczu groźby rozpoczęcia produkcji broni neutronowej. Przeciw tym niebezpiecznym zamierzeniom demonstrują ludzie w Belgii, Holandii, RFN, Stanach Zjednoczonych i w innych krajach. Przeciw broni neutronowej wypowiedzieli się niedawno uczestnicy reprezentatywnego forum międzynarodowego, które obradowało w Amsterdamie.

Potężny głos domagający się wstrzymania wyścigu zbrojeń rozlega się w Związku Radzieckim i innych krajach socjalistycznych. W Polsce szeroki ruch protestu przeciw broni neutronowej i potępienia imperialistycznych prób intensyfikacji wyścigu zbrojeń wyraża pragnienie bliskie każdemu Polakowi: „Chcemy żyć i tworzyć w pokoju". Występujemy razem ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, na całym świecie, którzy działają na rzecz zakazu stosowania broni masowej zagłady i zniszczenia jej zapasów oraz walczą o stworzenie na naszym globie takich warunków, które zagwarantują każdemu człowiekowi najważniejsze z ludzkich praw — prawo do życia w pokoju.

Fragmenty publikacji z „TL"

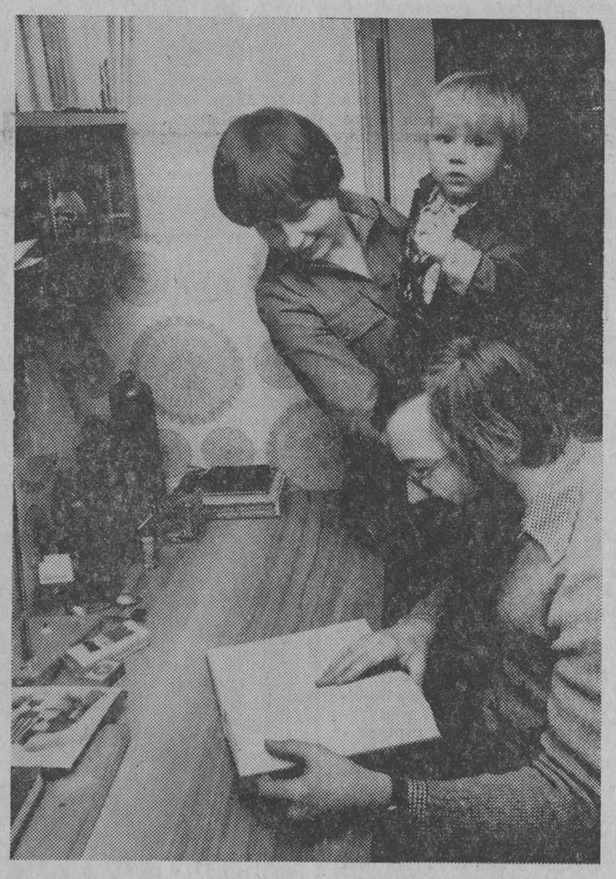

Musimy być cicho — tata się uczy.

CAF — Żołnowski

Coraz szerzej mówi się o środowisku młodzieży akademickiej, o potrzebie stworzenia lepszych warunków studiów, co nie pozostaje bez wpływu na sprawność i wyniki nauczania. Dlatego szybko rozbudowuje się bazę socjalno-bytową.

W chwili obecnej w domach studenckich mieszka ponad 115 tys. studentów systemu stacjonarnego; w latach 1976—80 planuje się oddanie 28 tys. miejsc w DS.

SZSP szczególną troską otacza małżeństwa studiujące zwłaszcza te, które posiadają dzieci. Stwarza się im warunki wspólnego mieszkania w DS — w pokojach małżeńskich, postuluje się zwiększenie ich liczby oraz rozszerzenie sieci żłobków. Jednym z pierwszych DS w kraju, który z inicjatywy organizacji studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego wystąpił z propozycją zorganizowania pokoi dla rodzin z dziećmi, był DS „Piast" w Krakowie. Tutaj też zorganizowano pierwszy żłobek.

CAF — Sochor

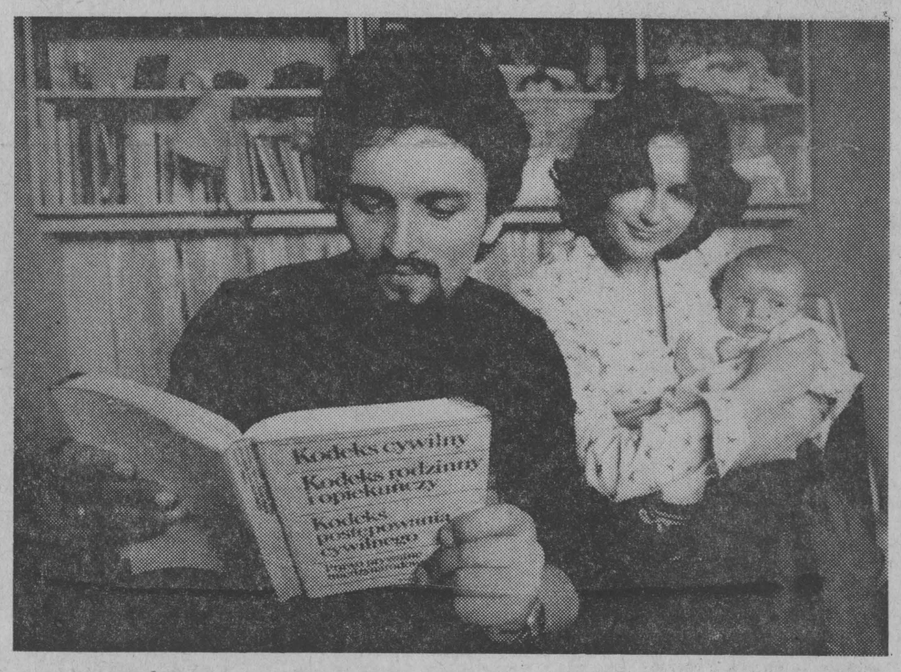

Co piszą inni?

Osiągnięcia i trudności województw białostockiego i łomżyńskiego omawiają wojewodowie Zygmunt Sprycha i Jerzy Zientara na łamach **„KULTURY"**.

Tenże tygodnik publikuje interesującą rozmowę Wiktora Osiatyńskiego z prof. Nikołajem M. Amosewem o leczeniu... zdrowych: „...Obecnie jednym z głównych zadań jest zwiększanie ilości zdrowia. Aby to czynić, najpierw trzeba je mierzyć. Dlatego dziś profilaktyczne znaczenie medycyny nie powinno polegać tylko na tym, aby wcześnie wykrywać zaczynające się choroby, ale przede wszystkim na tym, by określać ilościowy poziom zdrowia u ludzi jeszcze nie chorujących. I „zapisywać" odpowiedni trening czy nawet tryb życia, pozwalający na zwiększenie tej ilości zdrowia".

Radziecki uczony postuluje wprowadzenie przynajmniej prostych, lecz powszechnie dostępnych prób. Np. „człowiek wsiada na specjalny rower i wykonuje wysiłek, a obserwator bada jego puls. Liczba kilogramometrów na minutę, przy której tętno zwiększa się do niebezpiecznej granicy, określa możliwości badanego i jest jednocześnie ilościowym wskaźnikiem jego zdrowia: Jeszcze prostszym wskaźnikiem jest waga. Albo sen. Jeśli ktoś dobrze zasypia i spokojnie śpi przez 8 godzin, to na ogół jest zdrowy. Bezsenność zaś jest przejawem zaburzeń systemu nerwowego i hormonalnego, co z kolei wpływa na system immunologiczny, ułatwiając powstanie i rozwój infekcji. Tak więc uważam, że głównym zadaniem dzisiejszej medycyny jest położenie nacisku na umiejętność ilościowego określenia poziomu zdrowia u ludzi jeszcze nie chorujących. I „zapisywać" odpowiedni trening czy nawet tryb życia, pozwalający na zwiększenie tej ilości zdrowia".

Radziecki uczony postuluje wprowadzenie przynajmniej prostych, lecz powszechnie dostępnych prób.

Realizacja postulatów prof. Amosewa wymaga — oprócz zwiększenia kadr medycznych, pochłoniętych obecnie bez reszty leczeniem chorych ewentualnie rehabilitacją — zmiany świadomości zarówno lekarzy, jak i potencjalnych pacjentów, których — póki nic im nie dolega — trudno namówić na codzienną gimnastykę czy bardziej racjonalne odżywianie, nie mówiąc już o całkowitej zmianie sposobu życia.

Jedną z przyczyn, nadwątlających zdrowie, jest alkoholizm. Propaganda abstynencji nie na wiele się zdaje, toteż uczony wypowiada się za surowszymi sankcjami: „Pijanych trzeba po prostu wyrzucać z pracy: powinni cierpieć. Dopóki pijaństwo nie będzie w istotny sposób zagrażać samemu pijakowi, dopóty wiele się nie zmieni". Istotniejsza jest wszakże diagnoza źródeł alkoholizmu: „Dlaczego niektórzy ludzie piją mniej? Bo mają więcej zainteresowań, ciekawszą pracę, większe możliwości i wyższe aspiracje. Wolą zbierać na samochód, niż przepijać. Poza tym są oni ciekawsi innych rzeczy — teatru, książki, wiedzy, kultury...

Dlatego wydaje mi się, że głównym zadaniem naszych inżynierów i technologów powinno być to, by uczynić pracę bardziej interesującą. Wymyślić taki system pracy, by człowiek miał w niej przynajmniej jakieś zróżnicowanie oraz poczucie rzeczywistej odpowiedzialności i wpływu — zarówno na to, co sam robi, jak i na końcowy efekt całej pracy: własnej i współpracowników...

Nie będzie prawdziwego postępu społecznego, dopóki nie uczynimy pracy każdego człowieka interesującą i twórczą. Należy tego dokonać za wszelką cenę, może nawet kosztem ilości wytwarzanych dóbr, jeśli nie udałoby się tego osiągnąć inaczej. Praca — możliwie maksymalnie twórcza praca — nie może być, jak dotąd, środkiem, ale musi stać się celem i sensem ludzkiego życia — zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego".

„POLITYKA" po raz siódmy przyznała swą doroczną nagrodę — „Drożdże 1978". Jej laureatem został Janusz Rolicki, wieloletni szef telewizyjnej Naczelnej Redakcji Publicystyki Kulturalnej, której dorobek tygodnik pokrótce omawia. Ponadto zasługuje na uwagę artykuł Jerzego Urbana o wcielaniu w życie idei równości przy zróżnicowanym poziomie płac. „Nasze pragnące postępu równości społeczeństwo akceptuje sam fakt istnienia różnic położenia społecznego ludzi, jednakże obserwuje czy są to różnice sprawiedliwe czy nie" — pisze publicysta, analizując szereg nieuzasadnionych przywilejów, pozostających nawet w niezgodzie z akceptowanymi społecznie normami moralnymi.

Na zakończenie proponujemy rozmowę Marianny Szymusiak z ministrem Oświaty i Wychowania — Jerzym Kuberskim, zamieszczoną w „ITD". Temat: reforma szkolnictwa, stan przygotowań, perspektywy absolwentów przyszłej 10-latki, problem drugoroczności, zagospodarowanie pustych szkół na wsi itp.

Opr. J. Kw.

NASZ STRZEMIENNY, CODZIENNY

Jacek Ratajczak

Kto się boi monopolu?

Skrzynki stoją w tej kolejności: najbliżej ręki mały spirytus — 95, potem Mazowiecka, mały spirytus — 70, Club Vodka i mała Soplica. Pierwszego „haka'" jest zawsze za mało. Ela i Halina przywożą z magazynu dwa transportery, stawiają przy ladzie, a po pół godziny nie ma towaru, nie ma sprawy. Każą mi na zamianę przyciągnąć trochę „Bałtyku".

Między południem a siedemnastą na monopol w Centralu przypada szczyt. Chodzę ze ścierą i odkurzam „Fundador Brandy", „Cognac Jules Robin" i inne po set złotych sztuka. Biorę z półki butelkę po butelce, objeżdżam wilgotną szmatą korpus, potem szyjkę, głównie pilnuję, żeby nie chlapnąć na etykietę. W głupich myślach widzę, jak jedna z tych zamorskich gorzał leci mi z rąk i wali o podłogę. Robi się raban, kolejka ma uciechę, a ja tylko pięćdziesiąt złotych w kieszeni.

Na wódkach w Centralu pracuję pierwszy dzień. Najczęściej mielę kawę i noszę transportery. Przy ladzie staram się nie pętać, bo klienci pytają o różne rzeczy, o których nie mam pojęcia. Świat alkoholu i jego nabywców, widziany z tej strony, wygląda dość interesująco. Central nie jest pierwszym lepszym monopolowym. Leży na „ciągu koniakowym", na ulicy szpitali, klinik, i innych instytucji, gdzie nosi się drogie butle pełne wdzięczności. Społeczeństwo — mówi pani Nina — kupuje więcej koniaków niż kiedyś.

Jednak wódka, ta najtańsza idzie przede wszystkim. Bez różnicy, mężczyźni czy kobiety. Przedwczoraj nadeszło cztery tysiące butelek dostawy, której na tydzień chyba nie wystarczy. Utargi za kilka ostatnich dni: 310 tysięcy, 264 tys., 160 tys. Pierwsze dwie sumy wysokie są, ponieważ z okolic Święta Kobiet. „Żniwa" przypadają także na Jana, Marii i Barbary, przed 1 Maja i świętami Bożego Narodzenia.

Ciąg dalszy na str. 4

Kto się boi monopolu?

Jacek Ratajczak

Ciąg dalszy ze str. 3

Ubiegłoroczne obroty stoiska monopolowego w Centralu obliczono na 36 mln złotych, niecałe pięć procent wszystkich obrotów magazynu. Więc czy jest to interes, biorąc rzecz handlowo? Wicedyrektor Święcicki twierdzi, że dla Centralu niewielki. Głównie z powodu marży. Zysk byłby wyższy, gdyby mogli dostać więcej tanich koniaków, win słodkich i wermutów.

Dziewczęta z pierwszej zmiany idą do domu. Regulaminowo pokazują pani Cecylii, kierowniczce stoiska, zawartość swoich siatek i torebek. Zostaję z Elżbietą i Haliną, i od stania przy młynku nogi wchodzą mi powoli w tyłek. Dla ludzi z drugiej strony pudła jesteśmy przezroczyści, niemal widzą przez nas półki. Coś się zaczyna dziać. Wycieczka z Olsztyna bierze po butelce „Białowieskiej", chyba ze dwadzieścia osób. Na prezenty. Gapię się na nich, trzymając w garści tutkę z ciepłą kawą. Nagle czuję, że zostanę objechany, ponieważ zignorowałem albo nie dosłyszałem pytania faceta z wąsem. Bąkam coś i pryskam na zaplecze.

Po jakimś czasie przyswajam powtarzalność sytuacji: z zaplecza dostarczamy pełne skrzynki, odnosimy puste. To jakiś obrzęd, którego kolejne czynności określić można według zegara. Na opróżnienie transportera Klubowej potrzeba 40 minut na przykład. Płynie alkohol różnej marki, barwy i mocy. Nieprzerwanie.

★ ★ ★

Przepisy mówią, iż na jeden monopolowy powinno wypadać przynajmniej siedem sklepów spożywczych. Jeden winny na dwa spożywcze. Przepisy określa ustawa o zaostrzeniu walki z pijaństwem i alkoholizmem. Walka ma dwa fronty. Drugim jest dawny zakaz sprzedaży alkoholu w dni wypłat, który jakoś gdzieś się zapodział.

W Białymstoku alkoholem obraca z pełną niemal wyłącznością Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „Społem". W mieście prowadzi 40 punktów sprzedaży wódek i win. W centrum: przy Lipowej (dawne okienko), przy kinie „Pokój", przy Dąbrowskiego, „Delikatesy", przy Mickiewicza, wkrótce przy Kilińskiego (o wydłużonym czasie pracy).

— Wycofujemy wódkę ze wspólnych sklepów, tam gdzie mamy możliwość. Nowe, duże supersamy na ulicy Wierzbowej i Fabrycznej nie prowadzą takich stoisk. Zamiast monopolowych tworzymy sklepy cukierniczo-napojowe, gdzie prócz wódki — i to raczej gatunkowej — oferujemy wiele innych artykułów.

Tak mówi o monopolu główny specjalista do spraw organizacji i techniki sprzedaży Oddziału WSS, Marian Tuszyński. Nie chcą „robić" alkoholem wyników — twierdzi. Nie premiują, nie rozszerzają, po prostu wykonują plany. Ubiegłoroczny zbyt win i wódek na miasto sięga sumy ośmiuset milionów złotych. Wyłącznie w sprzedaży detalicznej.

Pomyślałby ktoś, że dziwny to handlowiec. Piłuje gałąź, na której siedzi. Gałąź nie rodzi, jednak WSS-owi złotych jabłek, przynajmniej nie w ilości sugerowanej przez potoczne opinie. Marże na wódce nie przekraczają 3, na winach 12, na koniakach 3 procent.

— My dokładamy do interesu — kwituje dyrektor Tuszyński.

Załóg sklepów monopolowych nie obejmuje system prowizji od obrotów. Premia jest stała, niezależnie od sprzedanej masy. Więcej: w sklepach spożywczych wieloasortymentowych sprzedawcy „wypadają" z prowizji, jeśli obrót alkoholem przekroczy jedną trzecią całości transakcji.

— Ostatecznie wódka jest dla ludzi, ale z pewną kulturą — dyrektor Tuszyński jak gdyby usprawiedliwiał przedsiębiorstwo.

Kultura obowiązuje kupującego i sprzedającego. Więc w ramach tejże na Alei 1 Maja powstanie w lokalu „Goplany" sklep patronacki Białostockiej Wytwórni Wódek. W stylu retro. Natomiast w ramach dziwnego zażenowania, jakie odczuwali pewni klienci, przeniesiono „okienko nocne" z Lipowej na Kilińskiego. Bo niektórzy wstydzili się stać w kolejce na ulicy.

Kierowniczka „Delikatesów" — Henryka Kulikowska dokumentuje desinteressement handlu co do monopolu. „Zeszli" u siebie z wódek białych, najbardziej chodliwych. Nie zależy im. Rocznie stoisko sprzedaje towaru za 72 miliony, dwa razy więcej niż Central choć warunki prymitywne i ciasnota. Rozliczane osobno, jest owym kłopotliwym psem, który ani użyteczny, ani piękny.

H. Kulikowska: — Na stoisku monopolowym klient zawsze coś dla siebie wybierze.

W „Peweksie" przyjmują moje pytanie śmiechem:

— Chcecie alkoholizm zwalczać?

Tak się składa, iż obok WSS alkohol w detalu prowadzi na terenie Białegostoku jeszcze „Peweks". Z niebagatelnymi obrotami 178 tys. dolarów w ubiegłym roku. Koniunktura obowiązuje ich taka jak społemowców: przed świętami, przed popularnymi imieninami obroty skaczą o połowę, albo o sto procent. Dodatkowo, gdy dolar na czarnej giełdzie idzie w górę transakcje maleją. I odwrotnie. Główny popyt skupiają alkohole krajowe, szczególnie białe. Czysta eksportowa za 65 centów. Są i tacy, którzy dają 25 dolarów za butelkę cudzoziemskiego alkoholu.

★ ★ ★

Branża alkoholowa jest najmniej „skargowa" — mówią w Dziale Rewizji. W 1977 roku sklepy monopolowe miały 29 wpisów do książek (1258 wpisów we wszystkich sklepach WSS), w tym 9 pochwał i 20 skarg. W kręgach handlowych znają kliencki greps z zamianą butelki z wódką na butelkę z wodą. Rzecz w sprytnych rękach i refleksie. Stąd, jeśli facet przychodzi po godzinie i reklamuje zakup — nikt z nim nawet gadać nie chce.

— Uznamy każdą reklamację wtedy, kiedy butelka zawiera wodę destylowaną.

Najwięcej pochwał zbiera punkt nr 218 na ul. Marczukowskiej. „Jestem częstym klientem sklepu 218 — pisze bywalec bez krępacji — i żadna przykrość, albo coś w tym rodzaju mnie nie spotkała, za co składam podziękowanie".

Otoczenie sklepu wygląda jak przedsionek czyśćca. Plac pokancerowany wybojami, w których po deszczu stoi oleiste błoto. Punkt na Marczukowskiej to ostatni przystanek przed trasą wielkich ciężarówek PKS-u wyjeżdżających z Białegostoku, lub wracających, dla dzielnych załóg innego uspołecznionego transportu. Czasami plac zapchany bywa jak zajezdnia. Pejzaż uzupełniają chłopcy z piweczkiem. Więc na zewnątrz normalka, czyli swojsko. Wewnątrz zaś panuje atmosfera prawie rodzinna. Interesem kierują małżeństwo Kamińscy, ona kierowniczka, on rencista — na pół etatu. Jeszcze Stachurska — też na połówce. Kamiński odradzi, poleci: kochany nie bierz gruzińskiego, gorzkie jest, weź bułgarskie. Ósmego marca miałem Ciociosan. Babki aż z „Delikatesów" latały.

Małżeństwo Kamińscy pracują jak w westernach, tyle że saloony nie miały telefonów. Człowiek musi być czujny, uprzejmy dla uprzejmych, twardy dla fetniaków. W ubiegłym roku Kamiński oberwał cegłą od pięciu, którzy usiłowali prysnąć z transporterem wódki. Gonił ich aż do ogródków działkowych dla zasady, bo mogli go przecież spokojnie załatwić. Sprawy na Marczukowskiej dzieją się na co dzień, radiowóz zajeżdża regularnie niczym miejski autobus. Większość klientów zachowuje się jednak szarmancko. Całuje rączki pani kierowniczce. Z rana, przed dziewiątą choć korbą pokręci, żeby krata „raju" szybciej poszła w górę. Ruch trwa cały dzień. Do piętnastej najwięcej kupujących to pracownicy pobliskich dużych przedsiębiorstw. Stali bywalcy kładą w milczeniu pieniądze na ladę i pan Kamiński już wie, co jest grane.

— Ja tyle lat pracuję, że umiem odróżnić smak wódki.

Za 1977 rok — bez stycznia i maja — mieli 16 mln złotych obrotu. Szczególna dzielnica, szczególnie trudne jesienno-zimowe miesiące. Trudne dni wypłat 10, 11 i 12 każdego miesiąca. 13 marca był gość, który kupił 148 butelek wódki. Na wesele.

★ ★ ★

Dziennie do sieci białostockich sklepów trafia 16 tys. butelek. Interes kręci się, choć dla handlu podobno niespecjalny.

Przy drzwiach monopolowego na Marczukowskiej facet pożegnał mnie sentencją: — Koniaki piją zdechlaki.

JACEK RATAJCZAK

Wiosna w ZOO

Został już rozstrzygnięty, ogłoszony przez naszą gazetę, konkurs na nadanie imion małym lewkom, które urodziły się w białostockim ZOO 6 stycznia br. Nasi czytelnicy zadecydowali, że zrodzona z rodziców Jędzy i Jugo sympatyczna para nazywać się będzie: **Cichy i Cyga.** Młode czują się już bardzo dobrze i z każdym dniem nabierają lwiej siły.

Wiosna przypuściła generalny szturm na przyrodę, nie ominęła więc też naszego „Akcentu ZOO". Na razie zwierzęta nie prezentują pełnej kondycji fizycznej. Linieją, by potracić gęste zimowe futra, zbędne w czasie letnich upałów. Jelenie, daniele pogubiły poroża — odrosną im nowe i to bardzo szybko. Ptaki dobierają swoje stroje godowe. Już zwiastun czasu miłosnych uniesień, porykują już nocami.

Te boćki przezimowały w kraju...

I bociany już są. Spora ich gromadka przezimowała w ZOO. Teraz oczekują na przylot swych braci z ciepłych krajów.

Całe to gdacząco-klekocząco - chrząkająco-porykujące towarzystwo ma się dobrze w istniejącym już 14 lat ZOO, poza żubrami, bo rym wyraźnie kuje przestrzeni wieskich. Obecnie „Akcent ZOO" zajmuje 3 parku. Jest to bardzo mała powierzchnia, niemożliwiająca sprowadzanie nowych gatunków zwierząt. Czas na wyższy na energiczniejszą budowę ZOO na P traszach. (jm)

W ramionach kierowniczki ZOO Ireny Podgórskiej Iwiątka Cichy i Cyga.

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Mamy najpiękniejszą porę roku. Jeśli wybierzecie się do Kazimierza, stwierdzicie to w dwójnasób. CAF — Jaśkiewicz

Prognozy na dywanie

Z materiałów i wyrobów produkowanych i zużywanych we wszystkich rodzajach budownictwa mieszkaniowego są dywany, chodniki i wykładziny podłogowe.

W ubiegłej pięciolatce nastąpił prawie trzykrotny wzrost produkcji wyrobów dywanowych, jednak program produkcji do roku 1980 nie gwarantuje z przyczyn inwestycyjnych, pełnego pokrycia potrzeb na te wyroby w bieżącej pięciolatce. Zakłada się, że zostaną one zrealizowane zarówno na rynku krajowym, jak i w eksporcie dopiero po roku 1980, oczywiście, przy terminowej realizacji planów inwestycyjnych.

W sposób zasadniczy zmieni się struktura wyrobów dywanowych. Dotychczas dominowały na rynku dywany tkane, głównie typu boucle i szelinowe. Po uruchomieniu nowych zakładów i modernizacji istniejących nastąpi takie przegrupowanie asortymentowe, tak by prawie 50 proc. ogólnej produkcji stanowiły dywany igłowe i 25 proc. dywany igłowane.

W eksporcie pozostajemy przy dywanach tkanych, które w niektórych krajach zdobyły już markę i zaufanie klientów. W najbliższych latach rozwinie się produkcję dywanów typu wilton i axminster, które również powinny zaspokoić wymagania rynku krajowego. Pod względem asortymentowym w 1990 roku będziemy produkować około 7,5 raza więcej dywanów igłowych niż wykładzin igłowych i dywanów tkanych.

Bardzo ważnym czynnikiem, wpływającym na kształtowanie się podaży w najbliższych latach, są opinie i wnioski użytkowników. Badania sondażowe, przeprowadzone przez Centralny Ośrodek Badania Rynku i Współpracy z Konsumentem „Opinia", dotyczące wykładziny typu „lentex" wykazały, że cieszy się ona na ogół dobrą opinią użytkowników. Wśród zalet wskazywano na łatwość utrzymywania w czystości wykładziny, wśród wad — na trwałe odkształcenia na skutek wgniatania oraz zbyt małą koloryzację. Pracownicy handlu mieli pretensje dotyczące braku urządzeń ułatwiających sprzedaż wykładziny. Plany rozwoju branży dywanowej sugerują, że będą to poszukiwania coraz skuteczniejsze. (Interpress).

Cień windy

Dość niedawno jeździłem służbowo do Warszawy. Z tej okazji skorzystali sąsiedzi, mieszkający dwa piętra wyżej i powierzyli mojej opiece ich babcię, która załatwiała w stolicy nie cierpiącą zwłoki sprawę. Podróż przebiegała w pogodnym nastroju. Od Małkini słabo ją pamiętam, bo przysnąłem trochę. Chcąc się zrehabilitować, postanowiłem odprowadzić babcię aż pod drzwi biura Ważnej Instytucji. W hallu wsiedliśmy do windy. Była to maszyneria tzw. trzeciej generacji: drzwi zamykała samoczynnie, zaś przystanki dało się zaprogramować. Teoretycznie. Twierdzę tak dlatego, ponieważ zawiozła nas wbrew woli najpierw do sutereny, dopiero potem na pożądane piętro. Babcia wychowana na winach z naszego bloku (licencja szwedzka), skwitowała wydarzenie krótko:

— G i u p i a winda.

Tak więc polityrowane pudło na stalowej linie znieważone zostało jak istota rozumna. Windę uczłowieczono. W podobny sposób — jak pisał w VI wieku p.n.e. Theagenes z Rhegion — powstali bogowie homeryccy: z obdarzonego ludzką postacią ognia powstał Hefajstos, z oceanu — Okeanos.

Problemat windy nie doczekał się jeszcze naukowej analizy. Nie doceniamy i lekceważymy wpływ tego mechanizmu na stosunki międzyludzkie, zaś bez wątpienia złowrogi cień windy kładzie się na nich, jak cień cyprysa na twarzach żałobników. Kiedyś, kiedy jeszcze nie istniały windy, domy były niższe, człowiek znajdował się bliżej człowieka. Na klatce kipiało życie towarzyskie. Dzisiaj mogę mieszkać w bloku lat kilka i nawet nie wiem, jaką wycieraczkę ma małżeństwo spod czterdziestego szóstego, albo co gotują dzisiaj na obiad u W-wskich.

I nawet jeśli już windy: dawne ich egzemplarze utrzymywały wśród ludzi postawy aktywne. Trzaskaliśmy kilka razy [illegible] rozmawialiśmy kolanem wewnętrzne, po czym inicjowaliśmy rozmowę, kto na piętro wyższe, a kto na niższe. Tamte windy jechały z godnością, przystawały między piętrami. Była wtedy okazja do wspólnych wołań o litość do gospodarza domu.

Dzisiejsze windy kształcą postawy społecznie bierne. Wsiadamy, drzwi zamykają się same, guziki przyciskać można w dowolnej kolejności, podróżujemy szybko i w pełnym świetle. Sterylnie i bezosobowo. W starych windach zdarzało się, że mężczyzna jadący w towarzystwie kobiety, zdejmował kapelusz...

Z rozmyślań wyrwał mnie głos babci (znajdowaliśmy się w drodze powrotnej do Białegostoku), która prosiła o coś zimnego do picia. Przyniosłem z „Warsu" piwo i powróciłem do mych rozważań.

Człowiek w windzie samowtór z innym człowiekiem stara się zwykle zachować przesadzoną powagę. Według Lichtenberga ludzie sądzą, że wszystko co czynią z twarzą poważną, jest rozsądne. W dźwigu osobowym traci człowiek także zwykłą pewność siebie, bowiem — zdeprawowany przez cywilizację — źle znosi bliskie sąsiedztwo nieznanego przedstawiciela ludzkiego gatunku. Jedni zatem, jak ja na przykład, patrzą w podłogę, drudzy odwracają się tyłem, jeszcze inni gmerają za uchem. Czujemy się nagle źle ubrani, nieprzystojni, nudni, mało inteligentni.

Nasza winda — na szczęście — przynajmniej raz na dwa tygodnie poddawana jest konserwacji. Biegamy wówczas po schodach i jesteśmy przyjemnie zaskoczeni, bo okazuje się, że pod nami mieszka długonoga brunetka, a nad nami pan, który czyści kożuchy. W jeden z takich wolnych dla windy wtorków poznałem sąsiada. Pomógł mi wnieść tapczan na ósme piętro i na pożegnanie powiedział:

— A, młode małżeństwo? Tapczany więc trzeba często zmieniać. (mułła)

Konflikt Współczesny

Będę musiała zmienić pracę

Technik budowlany, zamieszkała w woj. białostockim. Pamiętnik nr 316.

Pracuję w małym miasteczku, w przedsiębiorstwie budowlanym. Jestem po technikum budowlanym. Dobrze się uczyłam, ale ze względu na warunki materialne rodziców nie poszłam na studia, ponadto jestem najstarsza w domu.

Co zaobserwowałam w ciągu dość jeszcze krótkiego okresu pracy. Pierwsze kroki stawiałam w biurze. Spotkałam tam bardzo fajnego kierownika, który był dla mnie miły, chciał mi pomóc, dużo tłumaczył. Mówił, póki ja żyję krzywdy ci tu nikt nie zrobi, ale te słowa wypowiedział chyba w złą godzinę, gdyż wkrótce zmarł. Przeniesiono mnie do innego działu, w którym kierownikiem był człowiek po studiach i którego z kolei nie lubiłam. Zresztą prawie nikt go nie szanował, gdyż i on nie szanował ludzi. Nie umiał z nimi współżyć, zawsze wywyższał się, nie rozmawiał z robotnikami.

Jeśli chodzi o mnie to popisywał się mało wybrednymi dowcipami, docinał za to, że byłam skromną dziewczyną, no i oczywiście szczycił się tym swoim wykształceniem. Zawsze odnosił się z pogardą do ludzi z produkcji lub ze wsi, mówił o nich, iż wielu rzeczy nie rozumieją, że są „starej daty", ale ja jednak myślę, że było odwrotnie. Zresztą nie tylko ja tak myślałam, gdyż rozmawiałam z wieloma ludźmi, którzy mieli do czynienia z tym człowiekiem i potwierdzili moje spostrzeżenia.

Nie chciałam więc tam pracować. Zwróciłam się, pamiętam do dyrektora, by przeniósł mnie na budowę, bo zresztą o takiej pracy marzyłam od dawna. Dyrektor nie spieszył się z decyzją, a ja nie mogłam tam pracować, czułam się ciągle skrępowana. Wreszcie złożyłam wypowiedzenie i dopiero wówczas przeniesiono mnie na budowę, ale ja odeszłam. Zresztą do tego przyczyniła się i sytuacja mieszkaniowa, gdyż nie było można znaleźć dobrego pokoju na dłuższy czas. Żałowałam, że odchodzę, gdyż dobrze pracowało mi się na budowie, polubiłam budowlańców, zostawiających po sobie trwały ślad. Rozstałam się też z chłopakiem, którego kocham do dziś i wiem, że takiego już nie spotkam. Było ciężko. Zarobki były skromne. W domu też się nie przelewało. Poszukałam więc sobie szybko nowej pracy na budowie. Początkowo bałam się i cieszyłam zarazem. Pracowałam z junakami OHP, później z więźniami.

Wiem, że wielu ludzi na budowie polubiło mnie tak jak i ja ich, ale to nie wszystko, chociaż przyjaźń ludzka, jeśli można tak to określić, to bardzo wiele, gdyż obie strony do czegoś zobowiązuje. Ale obok przyjaznych, spotkałam ludzi, którzy pracują po dwadzieścia, po dziesięć lat na budowach. Ci ludzie pracujący po d[illegible] dziesięć lat na budowie — [illegible] czywiście nie wszyscy — [illegible] umieją często zorganizo[illegible] roboty, nie umieją dobrał[illegible] dzi, a nawet nie potrafią [illegible] ludzku wydawać poleceń [illegible] im podwładnym, a prz[illegible] mistrzowie są zarazem [illegible] chowawcami. Krzyczą, de[illegible] wują się, gdy praca źle [illegible] konana, zamiast wcześ[illegible] wytłumaczyć. Albo sp[illegible] traktowania swoich podw[illegible] nych. Jeśli to są więźni[illegible] lub młodzi ludzie z OHP, [illegible] czas traktuje się ich w im[illegible] tynencki sposób bardzo [illegible] to, a jeśli już coś się [illegible] czy, to przeklinając, m[illegible] przy tym pretensje dlac[illegible] nie poszedł do wojska [illegible] chłopak z OHP lub uczyć [illegible]

Nie lubieją też tych, k[illegible] nie piją, gdyż każdy dobry [illegible] dowlaniec przeważnie [illegible] Nie zależy mi na tym [illegible] jalnie, czy lubieją mnie [illegible] nie, ale powiedziałam im [illegible] pić na pewno nie będę. [illegible] ciażby mieli zwolnić mnie [illegible] pracy. Z tego powodu [illegible] przykre docinki. Zdarza [illegible] że boję się o coś zapytać [illegible] zaraz usłyszę przekleństw[illegible] dlaczego tego nie rozum[illegible] albo nie umiem zrobić. D[illegible]

Teatr dzisiaj — tak samo zresztą jak i wszystkie „sztuki piękne" — szamocze się pomiędzy rozdętą egzegezą zjawiska, objaśnieniami jego sensów i bezsensów, a praktycznymi obowiązkami. Pomiędzy gotowością zbyt wielu teoretyków i pseudoteoretyków do przeprowadzania łatwych zabiegów „dowartościowujących" przeróżne zdarzenia i działania małpujące teatr, a trudem tworzenia sztuki teatru. Bywa, że nadmiernie uciskany egzegetyczną rozedmą, przysypywany lawiną teorii i wpychany w foremki o dźwięcznie brzmiących nazwach i modnych kształtach — choćby tą nazwą była antropologia strukturalna albo gramatyka generatywna — traci swoją artystyczną orientację, świadomość powinności i bywa, że nawet świadomość swoich początków.

Franciszek Piątkowski

Toast dla teatru

Nie dziwię się zresztą, że tak się dzieje, skoro żadnej ze sztuk nie przekonywano tak uparcie, że jest w s z y s t k o. „Wszystko jest teatrem, wszystko jest grą" — ten banał zbyt łatwo wchodzi pod pióro — i nawet zwierzątka (podobno!) przejawiają zachowania o jakby teatralnym charakterze. Słyszy się i czyta się? Ano tak, a przecież równie wiarygodnie brzmi twierdzenie, że wszystko jest muzyką, bo sfery niebieskie grają, ptaszki świergolą, a pastuszkowie podśpiewują. Albo, że wszystko jest plastyką, bo zachody malują nieboskłony, ptaszki stroją się w piórka, a pastuszkowie rzeźbią fujarki.

Nie dajmy się więc zwariować pamiętając przy tym, że „zdarzenia i działania małpujące teatr" to nie tylko niczym nieuzasadnione i nie uprawnione eksperymentowanie, ale każde przedsięwzięcie, które roszcząc sobie prawo do miana teatru, jest tylko udawaniem, zgrywaniem się na teatr. Więc — także takie przedsięwzięcia sceniczne, gdzie niby dokładnie wiadomo o co chodzi, gdzie jest scena, kurtyna, aktor, scenografia i rekwizyt, gdzie wyraźne słowo, przejrzysty gest i dźwięk, ale gdzie jednocześnie nie wiadomo o co chodzi teatrowi, o jakie myśli i jakie emocje. Krótko mówiąc, mam na uwadze teatralną grafomanię, która nie może nasycić sensownie pola gry pomiędzy sceną a widownią.

Ale — czym jest dziś teatr? Bo że ciągle sublimacją bachanaliów, to raczej pewne i tylko nie wiadomo, jak bardzo wysublimowaną. Może aż do tego stopnia, jak u Federika Garcia Lorki? Dla tego wybitnego dramaturga i poety teatr jest barometrem rejestrującym wielkość lub upadek kraju. Był także chyba narzędziem umożliwiającym przeprowadzanie działań naprawczych, skoro Garcia Lorka, założywszy swój teatr „La Baracca", wyruszył z nim do najbardziej zapadłych zakątków Hiszpanii, by prezentować tam najlepsze dzieła hiszpańskiej klasyki, upowszechniać zawarte w tych dziełach wartości i myśli.

Peter Brook z kolei, jeden z najgłośniejszych współczesnych reżyserów, odpowiadając na pytanie o sens robienia teartu, o jego funkcję w społecznej rzeczywistości, był oględniejszy w sformułowaniach: „teatr istnieje po to — stwierdził — by zastanawiać świat". Tylko — czy oględniejszy? A może, po prostu, inne uwarunkowania polityczne i społeczne dyktowały słowa Lorki — twórcy tragicznego, który swoją działalnością chciał zmieniać jeżeli nie świat, to przynajmniej Hiszpanię, a inne słowa Brooka — twórcy uznanego, który chce świat opisać, objaśnić poprzez teatr, zastanowić nagłym pytaniem wpisanym w swoje nieoczekiwanie śmiałe rozwiązania inscenizatorskie. Być może, idąc tym tropem, można jeszcze sporo powiedzieć o społecznych powinnościach sztuki teatru i o tym, jak te powinności pojmują najwybitniejsi jego twórcy wpisani w zmieniającą się przecież historię.

Więc: czym jest teatr? Jerzy Grotowski, twórca wrocławskiego Teatru Laboratorium, artysta do którego wypada odwoływać się wszędzie tam, gdzie mowa o nowoczesnym teatrze — próbując objaśnić istotę teatru, uciekł się do staroświeckiego prawie porównania. Przyrównał mianowicie teatr do lampy łukowej, gdzie scena — czy raczej to, co dzieje się na teatralnej scenie — jest jedną z elektrod, a zgromadzona na sali publiczność — drugą; natomiast niezwykle intensywne światło, emitowane przez łuk elektryczny, powstający między tymi elektrodami — to teatr. No, tak: „i poczęło się grać m i ę d z y publicznością a sceną" — zapisał K. C. Norwid refleksję po obejrzeniu operowej wersji „Makbeta" na scenie Teatru Apollo w Rzymie, w roku 1848.

Znawcy Norwida i teatru zarazem twierdzą, że w tym lapidarnym sformułowaniu Norwid — twórca tragiczny, ujął istotę teatru. Grotowski, twórca powszechnie uznany w teatralnym świecie, myśl tę, niezależnie chyba od Norwida, ubarwił przenośnią. Być może interesujący to trop do rozważań o stałych niezmiennych sztuki teatru, o elementarnym uposażeniu jego istoty: scena — widownia, aktor — widz, dzieło — odbiorca, niezależnie od granic historii i obowiązujących estetyk.

W powyższym, w przywołaniu tych pięknych cytatów, chciałem sobie udowodnić, że teatr bywa sztuką mądrą: walczącą o ludzkie racje i nakłaniającą do refleksji, że jest przede wszystkim wymianą myśli i emocji, a nie referatem na temat wcześniej przeczytanych lektur. Bywa, podkreślam, bo skoro przywołałem tutaj słowa Lorki i Brooka, Grotowskiego i Norwida, to należy jeszcze przestrzec, mądrymi słowami Konrada Swinarskiego, przed teatrem udawanym: „zły teatr — twierdził on — też potrafi być doskonały w swej perfekcji". Za co więc jest ten toast? Za teatr a u t e n t y c z n y wszędzie, a także i tu u nas, w Białymstoku.

W Teatrze Komedii „Filomena Marturano" Eduardo de Filippo. W rolach głównych Irena Eichlerówna, Igor Śmiałowski. CAF

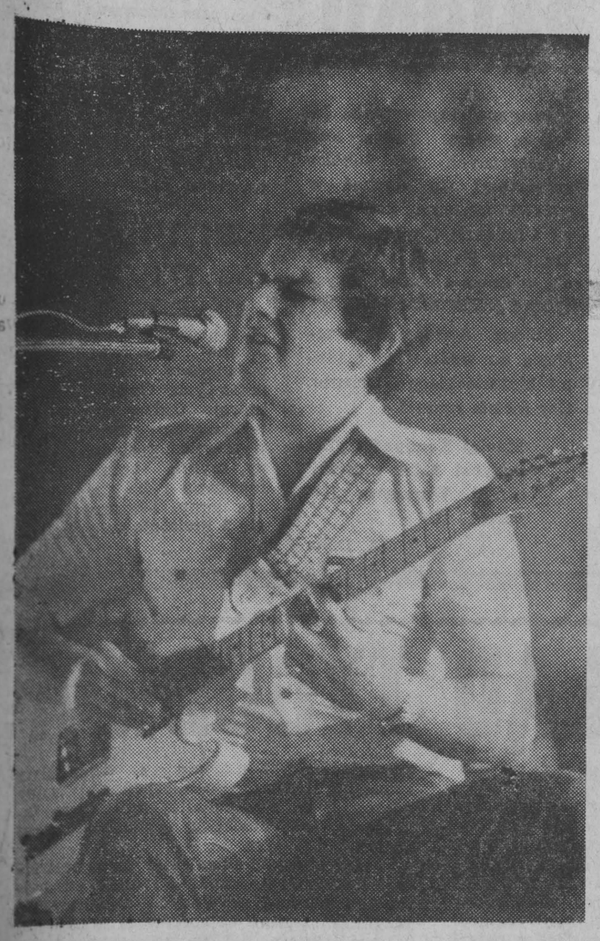

Jan Izbiński — znakomity wokalista jazzowy współpracujący obecnie z grupą „Sami Swoi".

Fot. Mirosław Jurgielewicz

Muszę przyznać, że po raz pierwszy, siadając do pisania relacji z festiwalu muzycznego, czynię to ogarnięty wątpliwościami. I nie wynika to wcale z braku informacji, chociaż wysłuchanie wszystkich zespołów tegorocznego, poznańskiego „FOLK-BLUES MEETING" przekraczało fizyczne możliwości nawet zawodowego wysiadywacza, ale z realizacji zawartej w nazwie formuły imprezy. Pojęcia blues definiować w tym miejscu chyba nie trzeba, tak jak bezcelowym byłoby przypominanie o jego miejskiej i wiejskiej odmianie. Blues to blues i koniec, zresztą o wspomnianych subtelnościach później. Natomiast angielskie słowo folk określa każdą muzykę ludową bez względu na kontynent i kolor skóry wykonawcy.

Jacek Grün

Spotkanie z bluesem

Tymczasem 20 z górą solistów i zespołów — uczestników poznańskiego festiwalu — postawiło znak równości między folk a country, czyniąc z poszczególnych koncertów maraton, wobec którego trzygodzinny film amerykański „Nashville" okazuje się pożałowania godną krótkometrażówką. Trzy obowiązkowe instrumenty: gitara akustyczna, banjo i harmonijka ustna w niezliczonych wersjach proponowały klasyczny schemat melodii ludowych dawnej (zresztą obecnej również) Ameryki, dzięki czemu — a jeszcze przy pomocy papierosowego dymu i wyziewów whisky rodzimej produkcji — w małej salce klubu „Od Nowa" atmosfera przypominała kowbojski „saloon".

„Folk-blues meeting" ma to do siebie, że obserwator, przyzwyczajony do poważnych obrosłych w tradycję festiwali jazzowych i rozrywkowych — wystawiany zostaje bezustannie na niebezpieczeństwo przeżycia szoku. Być może wynika to z młodego wieku imprezy, wszak odbyła się ona dopiero po raz drugi, a może z niezwykle spontanicznego charakteru prezentowanej muzyki. Pierwszy szok przeżyłem czytając zawartą w biuletynie informację, według której na rozesłane po kraju zaproszenia zareagowało 39 tzw. podmiotów wykonawczych, czyli solistów i zespołów. W sumie: 200 osób. Ależ to jest armia pasjonujących się bluesem i folk-music, oczywiście w wydaniu amerykańskim!

Piszę tu wyłącznie o zespołach amatorskich, i to działających przeważnie w środowisku studenckim. Dodajmy jeszcze grupy zawodowe, które nie wykazały zainteresowania festiwalem (właściwie to zaproszenie ich przerastało możliwości finansowe organizatorów) i te, do których informacje o nim nie dotarły. Tymczasem, o ile mi wiadomo, bluesy na płytach nagrywają nieliczne zespoły jazzu tradycyjnego i „Breakout", natomiast klasycznego country and western — nikt.

Skąd więc takie ogromne zainteresowanie tym gatunkiem muzyki? Przyczyny są chyba dwie: moda i mały stopień trudności, wystarczający do osiągnięcia zamierzonego efektu. Zarówno country, jak i blues opierają się na stałych schematach harmonicznych, których jest kilkanaście, natomiast opanowanie już kilku z nich, przy rozbudowanym instrumentarium mnożącym możliwości partii improwizowanych — powoduje zainteresowanie. Poza tym jest to muzyka radosna, bezpretensjonalna, wykonywana i słuchana na pełnym luzie, a zatem relaksowa. Po wysłuchaniu (z płyt) kilkudziesięciu piosenek w stylu country, dostaje się absolutnego uszopląsu, powstaje złudzenie, że różnią się one wyłącznie tempem, natomiast zawsze znajdzie się spore grono wielbicieli, gotowych bez końca przeżywać ballady Johny Casha czy Tani Tucker.

Poznański festiwal — zorganizowany przez Ośrodek Kultury Studenckiej „Od Nowa" — składał się z koncertu galowego oraz trzech nocnych maratonów, zapełnionych muzyką wykonawców amatorskich. Wyświetlono poza tym amerykańskie filmy muzyczne (m. in. „Mahalia Jackson"), a nielicznym udało się zobaczyć nowy znakomity program kabaretu „TEY", dla którego warto już było przyjechać do Poznania. Gdyby miał on coś wspólnego z folk (no, chociaż mówiło się tam sporo o wsi), byłaby to chyba najlepsza pozycja festiwalu.

W koncercie galowym wystąpiła tradycyjna grupa wrocławska „Sami Swoi", krążąca między krajem a nocnymi klubami Europy zachodniej. O wokalistce Hannie Banaszak pisałem już wielokrotnie jako o nadziei polskiej wokalistyki jazzowej, którą to pozycję pani Hanna utrzymuje nadal bardzo mocno. Obok niej pojawił się niegdysiejszy laureat Lubelskich Spotkań Wokalistów Jazzowych — Jan Izbiński. Nie popełnię chyba błędu twierdząc, że wokalisty na tym poziomie nigdy nie mieliśmy i drugiego takiego nadal nie mamy. Izbiński jako solista jest niezrównany. Głęboki, gardłowy głos, znakomity feeling, dobra angielszczyzna, wyśmienita interpretacja. I chociaż daje się u niego zauważyć zbyt może dosłowne zainteresowanie Ray Charlesem, to przy stawianiu pierwszych dorosłych kroków trudno uznać to za zarzut. W każdym razie renomowany zespół „Sami Swoi" i udana para wokalistów stanowią firmę pod każdym względem wyborną. Podobne zainteresowanie wywołała poznańska grupa „Spirituals and Gospels

Ciąg dalszy na str. 6

Do naszego domu wrócił spokój

Gospodyni domowa, wykształcenie podstawowe, zamieszkała w woj. ciechanowskim. Pamiętnik nr 137.

Jestem żoną rolnika. Mieszkam w niedużej wiosce w gminie S. Przez 20 lat byliśmy bardzo zgodnym małżeństwem. Dochowaliśmy się trojga dzieci, 2 synów i córki. Mimo bardzo ciężkich warunków materialnych (gospodarstwo zniszczone w czasie wojny, brak budynków i inwentarza, do tego ja nie miałam rodziców; mama zmarła gdy miałam 6 lat, a ojciec w czasie okupacji), wszystkiego dorobiliśmy się wspólnymi siłami i pracą. Dzieci rosły, uczyły się, każde z nich zdobyło średnie wykształcenie, dziś mają już własne rodziny.

W życie nasze zaczęła wkradać się niezgoda. Przyczyną tej niezgody stało się kółko rolnicze. Mąż mój zaczął pracować społecznie. Pełnił funkcję inkasenta, a po kilku latach dyspozytora. Pomagałam mu w tym, gdyż mąż miał zaledwie 3 oddziały szkoły podstawowej. Ja mam ukończone 7 klas. Ze strony materialnej życie nasze polepszyło się, bo i koń stał się niepotrzebny i ziemia dokładniej uprawiona dzięki nowoczesnym maszynom. Lecz w domu naszym stało się piekło. I nie tylko w naszym. Mężowie coraz częściej urządzali zebrania kółkowe, które przy kieliszku, przeciągały się nieraz do białego dnia. Urządzali również i zabawy z alkoholem. Zaczął wracać do domu jak do hotelu, do tego pijany. Na moje uwagi odpowiadał mi kłótnią i awanturami. Gospodarstwo zaczął zaniedbywać, nawet w czasie pilnej pracy sezonowej, nie miał czasu aby wykonać ją w terminie. Ode mnie wymagał zajęcia się gospodarstwem, a nawet pracą w polu. Stał się dla mnie zły i arogancki. Chciał jak najwięcej przebywać poza domem w gronie kolegów. Mimo choroby, musiałam pracować i ogarniać to, cośmy tak ciężko zapracowali. Konflikt między nami wzrastał już do tego stopnia, że załamałam się całkowicie. Częste bicie i wyzwiska doprowadziły mnie do oziębłości i obojętności względem niego. Z tego też powodu mąż zaczął doszukiwać się u mnie różnych wad, jak zdrada itd. Sam czuł się jak niewinny baranek. Nikt nie potrafił wpłynąć na niego, dzieci, czy jego rodzice. Bywały już takie dni, że weszło to do codzienności.

Postanowiłam odejść od niego. Po prostu zostawić to wszystko i pójść z dziećmi. Powstrzymywało mnie jedynie przywiązanie do ziemi i tego co hodowałam. Wiedziałam o tym, że gdy odejdę, wszystko zostanie zniszczone i zmarnowane. Żyjąc w ciągłym napięciu nerwowym, stawałam się niezdolna do pracy. I na pewno długo bym tak nie wytrzymała, gdyby kółka nie dołączono do SKJ, odległej od nas 2 km. Z usług korzystamy jak dawniej, a do naszego domu wrócił spokój. Lecz uczucie małżeńskie i miłość nie może wrócić jak dawniej.

ro po iluś tam minutach usłyszałam potrzebne słowo, albo i w ogóle go nie usłyszałam, a często odpowiadają takimi słowami, że nie wiem gdzie wsadzić oczy.

Pamiętam kiedyś wzięłam niwelator i poszłam uczyć się niwelowania. Jeden z mistrzów podszedł do mnie i zaczął mi tłumaczyć w jaki sposób posługiwać się nim. Człowiek, który pracuje dwadzieścia lat na budowie, skrzyczał go za to, a jeszcze potem stał pod biurem z innymi i śmiał się ze mnie, że chcę nauczyć się niwelować. Nie znając mnie, podejrzewał o różne sprawy wcale nieprawdziwe. Nieraz zwracałam uwagę w delikatny sposób, bo uważałam, że ludzie starsi nie powinni rozmawiać o takich rzeczach, i nie w takim tonie zwracać uwagę innym. Dosłownie często tak się do mnie zwracano jak do bydlęcia. Nieraz płakałam ale znosiłam wszystko myśląc, że przyjdzie czas, iż pójdę stąd gdzie mnie oczy poniosą. Jeszcze ponadto ci co mają nam pomagać skarżą się do dyrektora, iż nie umiemy czegoś, a przecież to ich obowiązkiem jest nas nauczyć. Ale czy to robią? Nie, ale na wypicie czas zawsze znajdą. Jeśli już mowa o wódce, to wiem, że pije się cichaczem w każdym pokoiku w dyrekcji. Dlaczego tak jest? Co za tym się kryje? Kto nie pije, ten nigdy nie będzie na równi traktowany ze wszystkimi. Dlaczego tak jest, dlaczego ten człowiek całe życie ma być pokrzywdzony za to, że nie pije, nie pali.

Co będzie dalej? Nie wiem. Na pewno znów będę musiała zmienić pracę, poszukać prawdziwych ludzi, tylko boję się, że może w ogóle ich nie znajdę w swoim zawodzie. Teraz wiem, że sprawiedliwości to chyba nie znajdę. Pracuję parę lat, starając się sumiennie wykonywać swoje obowiązki, doznałam tylko wielu przykrości i goryczy, a ci co się obijają mają i premie, i nagrody, i dużo dużo większe pobory, bo umieją skarżyć, umieją zmyślać. Dlaczego uczciwy człowiek jest jeszcze poniewierany, pogardzany? Dlaczego społeczeństwo pozwala wypaczać prawe charaktery w ludziach, największy skarb, a każdy z nas wie dobrze, iż dobrych, uczciwych naprawdę sumiennych ludzi jest mało. Bardzo często, młody człowiek patrzący na takie rzeczy przełożonych, staje się oziębły na wiele spraw, podejrzliwy, o co się później ma pretensje do niego.

Uważam też, że już w szkole średniej powinno się wprowadzić przynajmniej jeden przedmiot z dziedziny psychologii, powinno się również dużo, dużo więcej uwagi poświęcać w szkołach zawodowych tylko i wyłącznie organizacji produkcji, szkolić tych, którzy pracują z innymi ludźmi, bo zauważyłam, że często brak im podstawowej wiedzy. Boli mnie również fakt, że młodych ludzi, zwłaszcza dziewczyny, traktuje się z góry, choć pracują często więcej niż ci wspaniali mężczyźni.

MARZENIA I PROGNOZY

Czy będziemy nieśmiertelni?

IRENA FRĄCKOWIAK

Człowiek może i powinien być nieśmiertelny" — mówi kandydat do Nagrody Nobla, prof. Denham Harman z Uniwersytetu w Nebrasce. Inni uczeni mierzą krócej i bardziej konkretnie. Biofizyk, prof. Bernett Rosenberg, myśli o 700 latach, radziecki gerontolog Komarow o pięciuset. Dwieście lat życia ludzkiego nie stanowi teoretycznego problemu dla wielu uczonych, m. in. z Uniwersytetu w Kijowie. „Z fizjologicznego punktu widzenia nie ma żadnej logicznej przyczyny, aby człowiek się starzał" — uważa dr Gottfried Juppe, biochemik z Uniwersytetu w Monachium. Sto trzydzieści lat życia gotów zapewnić ludziom Szwed, dr Elis Sandberg, najgłośniejszy dziś na Zachodzie prorok długowieczności.

Największym jednak optymistą jest prof. Bernett Rosenberg. W rozmowie z Johannesem von Buttlarem, autorem bestselleru „Marzenie o długowieczności", podał dokładny termin, dwóch do trzech lat, w jakim ludzkość dostanie preparat, mogący przedłużyć życie do lat dwustu. Będą to tabletki albo płyn łykany razem z pokarmami, powszechnie dostępny wskutek niskiej ceny, łatwości użycia i braku skutków ubocznych. Jego stosowanie obniży temperaturę ciała o 2 stopnie Celsjusza, co — zdaniem prof. Rosenberga — najzupełniej wystarczy, aby nasz organizm osiągnął dwie setki wiosen zamiast obecnych siedemdziesięciu.

Kto dożyje, zobaczy — mówią Rosjanie. Poczet autorów bajecznych perspektyw zamyka najskromniejszy, zarazem bez wątpienia najwybitniejszy, sam prof. dr Linus Carl Pauling, amerykański fizyk i chemik, dwukrotny laureat Nobla, a ostatnio Złotego Medalu im. Łomonosowa Akademii Nauk ZSRR. „Jest zupełnie możliwe — zapewnia profesor Pauling — przy właściwym odżywianiu i uzupełnianiu witamin w organizmie, zwolnienie procesów starzenia i przedłużenie życia średnio o 20 lat".

Prognoza Linusa Carla Paulinga, acz najmniej fascynująca, jest chyba najbliższa obecnym możliwościom nauk przyrodniczych i — o czym powinniśmy pamiętać — społecznych. Żyjemy bowiem w świecie, któremu w trzech następnych pokoleniach realnie grozi przeludnienie (30 miliardów mieszkańców Ziemi w 2050 r.).

Współcześni Cagliostrowie, autentycznie szukający sposobu na kilka — lub wielokrotny wzrost długości życia, operują ogromną wiedzą. Ich punktem wyjścia jest daleko zaawansowana znajomość organów człowieka, ich funkcji i procesów zużycia. Wiadomo np. że mózg traci każdej doby 100 tysięcy komórek i obecna wiedza nie potrafi temu przeszkodzić. Ale nie ma powodu do zmartwień: zapas komórek mózgu starczy na tysiąc lat! Wróćmy jednak do sprawy. Szczegółowy opis szkód, jakie ponoszą nasze organy w trakcie starzenia się, nasuwa pytanie: gdzie tkwią przyczyny zachodzących zmian?

Wiele z nich udało się już wykryć. Wyprodukowano środki, które częściowo zapobiegają bądź opóźniają nadejście „ubytków" starości. Niektóre z terapii są dziecinnie proste, jak unikanie hałasu, dieta czy gimnastyka stawów i mięśni. Wyciszaniem środowiska nie zajmuje się medycyna: ten lek przeszedł w ręce akustyków i tzw. ochroniarzy (strefy ciszy w rezerwatach leśnych, w górach, na Mazurach itd.). Gimnastykę prowadzą: radio i inne środki masowego przekazu, np. tygodniki kobiece, sportowe itd. oraz wiele wydawnictw książkowych. U nas nie ma na ten temat danych statystycznych, ale np. w USA, Kanadzie i zachodniej Europie uważa się powszechnie, że dieta i gimnastyka dorzuciły życia do lat.

Gdy chodzi o dołożenie lat do życia, uczyniły to przede wszystkim masowe szczepienia przeciwko chorobom zakaźnym i spadek śmiertelności niemowląt. Już od ćwierćwiecza niemal cały średniostatystyczny wzrost długości życia w krajach uprzemysłowionych nie polega na tym, że mama żyje o 20 lat dłużej niż babcia, lecz że ze stu nowo narodzonych umarło w wieku niemowlęcym tylko jedno lub dwoje, zamiast poprzednich dziesięciu czy dwudziestu.

Kolejne więc pytanie brzmi: jak przedłużyć życie ludzi, którzy są już bardzo bliscy pułapu, za jaki — przy stosowaniu istniejących środków geriatrycznych — specjaliści uważają przeciętną 74 lat?

Największe nadzieje wiążą się ze zwalczaniem trzech zjawisk, wywierających, jak się dziś sądzi, decydujący, choć nie do końca poznany wpływ na starzenie komórek. Są to: zbyt wysoka temperatura ciała, niewłaściwe odżywianie i niewystarczająca odporność na bakterie chorobotwórcze.

„Termodynamika uczy nas — przypomina prof. Bernett Rosenberg — że proces starzenia i śmierci ściśle się wiąże z temperaturą". Jego doświadczenia na małpach, którym udało się trwale obniżyć temperaturę ciała o 6 stopni Celsjusza, pozwalają przypuszczać, że utrzymanie ciepłoty ciała ludzkiego na wysokości 33°C mogłoby zahamować proces starzenia komórek na setki lat. Nic też nie wskazuje, abyśmy, mając 33 stopnie, zamiast obecnych 37, czuli się gorzej, żeby nasze reakcje były wolniejsze, a wrażliwość na warunki zewnętrzne większa niż dotąd. „Oczywiście, jak we wszystkim, tak i w tym musimy zachować umiar — ostrzega prof. Rosenberg. Wystarczy chwilowo obniżyć temperaturę o dwa stopnie, żeby człowiek żył 200 lat..."

Inną wielką nadzieję na długowieczność człowieka nauka pokłada w uodpornieniu go na bakterie chorobotwórcze i zmiany patologiczne komórek. W tej domenie gwiazdą pierwszej wielkości jest skromny weterynarz (dziś co prawda już doktor...) Elis Sandberg z Uppsali w Szwecji. Impulsem do jego prac badawczych był dramat rodzinny. W 1938 roku, próbując ratować brata umierającego na gruźlicę płuc, Sandberg zainteresował się funkcjonowaniem gruczołu grasicy i jego ewentualnym wpływem na odporność organizmu. W wiele lat później, przygotowując tezę doktorską, przeprowadził m. in. doświadczenia na dwóch grupach świnek morskich, sztucznie zakażonych gruźlicą. Pierwszej aplikował wyciąg z grasicy cielęcej; o losie zwierząt z drugiej grupy miała decydować tzw. naturalna odporność organizmu. Po pięciu tygodniach padła świnka z grupy drugiej. Wówczas uśpiono wszystkie zwierzęta jednocześnie i zrobiono sekcje. Okazało się, że każda świnka z grupy drugiej była ciężko chora na gruźlicę. Natomiast w grupie pierwszej 80 proc. zwierząt było już zupełnie wyleczonych, a u pozostałych choroba niemal ustąpiła. „Zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe!" — zawołał wówczas Elis Sandberg. Jednak następne doświadczenia laboratoryjne i obecne kliniczne wydają się potwierdzać jego tezę. Moment, w którym człowiek w zetknięciu ze zjadliwymi bakteriami będzie niekwestionowanym zwycięzcą, zdaje się więc zbliżać.

Kiedy więc posiądziemy upragnioną długowieczność?

(Interpress)

„PRZYGODA Z MUZĄ"

Niemal wszystkie konkursy i akcje propagandowe polegają na tym, by poprzez zwrócenie na nie uwagi odbiorcy osiągnąć zamierzony cel wyższy. Zachodnie magazyny handlowe przy zakupie towarów wręczają specjalne bony premiowe, których odpowiednia ilość przynosi klientowi nagrodę w postaci dodatkowego przedmiotu, ofiarowanego przez sklep. Amatorski festiwal muzyczny poprzez szereg wysokich często wyróżnień finansowych ma sprowokować młodzież do nauki gry na instrumencie i wspólnego muzykowania. Jest to prawda tak oczywista, że nie zdradzę żadnej tajemnicy informując, iż akcja „Przygoda z muzą" zaplanowana została w identyczny sposób. Nagrody, a także satysfakcja płynąca z wyróżnienia powinny — w naszym przekonaniu — zmobilizować ludzi zajmujących się upowszechnianiem kultury w swoim środowisku do dodatkowego wysiłku, którego celem jest wszakże dobro ogólne.

WYŻSZY CEL

Z rozmów, jakie prowadzimy na temat „Przygody", wyłaniają się dwa zespoły opinii, komentujących powyższe stwierdzenia. Jeden z nich opiera się na założeniu, że drogę do filharmonii, teatru czy salonu BWA każdy może znaleźć sam i na takim tylko odbiorcy powinno zależeć dyrekcjom placówek i nam wszystkim; drugi natomiast, że prowokowanie poprzez różne formy działania organizatorskiego samorzutnie wykształci typ konsumenta dzieł sztuki. Zapewne i jedna, i druga strona mają trochę racji, ale z pewnymi zastrzeżeniami.

Każdy gatunek sztuki, począwszy od filmu a skończywszy na muzyce, posiada swoisty zespół cech nakierowanych na odbiorcę i w tym kontekście należy rozpatrywać zjawisko konsumpcji. Wystarczy zresztą jeden, najprostszy podział: na sztukę sfabularyzowaną i sfabularną. A więc, z jednej strony film, plastyka, teatr, z drugiej zaś — muzyka. Pójdźmy dalej: malarstwo tradycyjne i współczesne, rzeźba klasyczna i wytwór happeningu itd. Stąd też jednostronne i jednorazowe działanie organizatorów, pakujących ludzi do autobusu i wiozących na wystawę malarstwa czy koncert symfoniczny jest działaniem pozornym. Tak jak nie pamiętamy zbyt długo filmu o nudnej, rozwlekłej fabule, tak jeszcze szybciej wywietrzeje z naszej świadomości wrażenie odniesione np. na koncercie muzycznym.

Jednorazowe działanie w postaci udziału w konkursie również nie przyniesie żadnego efektu, jeśli rozpoczęta praca zatrzyma się w chwili ogłoszenia wyników. Wszak zależy nam przede wszystkim na uaktywnieniu środowisk, które nie mają codziennego kontaktu z przybytkami sztuki, a więc — w tym wypadku — środowisk oddalonych od Białegostoku. Wprawdzie Teatr im. Al. Węgierki, Państwowa Filharmonia i Biuro Wystaw Artystycznych docierają do miast naszego regionu, ale — z wielu powodów — jest to działanie jeszcze sporadyczne.

Przed kilkoma tygodniami pisałem o roli, jaką może odegrać w poszczególnych miastach placówka upowszechniająca muzykę mechaniczną, dysponując odpowiednią płytoteką i prelegentem, a właściwie przewodnikiem. Od tamtego czasu zdarzyło mi się bywać tu i ówdzie, ale wnioski z tych podróży są pesymistyczne. Kluby w domach kultury, a więc centralne punkty „usługowe" zajmują się organizowaniem dyskotek zaś biblioteki — spotkań z literatami i tzw. ciekawymi ludźmi. Prawie w ogóle nie ma grup interesujących się muzyką i walczących o jej powszechną dostępność. Gdzie zatem ma się przygotować potencjalny odbiorca „żywego" koncertu, w czasie którego prezentuje się najbardziej interesujące, ale zarazem trudne pozycje?

Od kilku lat odwiedzam także — przy różnych okazjach — szkoły muzyczne i społeczne ogniska. Poza nielicznymi wyjątkami uczy się w nich wyłącznie czytania nut, co potem ujawnia się wśród uczniów wyższych stopni szkolnictwa muzycznego. Dopiero nowy program wychowania muzycznego, przeznaczony dla powszechnej szkoły dziesięcioletniej, zawiera w sobie spory materiał muzykologiczny, ale na skutki tego działania przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać.

Prawie idealnym wyjściem z sytuacji jest w woj. białostockim wspólne przedsięwzięcie Wojewódzkiego Domu Kultury i Krajowego Biura Koncertowego, które to placówki zorganizowały stały cykl comiesięcznych koncertów kameralnych w siedmiu miastach województwa. Wprawdzie z frekwencją nie jest najlepiej, o czym przekonują poszczególne imprezy, ale początki zawsze bywały trudne. Wyrobienie nawyku uczęszczania co miesiąc, w tym samym dniu, o tej samej porze na koncert może przekształcić się w nawyk szukania muzyki, nawet wówczas, gdy ona sama nie dotrze do słuchacza. I taki chyba cel powinni postawić sobie wszyscy organizatorzy w terenie, uczestnicy naszej „Przygody z muzą".

J.G.

W Dąbrowie-Łazach w woj. łomżyńskim istnieje przy Klubie Rolnika zespół folklorystyczny, założony i kierowany przez Józefa Zalewskiego. Zespół występował na wielu imprezach w Łomży, w Białymstoku, a także na przeglądzie w Kazimierzu n. Wisłą. Ostatnio zakupione zostały dla ludowych artystów, kultywujących stare tradycje muzyczne — piękne stroje podlaskie.

Fot. K. Świderski

Perspektywy ełckiej muzyki

W Ełku powstanie szkoła muzyczna II stopnia, bardzo województwu suwalskiemu potrzebna. W nowym roku szkolnym rozpocznie w niej naukę 18 uczniów w klasach podstawowych instrumentów. Z biegiem czasu szkoła przekształcona zostanie w pełną dziesięcioletnią, kształcącą około 300 uczniów. Po 1980 roku planowane jest ponadto utworzenie dwuletniego studium zawodowego, przygotowującego nauczycieli wychowania muzycznego.

Utworzenie szkoły II stopnia wymaga adaptacji wielu pomieszczeń dla potrzeb dydaktycznych i koncertowych oraz skompletowania kadry nauczycielskiej. Trud jednak się opłaci; nowa placówka powinna wpływać na intensyfikację życia muzycznego, zresztą nie tylko w Ełku. Istniejąca dotychczas szkoła muzyczna I stopnia, do której uczęszcza obecnie 180 uczniów, łagodziła brak w tym szybko rozwijającym się mieście zawodowych instytucji artystycznych. Zespoły złożone z uczniów — kwintet akordeonowy, chór, zespoły smyczkowy i fletów prostych — wielokrotnie występowały w Ełckim Domu Kultury, w macierzystej szkole i innych placówkach. W przyszłości planuje się utworzenie 2 orkiestr symfonicznych i jednej big - bandowej, 2 chórów oraz 7 zespołów kameralnych. (jot)

Prezentacje lalkarzy - amatorów

W białostockim Klubie Rozrywki odbył się V miejski przegląd amatorskich zespołów lalkowych. Wzięło w nim udział jedenaście szkolnych teatrów lalkowych i Białegostoku. Zdaniem jury i licznie zgromadzonej publiczności — młodzi lalkarze zaprezentowali w tym roku wcale niezły poziom. Jest to z jednej strony efekt dobrego zaangażowania młodych wykonawców, z drugiej strony — wynik dobrej pracy instruktorów.

Jury zakwalifikowało do eliminacji wojewódzkich zespoły ze szkół podstawowych nr: 3, 8, 19, 25 i 32 oraz zespołu ze Studium Wychowawczyń Przedszkoli. (mip)

Lampy z... myszką

Kolejna impreza kolekcjonerska MDK w białostockim Klubie Rozrywki została poświęcona zbieraczom lampy naftowych. Oprócz giełdy, na której będzie można kupić wymarzony egzemplarz będzie można wymienić posiadany na inny, czynna będzie także ekspozycja lamp. Impreza odbędzie się 2 kwietnia w godz. 11—15. (B)

Siedzę przed telewizorem i oglądam monodram „Trzy kobiety" w wykonaniu Jadwigi Polanowskiej (7.III. g. 22.00). Siedzę i nie mogę wyjść z podziwu jak reżyser spektaklu, opartego prawie wyłącznie na recytatorskich środkach wyrazu, mógł dopuścić do zarejestrowania na taśmie magnetowidu tylu błędów artykulacyjnych wykonawczyni. Rozumiem, że wybrał wspólnie z aktorką jeden z najtrudniejszych środków: szept, który miał podkreślić intymność zwierzeń bohaterek monodramu. Ale szept winien był zmusić aktorkę do wyrazistszej artykulacji, słuchacz — widz nie powinien zastanawiać się nad kształtem słowa, lecz na jego treścią. Tymczasem aktorka z reguły nie wymawiała tzw. wygłosów, czyli końcówek słów, a szczególnie zamykających słowa spółgłosek tylnojęzykowych.

ŻYWE SŁOWO
czyli
sztuka przekonywania

Drugim błędem spektaklu, chyba bardziej reżyserskim niż aktorskim, było niewykorzystanie przy doborze środków wyrazu w interpretacji poematu zasady kontrastu. Cały monodram brzmiał przez to zbyt monotonnie, realizacja taka zubożyła wyraźnie gamę przeżyć kreowanych postaci. (Dla jasności: poemat Sylwii Plath jest próbą poetyckiego zarejestrowania przeżyć trzech kobiet: kobiety — matki, kobiety bezpłodnej i kobiety rodzącej martwe dzieci i stanowi swoistę studium nieszczęścia, walki o równowagę psychiczną i obłędu. Interpretacja Polanowskiej zatarła różnice między poszczególnymi stanami psychicznymi tych bohaterek. Nie przekonała także o prawdziwości tych stanów).

Rozpisałem się na wstępie o tym spektaklu nie bez powodu. gdyż z pewnością zgromadził on przed małym ekranem większą ilość miłośników poezji i recytacji, niż koncerty eliminacyjne obu konkursów recytatorskich: XXIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego i IX Ogólnopolskiego Konkursu Recytacji Poezji Polskiej i Radzieckiej. I dlatego nadawał się do wypowiedzenia tych kilku uwag recytatorom ku przestrodze, ich instruktorom zaś dla przypomnienia.

Ponieważ czeka nas kolejny konkurs recytatorski, organizowany przez Miejski Dom Kultury w Białymstoku pod hasłem „Człowiek i przyroda", który — choćby przez patriotyzm lokalny — może mieć duże powodzenie, warto podsumować osiągnięcia i błędy minionych konkursów, aby ich uniknąć w nadchodzącym.

Zacznijmy od doboru repertuaru. Na plus można młodzieży zapisać, że wachlarz autorów tekstów był szerszy, niż w latach ubiegłych. Jednak jeszcze spora grupa korzystała wyłącznie z lektur obowiązkowych. A przecież jednym z celów każdego konkursu recytatorskiego jest popularyzacja literatury pięknej, rozszerzenie jej znajomości poza program szkolny.

Nie wszyscy recytatorzy rozumieją, że dobór tekstów, to nie tylko znalezienie wartościowego artystycznie materiału. To także znalezienie tematu, który wykonawca może jakby poza autorem, we własnym imieniu omawiać. O którym może mówić z autentycznym przekonaniem, że ma rację. I może o tym przekonywać swoich słuchaczy. Teksty muszą więc być nie tylko ładne, ale także dopasowane do doświadczeń życiowych, wiedzy, wyobraźni, poglądów i temperamentu recytatora.

W pracy nad interpretacją ciągle powtarzą się ten sam u większości błąd: brak różnicowania środków wyrazu, brak troski o zainteresowanie tym. co się mówi — słuchaczy, brak przemyślanej analizy tekstu, brak szacunku dla struktury gatunku literackiego. Tzw. „mówienie na intuicję" nie u wszystkich zdaje egzamin. Zdarza się wówczas, że ze sceny zieje nuda, chłód, nieszczerość, sztuczność.

Jeśli do tego dodać niechlujstwo wymowy, niedbałość o zrozumienie słów przez słuchaczy — obraz sztuki mówienia może wydać się smutny. I taki jest w masowym wydaniu. Na szczęście zdarzają się wykonawcy i ich instruktorzy, którzy rozumieją, że recytacja jest przede wszystkim rozmową z publicznością na narzucone jej przez recytatora tematy. I to taką rozmową, w której aktor usiłuje tę publiczność przekonać wszystkimi dostępnymi mu środkami, a więc: wyrazistym mówieniem, osobistym zaangażowaniem, stosowaniem odpowiedniej modulacji głosu, wynikającej z dogłębnego zrozumienia treści.

ZBIGNIEW ŚLĄCZKA

Powrót do kraju młodości

Tak zatytułowany został koncert muzyki i poezji, który odbędzie się w niedzielę, 2 kwietnia o godz. 17 w czytelni klubu MPiK. Stołeczni artyści — Barbara Ropelewska i Bogdan Śmigielski zaprezentują m.in. utwory Mickiewicza, Słowackiego, Norwida i Chopina. (jot)

Poza wydawanymi przez BWA katalogami, których zawartość treściowa i szata graficzna są na poziomie dyskusyjnym, Białystok, nie posiada żadnego wydawnictwa albumowego, mogącego zaświadczyć o istnieniu niemałego przecież i ruchliwego środowiska plastycznego. Z tym większym zadowoleniem należy odnotować jednostkowy, ale w ładnej formie dokonany wyłom wydawniczy w tej materii, którego autorem jest Wydział Kultury i Sztuki UM, a dzięki któremu otrzymaliśmy tekę grafik Wiesława Jurkowskiego.

NA ZDJĘCIU: „Koń uhołobiony" — jedna z dwunastu grafik z teki.

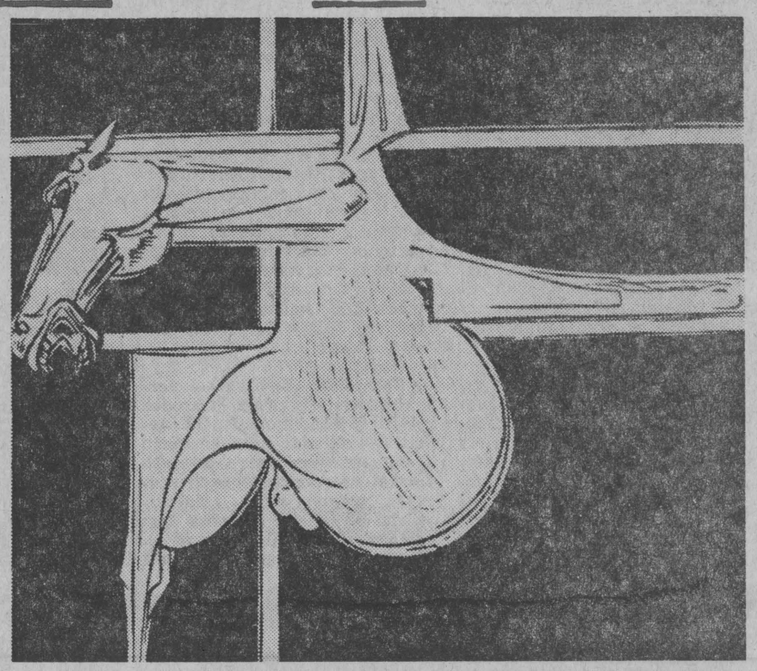

W serii folderów Krajowej Agencji Wydawniczej ukazał się kolejny tomik, tym razem poświęcony Tatarom z terenu wschodniej Białostocczyzny. Autor tomiku — Maciej Konopacki z zapałem godnym podziwu kontynuuje popularyzację wiedzy o wyznawcach islamu, osiedlonych na Podlasiu przez Jana III Sobieskiego. Tatarzy uzyskali w Rzeczypospolitej ziemię, przywileje i swobodę religijną, a w zamian ofiarowali nowej ojczyźnie trud gospodarczy (garbarze!) i daninę krwi, spełnioną w kolejnych wojnach i powstaniach. Jeszcze w 1939 roku walczyli pod wodzą rotmistrza Aleksandra Jeljaszewicza ułani z półksiężycem na proporczykach.

Aktualnie zamieszkuje w Polsce ok. 3 tys. Tatarów, z tego najwięcej, bo 800 w Białymstoku. Od Białegostoku zatem przez Sokółkę do meczetów w Bohonikach i Kruszynianach wiedzie szlak tatarski.

Na tatarskim szlaku

Anonsowany folder składa się z ośmiu niedużych podrozdziałów, uzupełnionych kolorową wkładką z mapą, i sześcioma zdjęciami. Tekst zawiera podstawowe dane o religii muzułmańskiej, skrót historii Tatarów polskich, opis obu wymienionych poprzednio świątyń, a także pamiątek i tradycyjnych obrzędów, kultywowanych częściowo nadal przez tę interesującą społeczność. Całość uzupełniają uwagi o życiu codziennym tatarskich mieszkańców Bohonik i Kruszynian oraz wskazówki bibliograficzne. Wszystko to podane interesująco, z dużą znajomością przedmiotu i wyczuciem potrzeb turysty.

Z obowiązku recenzenta podaję dwa błędy literowe: miesiąc postu „ramadan" niefortunnie zmieniono na „ramazan" (s. 19), a Krynki uwidoczniono na mapie jako „Krinki". Zabrakło mi również fotografii ogólnej meczetu w Kruszynianach i informacji o „infrastrukturze turystycznej".

Przy okazji nasuwa się kilka refleksji. Maciej Konopacki wydał w 1971 roku, pod auspicjami WOIT w Białymstoku, książeczkę noszącą tytuł „Pod białostockimi minaretami". Nowy, obecnie opublikowany tomik zawiera kilka poprawek (np. świątynia w Bohonikach datowana jest na poł. XIX w., a nie na koniec XVII lub początek XVIII w.) i uzupełnień, ale uszczuplona objętość spowodowała ogólne zubożenie treści, zwłaszcza zaś dotkliwie zmniejszono ilość zdjęć. Szkoda, bo dobrze wiadomo, że autor ma znacznie więcej do powiedzenia w tej materii. Podczas odbytej prawie dwa lata temu imprezy „Orient sokólski — prawda i legenda" padały obiecujące zapewnienia. Jakie są zatem dalsze losy wygłoszonych w Sokółce referatów? Co słychać w sprawie muzeum sokólskiego i kolekcji pamiątek tatarskich? Na ile wzbogacił się w nowe obiekty turystyczne „szlak tatarski"?

Folder Konopackiego zachęca do wędrówki śladami białostockiego Orientu. Czy można ruszać?

Maciej Konopacki „Białostocki szlak tatarski" KAW, Warszawa 1977 cena 15 zł.

(A. Dob.)

PRZEGLĄD TYGODNIA

CORTAZAR W „PROMENADZIE"

Bawiący przez kilka dni w naszym kraju argentyński pisarz Julio Cortazar odwiedził również Białystok. Dzięki energicznym staraniom Miejskiego Domu Kultury zorganizowano mu w klubie „Promenada" spotkanie z młodzieżą. Mimo niewielkiej reklamy frekwencja była zachwycająca: spotkanie, zorganizowane prawie w ostatniej chwili, przekształciło się w kilkugodzinną, dość luźną dyskusję, w której przewijały się kolejno tematy powinowactw kulturalnych Ameryki Łacińskiej i Europy, elementów zabawy we współczesnej kulturze, paryskiej bohemy artystycznej, związków literatury z polityką, spojrzenia z zewnątrz i motywu podróży, wyczerpania się literatury europejskiej, fatalizmu i afirmacji życia, dojrzewania do rewolucji, samotności człowieka w metropoliach etc. Pisarz był zaskoczony serdecznym przyjęciem, zgotowanym mu przez czytelników, jak też znajomością egzotycznych przecież realiów południowoamerykańskich, literatury i jej podłoża kulturowego, a także... języków obcych, dyskusja toczyła się bowiem na przemian po francusku, angielsku i hiszpańsku.

Krótkość czasu, jakim dysponował autor „Gry w klasy" i „Wielkich wygranych", nie pozwoliła na wyczerpanie wszystkich kwestii. Na pytanie jednego z reporterów, czy trudno wcielić się w kronopia, pisarz odrzekł wymijająco, że kronopie istnieją w Szwecji, a nawet grają podobno w lidze piłkarskiej. Na zakończenie Julio Cortazar odczytał po hiszpańsku fragment „Libro do Manuel".

Ostatnie spotkanie w „Promenadzie" zdaje się wróżyć klubowi, usytuowanemu w centrum miasta, szczęśliwsze — niż to bywało poprzednio — pomysły organizatorskie.

WIEŻA BABEL PO POLSKU

Po niedawnym sukcesie „Cmentarzyska samochodów", zespół teatralny WDK w Suwałkach przygotowuje się obecnie do wystawienia na małej scenie innej sztuki Fernando Arrabala. Jest to jeden z najnowszych utworów pisarza — grana już w teatrach zachodnich „Wieża Babel". Przekład, scenografia, reżyseria, oprawa muzyczna będą wspólnym dziełem wszystkich członków tego ambitnego zespołu.

Fernando Arrabal, autor wielu sztuk teatralnych, powieści i filmów jest w naszym kraju jeszcze mało znany. Przypomnijmy, że przed czterema laty w kinach studyjnych wyświetlany był jego film „Viva la muerte" z rysunkami Rolanda Topora. Dzieło na poły onirryczne, wykorzystujące wspomnienia z dzieciństwa spędzonego w cieniu hiszpańskiej wojny domowej, w niesamowitej atmosferze fanatyzmu, okrucieństwa i zdegenerowanej erotyki.

Zafascynowanie suwalskiej grupy teatralnej utworami Arrabala, jednego z najczęściej obecnie grywanych dramaturgów, przybliży rzeszom odbiorców tę oryginalną, a dziś jeszcze bardzo egzotyczną twórczość.

POD ZNAKIEM SF

W Białymstoku zawiązał się Klub Twórców Fantastyki Naukowej, skupiający głównie pisarzy uprawiających ten gatunek — i to zarówno liczących się w kraju, o dawno ustalonej renomie, jak też uzdolnionych debiutantów. Głównym celem istnienia klubu jest kształtowanie sprzyjającego klimatu dla szeroko rozumianej twórczości nierealistycznej. Przyjęty na inauguracyjnym zebraniu zarządu program pracy jest niezmiernie bogaty i różnorodny. W nadchodzących miesiącach przewiduje się liczne dyskusje i spotkania z miłośnikami fantastyki, starania o uruchomienie specjalnego periodyku, poświęconego głównie literaturze i filmowi, zorganizowanie dwu sesji naukowych z udziałem m.in. Stanisława Lema, Czesława Chruszczewskiego i Wiktora Osiatyńskiego, nawiązanie współpracy z podobnymi klubami za granicą. W dalszej perspektywie myśli się o inspirowaniu badań nad zjawiskami dotychczas nie wyjaśnionymi przez naukę. Jako najpilniejsze muszą być jednak traktowane starania o własny lokal.

Jednym z pierwszych działań, popularyzujących w społeczeństwie fantastykę naukową, było przekazanie przez członków KTFN nieodpłatnie kilkudziesięciu książek bibliotece Filii UW, w której studenci niedobór wydawnictw z tego zakresu odczuwali szczególnie dotkliwie.

WIOSNA MUZYCZNA

Na zakończenie Węgorzewskiej Wiosny Muzycznej w miejscowym domu kultury odbędzie się w sobotę, 1 kwietnia o godz. 19 uroczysty koncert symfoniczny, w którym wystąpi wielu znakomitych artystów z Warszawy, Poznania i Krakowa. W programie m.in. utwory Haydna, Czajkowskiego i Karłowicza.

DLACZEGO DROZDOWO?

Tajemniczy uzdrawiacz z Kanady, leczący rozmaite dolegliwości własną, bliżej nie określoną energią biologiczną, postanowił osiąść na stałe w Drozdowie w wołomżyńskim. Motywy tej zaskakującej decyzji nie są jeszcze znane; nasz reporter ma kłopoty z przedostaniem się do uzdrowiciela.

Ciąg dalszy ze str. 5

Jacek Grün

Spotkanie z bluesem

Singers" — laureat tegorocznej „Złotej Tarki". Dwunastoosobowy zespół zaprezentował kilka znanych tematów, znakomicie opracowanych, chociaż wykonanych z niezbyt imponującą precyzją. Możliwości wokalne poszczególnych członków **„SaGS"** pozwalają na ciekawe partie solowe, przy czym timbre głosu dobierany jest doskonale do charakteru utworu. I jeszcze jeden uczestnik koncertu galowego, zasługuje na uwagę: grający na banjo **Marek Śnieć**, wyśmienity wirtuoz tego instrumentu, trzymający się jednak zbyt dosłownie kanonów country and western. Towarzyszyła mu z mniejszym powodzeniem grupa **„Country Klub"**.

Z przyjemnością — ale bez cienia lokalnego patriotyzmu — muszę stwierdzić, że wydarzeniem klubowych nocnych koncertów był występ białostockiej grupy **Ryszarda Skibińskiego „Kasa Chorych"**. Był to jedyny (oprócz powtórnie śpiewającego **„SaGS"**) zespół na prawdziwie profesjonalnym poziomie, i jeden z nielicznych, którego zejście ze sceny odbywało się przy olbrzymim, szczerym aplauzie poznańskiej publiczności. Brawurowo wykonany temat **„Baby, please don't go"** nawet niedowiarków wprowadził w zachwyt. **„Kasa Chorych"**, sześcioosobowa grupa bluesowa, gra muzykę, będącą w pewnym sensie kompilacją poczynań Mayalla, Watersa, wynikiem łączenia tradycji murzyńskich wykonawców i białej odmiany bluesa. Niektórzy z akredytowanych przy festiwalu krytyków zarzucali zespołowi przesadną dokładność, precyzję, ścisły podział improwizowanych chorusów. Ale to może być równie dobrze zarzut, jak i pochwała. Tylko czarni wykonawcy mogą sobie pozwolić na spontaniczną improwizację, białym — niestety — pozostaje partytura. Przekonują o tym zresztą nagrania brytyjskich i amerykańskich, właśnie białych bluesmanów. Wyobraźmy sobie np. muzyków z Harlemu, którzy „spontanicznie", bez wcześniejszego zapisu spróbują zagrać krakowiaka.

W każdym razie: w potoku niejednokrotnie żenującej amatorszczyzny i kabotyńskich wrzasków czyste brzmienie i dobre opanowanie instrumentów przez białostocką **„Kasę Chorych"** musiało imponować. Firmowy zespół Miejskiego Domu Kultury (gra również w „Herkulesach) wrócił z pakietem propozycji, owiany sukcesem i teraz trzeba zrobić wszystko, by stworzyć mu jak najlepsze warunki do pracy.

Na marginesie: podobnym powodzeniem cieszył się na festiwalu „Jazz nad Odrą" we Wrocławiu zespół z ACK „Sepularium" — **„PAT"**, wyróżniony tamże specjalną nagrodą Romana Waschko. Nareszcie zaistnieliśmy na jazzowej mapie kraju, i tej okazji nie wolno zmarnować. W Białymstoku istnieje wystarczająca ilość instytucji, powołanych w celu popierania ciekawych zjawisk kulturalnych.

Pisałem na początku o zbyt jednostronnym odczytaniu terminu folkmusic. Być może w przyszłości — jeśli festiwal będzie istniał nadal — wprowadzi się muzykę ludową innych krajów, uprawianą przez polskie zespoły. Z jednej strony urozmaiciłoby to monotonne w końcu koncerty, z drugiej zaś pozwoliło na wyeliminowanie najsłabszych pozycji. Taką jaskółką okazał się już np. występ **„Wolnej Grupy Bukowina"**, proponującej własny styl oparty na prostej muzycznie balladzie polskiej. A dlaczegóż nie może zagrać chociażby kapela braci Bździuchów czy kapela spod Łowicza? Nawet na zasadzie żartu? Bo jak na razie — festiwal poznański jest poważny. Przerażająco poważny, mimo że muzyka, ta właśnie ludowa muzyka odległego kontynentu — sama w sobie niesie tyle radości.

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — na scena — „Owca", godz. 19. Państwowy Teatr Lalek — scena dla dzieci (ul. Warszawska 4/6) „Król Admetus i królowa Alkesta", w sobotę — godz. 10 i 19; w niedzielę — godz. 11.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę „Port lotniczy 77", prod. USA, kolor., kol. (od lat 15), godz. 10, 15, 17.30 i 20.

„Ton" — w sobotę i niedzielę „Niedorajda", prod. polsk. (od lat 12), godz. 10.30 i 13; „Niewinni", prod. włosk., kol. (od lat 18), godz. 15.30 i 17.45; „Dzieje grzeszne", prod. polsk., kol. (od lat 18), godz. 20.

„Syrena" — w sobotę i niedzielę „Wszyscy i nikt", prod. polsk., kol (od lat 12), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Studio" — w sobotę — „Nakarmić kruki", prod. hiszp. (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — MDKF — „Kuzynka Anżelika", prod. hiszp., godz. 11; Premiera miesiąca: „Taksówkarz", prod. USA (od lat 18), godz. 15.30; „Nakarmić kruki", godz. 17.45 i 20.

„Związkowiec" — w sobotę i niedzielę — „Od siedmiu wzwyż", prod. USA (od lat 18), godz. 17 i

„Spotkanie" — w sobotę — „Pepino podbija Amerykę", prod. włosk., komedia (od lat 15), godz. 13; w niedzielę — Bajki dla dzieci, godz. 15; „Pepino podbija Amerykę", godz. 17.

„Kolejarz" — w sobotę i niedzielę — „Piosenka za koronę", prod. CSRS, kol., godz. 18.

KLUBY

Klub Rozrywki (ul. Wierzbowa 1) — w sobotę — zarezerwowany; w niedzielę — Wystawa lamp godz. 18; „Koktajl muzyczny" — dyskoteka młodzieżowa i koncert grupy „Aster", godz. 18—23.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w sobotę — „Historia miłości", prod. hiszp. (od lat 15); w niedzielę — „Odbicie w lustrze", prod. węg. (od lat

Dąbrowa Białostocka — w sobotę i niedzielę — „Godzilla contra King", prod. jap. (od lat 12).

Hajnówka — w sobotę — „Cykliści", prod. bułg. (od lat 15); w niedzielę — „Rozumiemy się bez słów", prod. CSRS (od lat 12).

Kolno — w sobotę i niedzielę — „Beethoven", prod. NRD (od lat

Mońki — w sobotę i niedzielę — „Talemnik", prod. ang. (od lat

Siemiatycze — w sobotę i niedzielę — „Sprawa Gorgonowej" cz. I i II, prod. polsk. (od lat 18).

Sokółka — w niedzielę — „Nakarmić kruki", prod. hiszp. (od 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — w sobotę i niedzielę — „Portret Shuntaro", prod. jap. (od lat 18).

„Październik" — w sobotę i niedzielę — „Najlepsza kobieta mojego życia", prod. CSRS (od lat 15).

Grajewo — w sobotę i niedzielę „Twarza w twarz", prod. franc. (od lat 18).

Mrągowo — w sobotę i niedzielę „Wspaniały interes", prod. Wspaniały (od lat 15).

Ostrołęka — w sobotę i niedzielę „Jadzia", prod. pol. (od lat 12).

Wysokie Mazowieckie — w sobotę i niedzielę — „Jadzia", prod. pol. (od lat 12).

Zambrów — w sobotę — „Areszt przyjacielu", prod. ang. w niedzielę — „Rok życia", prod. franc. (od lat 15).

SUWAŁSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w sobotę — „Hello", prod. USA (od lat 15); w niedzielę — „Skrzydełko czy ogonek", prod. franc.

Suwałki „Kultura" — w sobotę „Werwanie", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Jutro deszczyk", prod. polsk. (od lat 15).

Augustów — w sobotę i niedzielę — „Czarny korsarz", prod. (od lat 15).

Olecko „Polonia" — w sobotę i niedzielę — „Szacowni nieboszczycy", prod. włosk. (od lat 18).

Olecko „Orzeł" — w sobotę i niedzielę — „Posłannictwo z innej planety", prod. RFN.

Ełk „Zorza" — w sobotę i niedzielę — „Dźwięk fujarki", prod. pol. (od lat 12).

Giżycko — w sobotę i niedzielę „Śmierć z komputera", prod. franc. (od lat 15).

Giżycko „Bohdan" — w sobotę i niedzielę „Zamach w Sarajewie", prod. węg. (od lat 15).

Mrągowo „Krukianki" — w niedzielę — „Powrót Robin Hooda", prod. pol. (od lat 12).

Mikołajki — w sobotę i niedzielę — „Cień zbrodni", prod. bułg. (od lat 12).

Giżycko — w sobotę — „Akcja Salamandra", prod. rum.-włosk. (od lat 15); w niedzielę — „Powrót Pawła pantery", prod. ang. (od 12).

Orzysz — w sobotę i niedzielę „Superekspres w niebezpieczeństwie", prod. jap. (od lat 15).

Pisz — w sobotę i niedzielę — „Kapitan na powietrzu", prod. pol. (od lat 15).

Ruciane - Nida — w sobotę i niedzielę — „Wybawieniem będą śmierć", prod. franc. (od lat

Szczytno — w sobotę i niedzielę — „Olsena na szlaku", prod. duńsk. (od lat 12).

Węgorzewo — w sobotę i niedzielę — „Doktor Judym", prod. pol. (od lat 12).

Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

MUZEA W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — nieczynne.

Punkt Muzealny w Supraślu — nieczynny.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 11—17, w niedziele w godz. 11—16. Obowiązuje zgłaszanie wycieczek — tel. 214-73.

Galeria Rzeźb Alfonsa Karnego, ul. Mickiewicza 2 (Arsenał) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—17.

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne we wtorki i soboty w godz. 11—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Gabinet glogerowski; Galeria Zygmunta Buinowskiego; Tradycyjne zajęcia kobiety wiejskiej na Podlasiu w XIX w. Obowiązuje zgłaszanie wycieczek co najmniej na 2 dni przed zwiedzaniem — tel. 82-526.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawa czasowa: „Feliks Dzierżyński w plastyce polskiej". Obowiązuje zgłaszanie wycieczek na 2 dni przed zwiedzaniem.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17 w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 11—16. Wystawa stała: Dzieje wojskowe ziem północno-wschodnich Polski. Wystawa czasowa: Żołnierze Polacy w Rewolucji Październikowej.

Dział Martyrologii Muzeum Wojska, ul. Warszawska 1 — nieczynny.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Sadowa 12 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—15, we wtorki i czwartki w godz. 9—18, w niedziele w godz. 13—17. Wystawy stałe: Rzeźba ludowa Ziemi Łomżyńskiej; Jantar — bursztyn znad Narwi. Wystawy czasowe: Strój i tkanina kurpiowska; Pieniądz polski ze zbiorów Muzeum Okręgowego i członków PTAiN w Łomży.

Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Mazowsza im. A. Chetnika w Nowogrodzie — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe: Dzieje rolnictwa — techniki uprawy, pasterstwo i hodowla, transport wiejski, mechanizacja rolnictwa, rzemiosło, tkactwo ludowe, monografia Krzysztofa Kluka, skansen mazowiecko-podlaski z ekspozycją wnętrz. Wystawy czasowe: Wieś polska w walce z okupantem 1939—1945; Brańskie dywany dwuosnowowe.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17. Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi Suwalskiej; Alfred Wierusz - Kowalski 1846—1915. Wystawy czasowe: Polskie malarstwo pejzażowe i rodzajowe; Ikony z Wojnowa w depozycie Muzeum.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe: Maria Konopnicka 1842—1910; Ekspozycja saloniku z połowy XIX wieku. Wystawa czasowa: Projekty pocztówek Jana Marcina Szancera oparte na motywach utworu M. Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi".

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Wystawy indywidualne: Malarstwa Ireny Krzywińskiej (okręg białostocki); Grafiki Mieczysława Majewskiego (okręg warszawski); Grafiki i rysunku Sławomira Turyńskiego (okręg białostocki) — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—19. Wystawa zbiorów stałych współczesnego malarstwa polskiego (z okresu 1965—1976). Wystawa czasowa: Ogólnopolska wystawa grafiki.

Pawilon Wystawowy BTPSP, ul. Zamkowa 2 — Malarstwo Marii Słonicz z Białegostoku — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 17—19.

Klub MPiK, ul. Sienkiewicza 3 (czytelnia) — Wystawa książki Ludowej Spółdzielni Wydawniczej — czynna w godzinach pracy czytelni.

W ŁOMŻY

BWA (Hotel „Polonez", ul. Rzadowa) — Wystawa rysunku i akwarel Henryka Wańka — czynna codziennie w godz. 10—17.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA, ul. Kościuszki 81 — Plakat polski lat powojennych — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych).

SOBOTA

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00; 0.12 Noc z melodią i piosenką z Białegostoku; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.05 Cztery pory roku; 11.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Mozaika melodii polskich; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Język polski kl. III—IV; 13.20 Gra i śpiewa zespół „Delibab"; 13.40 Kącik melomana; 14.00 Studio GAMA; 16.00 Tu Jedynka; 18.33 Przeboje z Paryża; 19.15 Koncert na instrumenty; 19.40 Gwiazda jazzu — F. Waller; 20.05 Międzynarodowy Dzień Żartu i Humoru; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.23 Szczecin na muzycznej antenie; 23.00 Wita Was Polska — mag. sł.-muz.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.45 Muzyczne wycinanki; 6.15 Melodie przyjaciół; 6.35 Gimnastyka; 6.55 Poranek informacyjno - muzyczny; 7.15 Orkiestra „Studia S-1"; 7.35 Koncert poranny; 8.00 Dialogi i zbliżenia; 9.30 Teatr PR: „Komedia omyłek"; 10.40 Sprawy codzienne; 11.00 Koncert chopinowski; 11.35 Radioproblemy; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 G. Rossini: Cavatina Fiorilli z opery „Turek we Włoszech"; 12.25 Zagadka literacka; 12.45 Gra Ork. PR pod dyr. S. Rachonia; 13.00 Magazyn łowiecki; 13.15 R. Twardowski: 2 Pejzaże na orkiestrę; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 Transplantacja koncertów z festiwali muzycznych; 14.20 O zdrowiu dla zdrowia; 14.30 Studio Słonecznik; 14.50 Czata; 15.05 Muzyka Telemanna; 15.30 Studio Plus; 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia; 16.50 „Przeciwieństwa i paradoksy" — fel. A. Markowej; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.20 „Rozważna i romantyczna" — fragm. pow.; 17.40 Firma — rep. lit.; 18.00 Muzyczne archiwum PR; 18.25 Plebiscyt Studia GAMA; 18.40 Czas i ludzie; 19.00 Matysiakowie; 19.30 Problemy teatru operowego; 20.00 Gałczyński: „Liryka, angelologia i dal"; 20.15 Z notatnika myśliwego; 21.40 Mozart: Sekstet wiejskich muzykantów; 22.00 Radiokabaret; 23.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 5.05 Między snem a dniem; 8.05 Co kto lubi; 9.00 „Życie przed sobą" — odc. pow.; 9.10 Śpiewają siostry Andrews i bracia Mills; 9.30 Nasz rok 78; 9.45 J. Williams gra Bacha; 10.35 Kiermasz płyt; 11.00 „Królowie przeklęci" — odc. pow.; 11.30 W tonacji Trójki; 12.25 Za kierownicą; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Aecjusz ostatni Rzymianin" — odc. pow.; 14.00 Mistrzowie batuty; 15.05 Kram z piosenkami; 15.30 Raturo; 16.30 Żarty muzyczne Spike'a Jonesa; 16.45 Nasz rok 78; 17.05 Poczta UKF; 17.40 „New Wave" w muzyce rozrywkowej; 18.10 Polityka; 18.25 Koncert, jakiego nie było; 19.00 Książka tygodnia; 19.15 Dawnych wspomnień czar; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Życie przed sobą" — odc. pow.; 20.00 Baw się razem z nami; 22.06 B. Manilow; 22.15 Teatr PR: „Julia"; 22.50 Dixie i sexy; 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 22.55; 6.00 Język niemiecki; 6.15 Radio — Szkole: 6.30 Poranek z muzyką; 6.45 Poranek informacyjno - muzyczny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Gra J. Skrzek; 8.10 RTV Szkoła Średnia; 8.35 Słynne humoreski; 8.35 Sport — nauka — technika; 9.00 Radiowy Teatr dla Najmłodszych: „Wyssane z palca"; 9.20 Recital Cathy Berberian; 10.00 Chemia kl. VIII; 10.30 Estrada przyjaźni; 11.00 Geografia kl. II i III lic.; 11.30 Mozart: Sceny z „Così fan tutte"; 12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyka; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Język angielski; 13.15 Pieśni i tańce ludowe Szkocji; 13.30 Z dala od utartych szlaków; 13.50 Tu Studio Stereo; 15.05 Teatr PR: „Budowniczy Solness"; 16.05 Studium Wiedzy Polityczno - Społecznej; 16.25 Gra zespół T. Klimondy; 16.30 Rozmowy i refleksje pedagogiczne; 16.50 „Przeciwieństwa i paradoksy" — fel. A. Markowej; 17.00 Kwadrans muzyczny; 17.15 W panoramie tygodnia; 17.30 Koncert rozrywkowy; 17.55 Wiadomości; 18.25 Ziemia, człowiek, wszechświat; 19.00 Czy znasz swoje prawo?; 19.15 Język francuski; 19.30 Studio Stereo zaprasza; 22.15 Radiowe portrety Polaków; 22.35 RTV Szkoła Średnia; 22.50 Gra S. Rachmaninow.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze

11.00 „Siła uczucia" — komedia obyczajowa prod. radz. (kolor)

12.45 i 13.25 TV Technikum Rolnicze

14.30 Redakcja Szkolna zapowiada

14.40 Program dnia

14.45 Dziennik (kolor)

14.55 Obiektyw — program województw: poznańskiego, gorzowskiego, kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, zielonogórskiego

15.15 Radzimy rolnikom (kolor)

15.25 Dla dzieci: „O misiach, miśkach i niedźwiadkach" (kolor)

15.55 Nie tylko dla wędkarzy: „Taaka ryba" (kolor)

16.25 Latarnia Czarnoksieska: spotkanie XI — „Sprawy ciała" (kolor)

16.55 Film Latarni Czarnoksieskiej: „Boginie miłości" — film montażowy prod. USA

18.10 Sobotni koncert Studia GAMA — bezpośrednia transmisja z hali sportowej w Koninie (kolor)

19.00 Dobranoc (kolor)

19.10 Siódemka

19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

20.30 Filmy z Brigitte Bardot: „Dwa tygodnie we wrześniu" — film obyczajowy prod. franc. (kolor)

22.05 Twarze Teatru: Jan Kowalski

22.40 Dziennik (kolor)

22.55 Kino Nocne: „Matnia" — film obyczajowy prod. ang.

PROGRAM II

15.15 Program dnia

15.20 Sobota z przyjaciółmi: „Żrebaczek" — film fab. prod. ZSRR (kolor)

16.25 Popołudnie podróży i przygody — „W jaskiniach Austrii" (kolor)

17.00 Studio Sport — Wspomnienia reporterów (kolor)

18.30 Uśmiechy starego kina: Niezapomniany Charlie

19.00 Program lokalny

19.20 Dobranoc (kolor)

19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

20.30 Teatr Wspomnień: T. Dorst — „Zakręt"

21.35 Śpiewa Wilfried — recital piosenkarza austriackiego

22.00 „Wielka miłość Balzaka" — 1 odc. „Nadzieje i upokorzenia" — film prod. TP (kolor)

22.55 Niedyskrecje pomników muzycznych — program prezentujący miejsca związane z życiem i twórczością M. Ravela.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"

6.35 — Gimnastyka poranna (kolor)

6.55 — Dźwięczne melodie (kolor)

7.25 — Program dla rodziców (kolor)

8.25 — Program muzyczny „Poczta poranna"

9.00 — Opowiadania o malarzach (kolor)

10.30 — „Moskwianka" — klub telewizyjny

11.30 — Pieśń — 78 (kolor)

12.05 — Oczywiste — niewiarygodne (kolor)

13.05 — „Więcej nie będę" — film fabularny

14.15 — Ciągnienie „Sport Lotto"

14.25 — Program „Zdrowie"

15.10 — „Zadziwiający kociaczek" — film animowany.

15.25 — Cyrk! Cyrk! Cyrk! — program międzynarodowy

17.00 — „Plana" — spektakl

19.00 — Program informacyjny „Czas"

19.30 — „Galatea" — film — koncert

20.25 — Międzynarodowe zawody w gimnastyce sportowej

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

W sobotę, 1 kwietnia w montażowym filmie produkcji USA zobaczymy fragmenty obrazów, w których role główne grały m. in. Pola Negri, Marlena Dietrich.
NA ZDJĘCIU: Pola Negri.

CAF

W poniedziałek, 3 kwietnia w Teatrze TV „Noc Listopadowa" Stanisława Wyspiańskiego, w reżyserii A. Wajdy. Wśród wykonawców — Jan Nowicki, Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Jerzy Stuhr, Zofia Jaroszewska.
NA ZDJĘCIU: fragment spektaklu.

CAF

NIEDZIELA

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.12 Koncert życzeń dla pracowników Energopolu w ZSRR; 0.42 Nocne Studio GAMA; 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 78; 7.15 Co niedziela gra kapela; 7.30 Melodie wiosny; 9.05 Radiowy magazyn wojskowy; 10.05 Camerata — wydanie radiowe; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Babcia na jabłoni"; 11.00 Różne barwy piosenki; 12.05 W samo południe; 13.00 Studio GAMA; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Portret"; 16.37 Gra R. Lewis; 16.50 Piosenki bez słów; 17.15 Studio Młodych; 18.05 Goście Festiwalu „Jazz nad Odrą"; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert bez biletu; 22.00 Telegramy muzyczne ze świata; 22.35 „Musicon"; 23.05 Informacje sportowe; 23.15 Rewia piosenek — zapowiada L. Kydryński; 23.45 Instrumentalne nagrania Q. Jonesa.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.40 Z malowanej skrzyni; 7.00 Moskwa z melodią i piosenką; 7.35—11.57 Niedzielne spotkania — program literacko-muzyczny; 12.05 Koncert w sali Teatru im. Erkela w Budapeszcie; 13.00 Teatr PR: „Najmniejsza miłość świata"; 13.50 Koncerty Mozarta na instrumenty dęte; 14.35 Turniej kapel i śpiewaków ludowych; 15.00 Radiowy Teatr dla Dzieci i Młodzieży: „Katriona" — odc. 1 serialu słuch.; 15.45 Minidrama, Reklama; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 Wizyty i podróże; 18.00 Panorama wokalistyki polskiej; 18.35 Felieton; 18.45 Kabarecik reklamowy; 19.20 Recital Sheili; 19.20 Studio Młodych: Rozgłośnia Harcerska; 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 21.00 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Piosenki żołnierskie; 21.30 Magazyn tygodnia; 22.30 Teatr Poezji: „Tu musisz żyć"; 23.00 Arcydzieła muzyki dawnej; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.00, 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 6.05 Melodie — przebudzanki; 7.00 Za kierownicą; 7.30 Na poboczu wielkiej polityki; 7.40 Posłuchajmy jeszcze raz — magazyn; 8.35 Co kto lubi; 9.00 „Życie przed sobą" — odc. pow.; 9.10 Z dunajcową wodą; 9.30 Gdy się mówi: „Pamięć"; 9.50 „Jazz Band Ball"; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 Parafrazy W. Murphy'ego; 11.15 Niedzielna szkółka muzyczna; 12.00 „Triumf i pogrom" — odc. 1 słuch. dokument; 12.25 Muzyka z sal koncertowych; 13.20 Przeboje z nowych płyt; 14.05 Peryskop; 14.30 Muzyczne premiery Programu III; 15.00 „Adam i Maryla"; 15.20 Dzieła cz. II; 16.00 Teatr PR: „Żelazna pani"; 16.36 Gra W. Karolak; 16.45 „Przed premierą" — rep.; 17.00 Zapraszamy do Trójki; 19.00 Muzyka filmowa Wangelisa; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Życie przed sobą" — odc. pow.; 20.00 Jazz piano forte; 20.30 „Cztery X P"; 21.00 Dni Muzyki K. Szymanowskiego w Zakopanem; 22.03 B. Manilow; 22.15 T. Gautier: „Awatar"; 23.15 Jazz nad Odrą — 78; 23.45 Gra C. Hawkins.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 7.05 Kantaty Bacha; 8.05 „Fakty i kontakty" — mag. J. Raczkowskiej; 8.25 „Słynne wokalistki" — aud. sł.-muz. J. Grüna; 8.40 „Mirek" — aud. W. Janickiego; 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 11.00 Język łaciński; 11.20 Fonoteka folkloru; 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz; 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży: „Zefirek" — słuch.; 12.40 Tu Olimpiada Artystyczna; 13.10 Tu Olimpiada Polonistyczna; 13.30 Muzyczny sezon; 14.10 Dźwiękowe wtajemniczenia; 14.40 Muzyka z jednej płyty; 15.00 Teatr PR: „Uśmiech u stóp drabiny"; 15.43 F. Liszt: „Lata pielgrzymki"; 16.05 Stereofoniczny koncert rozrywkowy; 18.00 Radiolatarnia; 18.25 Liszt: Grand Galop; 18.30 Czas nasturcji; 19.00 F. Busoni: „Doktor Faust" — opera w 3 obrazach; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz; 22.10 Międzynarodowa Trybuna Kompozytorów — Paryż 77.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.50 i 7.20 TV Technikum Rolnicze.

7.50 Nasze spotkania.

8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie.

8.35 Wiadomości sportowe (kolor).

8.55 Program dnia.

9.00 Dla młodych widzów: Teleranek (kolor).

10.20 Antena (kolor).

10.45 U zarania dziejów — odc. 1 pt. „W mroku przeszłości" — film dok. prod. TV włosk. (kolor).

11.45 Dziennik (kolor).

12.00 Rolnicze rozmowy (kolor).

12.30 „Muzyka na Zamku" (kolor).

13.00 „Poranek w lesie" — dokumentalny film przyrodniczy prod. fińskiej (kolor).

13.25 Kalejdoskop z Lili Ivanową (kolor).

13.55 Kalendarz przyrodniczy W. Puchalskiego — kwiecień.

14.25 Klub Sześciu Kontynentów.

15.10 Losowanie Dużego Lotka.

15.25 Studio Sport — Trener — film dok. (kolor).

15.55 „Marsz na tyły" — komedia filmowa prod. USA.

17.30 Studio otwartych drzwi — przemysł (kolor).

18.30 Studio Sport (kolor).

19.00 Wieczorynka (kolor).

19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor).

20.30 Bajka dla dorosłych.

20.40 „Noce i dnie" — film prod. TP (kolor).

21.40 Teatr Komedii: Eduardo de Filippo — „Filomena Marturano".

22.30 Studio Sport (kolor).

22.50 Muzyka przed północą — w programie utwory W. A. Mozarta (kolor).

PROGRAM II

9.40 Program dnia.

9.45 Teatr TV: A. Wampiłow — „Dom z widokiem na pole"; W. Szukszyn — „Ona więdnie, ona ginie".

10.55 Koncert WOSPRiTV — w programie utwory L. van Beethovena i J. Haydna.

12.00 Prawda czasu, prawda ekranu: „Od świtu do świtu" — film obyczajowy prod. ZSRR (kolor).

13.35 Studio Sport — Sprintem przez Polskę (kolor).

14.10 Czas i ludzie: „Yves Montand w zbliżeniu" — film dok. prod. franc.

15.15 „Kolekcjoner zbrodni" — film dokumentalny (kolor).

15.50 Dla dzieci: Baśnie mojego dzieciństwa (kolor).

16.20 Studio Sport — transmisja z półfinału Pucharu Europy w piłce ręcznej mężczyzn: Śląsk Wrocław — Kapisa Alicanta (Hiszpania).

17.20 Mówimy po polsku — program oświatowy.

17.50 „Król jazzu" — film muzyczny prod. USA z roku 1933 (kolor).

19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor).

20.30 „Zima nad morzem" — fabularyzowany program rozrywkowy (kolor).

21.35 „Jankes" — film obyczajowy prod. szwedzk.

PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"

6.35 — Gimnastyka poranna (kolor)

6.55 — Pieśni i tańce narodów ZSRR (kolor)

7.30 — Program na dzień dobry „Budzik"

8.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu (kolor)

9.00 — „Miłość bez starości" — film fabularny

10.10 — Gra zasłużona artystka RFSRR E. Moskwitina

10.30 — Program dla wsi

11.30 — Muzyczny kiosk (kolor)

12.00 — „Starzec" — spektakl

14.30 — Międzynarodowa panorama (kolor)

15.00 — Dzisiaj — dzień geologa

15.15 — Program muzyczny poświęcony geologom

16.15 — Klub podróży filmowych (kolor)

17.25 — „Oni byli pierwszymi" — film fabularny

19.00 — Program informacyjny „Czas"

20.40 — Międzynarodowe zawody w gimnastyce sportowej

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

KOMUNIKAT PKP

Od dnia 3 kwietnia 1978 r. na odcinku Białystok — Czarna Białostocka — Sokółka wobec rozpoczęcia robót torowych zostaną wprowadzone ograniczenia w ruchu pociągów w dni robocze oprócz sobót, dni świątecznych i dni ustawowo wolnych od pracy.

1. **Pociąg osobowy relacji Suwałki — Białystok — Warszawa Zachodnia odjazd z Suwałk godzina 14.15 będzie kursował od stacji Suwałki do stacji Czarna Białostocka i od Białegostoku do Warszawy Zachodniej, odjazd z Białegostoku godzina 9.09. Na odcinku Czarna Białostocka — Białystok przejazdu pociągiem nie będzie;**
2. **Pociąg osobowy relacji Suwałki — Białystok — Łódź Fabryczna, odjazd z Suwałk godzina 7.42 będzie kursował tylko od stacji Suwałki do Sokółki i od Białegostoku do stacji Łódź Fabryczna, odjazd z Białegostoku godzina 12.01. Na odcinku Sokółka — Białystok przejazdu tym pociągiem nie będzie;**
3. **Pociąg osobowy relacji Białystok — Kuźnica Białostocka, odjazd z Białegostoku godzina 8.22 na odcinku Białystok — Czarna Białostocka kursować nie będzie;**
4. **Pociąg osobowy relacji Kuźnica Białostocka — Białystok, odjazd z Kuźnicy Białostockiej godzina 11.23 do Białegostoku przyjazd 13.17 zamiast 12.47.**

W miejsce odwołanych pociągów zastępczej komunikacji autobusowej nie będzie — z braku przydziału autobusów PKS.

K 1190-1

OGŁOSZENIA DROBNE

CIĄGNIK C-360 nowy ewentualnie C-355 — sprzedam lub zamienię na „Wistulę". Godlewski. Czyżew — Stacja 9, tel. 160.
g 1329-1

POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 364-82 — Gałecki.
g 1298-0

POGOTOWIE telewizyjne — Ełk, tel. 21-97. Krawczyński.
p 293-00

W dniu 29 marca 1978 r. zmarł śmiercią tragiczną w 47 roku życia

lekarz RYSZARD MEJZNER

specjalista chorób wewnętrznych,
ordynator Oddziału Wewnętrznego, były dyrektor Szpitala w Grajewie, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, kierownik Przychodni Rejonowej PKP, kierownik Pogotowia Ratunkowego.
Człowiek o wielkich zaletach serca i umysłu, oddany Przyjaciel ludzi chorych.
Zmarły odznaczony był odznaką Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia, Medalem Tysiąclecia Państwa Polskiego, odznaką Zasłużony Białostocczyźnie.
Żegnamy naszego Doktora z głębokim żalem.
Serdeczne wyrazy współczucia

RODZINIE

składają.

Dyrekcja, POP, Rada Zakładowa i współpracownicy Zespołu Opieki Zdrowotnej w Grajewie.

K 1181-1

FABRYKA PRZYRZĄDÓW I UCHWYTÓW „PONAR-BIAL" w BIAŁYMSTOKU
ul. Łąkowa nr 3
przyjmuje zapisy
kandydatów (dziewcząt i chłopców) na rok szkolny 1978/79 do klas pierwszych
ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ
w następujących zawodach:
— tokarz
— frezer
— szlifierz metali
Nauka trwa 3 lata.
Uczniowie otrzymują wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi przepisami i świadczenia socjalne.
Fabryka zapewnia absolwentom:
— zatrudnienie zgodne z wyuczonym zawodem,
— bardzo dobre warunki pracy,
— kontynuowanie nauki w 3-letnim Przyzakładowym Technikum Mechanicznym.
Dokumenty:
— podanie (druk szkolny),
— świadectwo ukończenia VII klasy, wykaz ocen z I półrocza klasy VIII,
— trzy fotografie,
należy składać w sekretariacie Zespołu Szkół Zawodowych Fabryki Przyrządów i Uchwytów „Ponar-Bial" 15-950 Białystok, ul. Łąkowa 3 (szkoła mieści się na terenie zakładu), tel. 337-81, wewn. 311.
k 1145-0

UWAGA ODBIORCY GAZU MIASTA GIŻYCKA!
Gazownia Giżycko informuje, że w okresie od dnia 3 kwietnia do dnia 26 kwietnia 1978 r. na pozostałym terenie m. Giżycka prowadzone będą prace związane z zamianą gazu miejskiego na gaz ziemny.
W trakcie prac przygotowawczych na każdym budynku zostanie wywieszony komunikat w sprawie postępowania z urządzeniami gazowymi w tym okresie.
Baza zamiany gazu zostanie zlokalizowana na terenie Gazowni Giżycko i tam też będą załatwiane wszystkie sprawy związane z zamianą.
Aparaty gazowe nieszczelne i niesprawne zostaną odłączone od instalacji gazowych i nie będą przystosowywane do nowego rodzaju gazu.
Jednocześnie instalacje gazowe, które właściciel budynku — zgodnie z ustawowym powiadomieniem nie doprowadził do zgodności z obowiązującymi przepisami — nie zostaną dopuszczone do eksploatacji.
Szczegółowych informacji udzielać będzie kierownictwo Gazowni Giżycko pod nr tel. 39-02.
Gazownia Giżycko przeprasza wszystkich odbiorców za ewentualne kłopoty w odbiorze gazu w czasie przeprowadzania akcji zamiany gazu.
k 944-1

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta cała dobę.

Terenowe Pogotowie

relaks

Anna Seniuk – aktorka wszechstronna

Jak sama wspomina, przed planowanym przeniesieniem się do Warszawy przestrzegano jak przed przysłowiową paszczą lwa. Tymczasem przyjęto ją tu w sposób nad wyraz życzliwy. Spełniły się też krakowskie marzenia — grała teraz w teatrze, telewizji, radio, filmie, kabarecie. I choć euforia grania wszystkiego wszędzie minęła — Anna Seniuk szybko zrozumiała, że musi wybierać propozycje najlepsze — wspomina ten okres z sentymentem.

Na sukcesy warszawskie nie trzeba było długo czekać. Jej kolejne kreacje, które tworzyła początkowo w Teatrze Ateneum, obecnie w Powszechnym podbiły serca stołecznej publiczności i zaowocowały dwoma Złotymi Ekranami.

Anna Seniuk żadnej roli, nawet najmniejszej, nie lekceważy, często występuje w dubbingu. Zresztą jej pierwszym stopniem do zdobycia popularności stała się właśnie praca w dubbingu. Anna Seniuk użyczyła bowiem głosu Irenie Forsyte z angielskiego serialu telewizyjnego „Saga rodu Forsyte'ów" i długo jeszcze po zakończeniu jego emisji była utożsamiana z tą postacią.

Chociaż swe najlepsze kreacje stworzyła w teatrze, największą popularność przyniosła jej niewątpliwie rola Magdy Karwowskiej w telewizyjnym „Czterdziestolatku". I choć opinie na temat tego serialu są różne, a pani Anna żartuje, że początkowo jej rola ograniczała się do stania w kuchni i powtarzania na przemian i w różnych tonacjach — „Jezus Maria — Stefan, co się stało" i „Jezus Maria — Marek, co się stało", stworzyła niewątpliwie ciekawy, choć przerysowany i uproszczony, obraz współczesnej kobiety. Nie zapominajmy, że „Czterdziestolatek" to przecież komedia.

Na bogaty dorobek artystyczny znakomitej aktorki Anny Seniuk składają się dziesiątki ról telewizyjnych, filmowych i teatralnych.

Anna Seniuk jako 17-letnia dziewczyna, niezdecydowana co do wyboru zawodu, zdawała równocześnie do Szkoły Teatralnej i na historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Została przyjęta i tu i tu, ale trzeba było wybrać tylko jeden kierunek. Postanowiła zostać aktorką.

Po otrzymaniu dyplomu z wyróżnieniem trafiła do krakowskiego Teatru Starego, jednego z najlepszych w Polsce. Grała wówczas głównie w repertuarze komediowym, w farsach, wodewilach, sztukach bulwarowych i groteskach. Pracowała tam pięć lat, zdobywając w tym czasie tytuł — „Najulubieńszej aktorki Krakowa" za rok 1968, odznakę Klubu Miłośników Teatru i „Głowę Podwawelską".

Niebawem popularną aktorkę będziemy mogli obejrzeć w nowej kreacji filmowej — Ewa i Czesław Petelscy powierzyli jej bowiem główną rolę w filmie „I będzie miał dom", opowiadającym o wiejskiej kobiecie, która wyjeżdża do Kanady, gdzie ciężko pracuje, znosi poniżanie i najrozmaitsze przykrości, aby tylko jak najlepiej „ustawić w życiu" swego syna; następnie wraca do kraju i tu staje twarzą w twarz z największym dramatem swego życia.

Opracowanie — CAF

Poszukiwanie skarbów Krezusa

Trwające od kilkunastu lat w zachodniej Turcji badania archeologiczne na terenie starożytnej krainy, Lidii, przyniosły interesujące odkrycia. Archeolodzy prowadzili prace badawcze w ruinach miasta Sardes — dawnej siedziby króla Krezusa. Okazało się, że legendy o skarbach Krezusa nie były wcale przesadzone. W ruinach miasta znaleziono liczne ślady produkcji złotniczej. W pobliskich rzekach wydobywano w starożytności grudki złota, które przerabiano w mieście Krezusa. Złotodajne piaski zapewniały miastu ogromne bogactwo. Później złoto zaczęło się wyczerpywać, ale pozostała legenda. Bajeczne skarby nie przyniosły szczęścia Krezusowi. W połowie VI wieku pne. Lidia, a wraz z nią miasto Sardes, została podbita przez Persję. (PAP)

Szwedzi i muzyka

Według danych Instytutu Szwedzkiego, w kraju tym różne formy muzykowania uprawia 670 tys. mieszkańców. 430 tys. osób należy do kółek muzycznych organizowanych przez związki zawodowe i organizacje społeczne, 200 tys. śpiewa w 8 tys. chórów, 40 tys. młodzieży działa w zespołach pn. „Forum muzyki", zajmujących się głównie muzyką ludową. Sam koszt nauczania muzyki w miejskich szkołach muzycznych, obejmujących 300 tys. młodzieży, wynosi ok. 200 mln koron (ok. 47 mln dolarów).

Szczególne ożywienie życia muzycznego nastąpiło od 1968 r., kiedy to powołano Instytut Koncertów Narodowych, którego zadaniem jest prezentowanie przed możliwie szerokim audytorium muzyki na wysokim poziomie artystycznym. Jedną z organizowanych przez Instytut imprez popularyzujących sztukę Polihymnii są Ogólnokrajowe Tygodnie Muzyki. Pełna realizacja programu umuzykalnienia Szwedów ma jednak zająć jeszcze 20—30 lat.

(PAP)

Zaletą tej nowej fryzury na sezon wiosenno-letni jest to, że nie szkodzi jej nawet deszcz.

CAF — DPA

ZE ZNACZKIEM NA TY

W stylu retro

Mam przed sobą jedną z nowszych serii polskich znaczków pocztowych, poświęconą historii naszego kolejnictwa. Na znaczkach spotykamy najstarsze i najnowsze lokomotywy i wagony, kursujące po polskich żelaznych szlakach. Znaczki odznaczają się piękną szatą graficzną. Na pewno wzbogacą zbiory filatelistów - tematyków, interesujących się historią polskiego kolejnictwa. Takich zbieraczy mamy także w Białymstoku, a konkretnie w Starosielcach, osadzie o długich i ciekawych tradycjach kolejarskich.

Piszę o tej serii znaczków dlatego, że ukazuje ona pewien styl panujący we współczesnej filatelistyce i polityce emisyjnej wielu zarządów pocztowych. Chodzi mianowicie o styl retro. W czym się on przejawia? Otóż poczty bardzo często na znaczkach i kartach przedstawiają jakieś zagadnienia w przekroju historycznym.

Dużym zainteresowaniem zbieraczy cieszą się na przykład znaczki ukazujące historię transportu. Pamiętamy interesujące serie Poczty Polskiej, przedstawiające dawne powozy, statki, samoloty, samochody. Szczególnie udane były „Powozy". Podobne znaczki wydaje się w innych krajach, głównie z myślą o filatelistach.

Styl retro spotkać możemy także na znaczkach i całościach pocztowych, poświęconych sportowi. Z okazji kolejnych olimpiad w wielu krajach, w tym i w Polsce, wydaje się znaczki nawiązujące do historii nowożytnych igrzysk olimpijskich. Najczęściej widzimy na nich sławnych medalistów. Podobne serie poświęca się historii mistrzostw świata w piłce nożnej. Należy się spodziewać, że w tym roku otrzymamy wiele znaczków w stylu retro z okazji „Mundial 78" oraz zbliżających się Igrzysk Olimpijskich w Moskwie.

Znaczki w stylu szczególnie są pos... przez filatelistów - ...ków. Dlaczego? Z ... powodu: doskonale ... ją one w przekroju ... rycznym temat, inte... filatelistę. Zresztą do... wiedzą o tym zarzą... towe. Wychodzą one p... tu naprzeciw „mod... matom", będącym ... w sferze zainteresow... latelistów. Poczty ... lansują także modę ... ślone tematy.

Ale tu uwaga: znac... stylu retro nie zastą... nak również w zbior... matycznym starych ... ków, kart i kopert, ... plowań pochodzących ... tentycznego obiegu ... wego. Mogą je tylko ... niać i wzbogacać, ale ... zastępować. O tym p... pamiętać filateliści ... tycy.

KOLEKO...

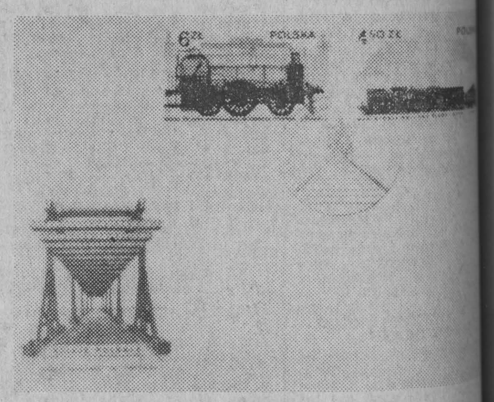

NA ZDJĘCIU: koperta pierwszego dnia obiegu (FDC) ... znaczkami poświęconymi historii polskiej kolejnictwa.

Fot. A Zdrodow...

Danie z... rekina

Trawler — przetwórnia „Garnela" ze świnoujskiego przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich i usług rybackich „Odra", dowodzony przez kpt. Andrzeja Szymańskiego, z powodzeniem prowadzi na wodach Pacyfiku połowy rekinów — koleni. Połowy te, prowadzone zgodnie z międzynarodowymi porozumieniami, realizowane są po raz pierwszy w historii polskiej dalekomorskiej floty rybackiej na skalę przemysłową. Do podobnej wyprawy na wody Pacyfiku przygotowuje się także inny trawler świnoujskiej „Odry" — „Włóczniak".

Złowione rekiny — kolenie przy pomocy specjalnie zainstalowanych urządzeń przetwórczych są przerabiane na filety i tzw. płaty grzbietowe. Ich mięso jest bardzo smaczne. Z mięsa koleni przyrządza się w wielu krajach, m.in. w Ameryce Południowej i Północnej, Danii, Anglii, wiele sma... dań — podaje się je smażone lub go...

Rekin — koleń posiada 80, a nawet ... centymetrów długości i wagi 3,5—5 kg. G... większe dochodzą nawet do 10 kg. G... ten występuje w dużych stadach w ... rych częściach Pacyfiku oraz w ... Atlantyku, głównie w zachodniej jego ... — od Nowej Funlandii i Południowego ... bradoru po Brazylię, ale także we w... niej aż po wybrzeża zachodniej Afryk...

Warto dodać, że skóra kolenia przer... jest m.in. w Stanach Zjednoczonych d... robów galanteryjnych. Wątroba tego ... ku rekina, bogata w witaminę „A", s... wyrobu oleju.

Połowy koleni na „Garneli" odbywa... przy pomocy specjalnych sieci, sporzą... przez specjalistów świnoujskiej „Odry".

Co to jest policja?

Sprawa wyszła na jaw dzięki przypadkowi: w Balingen (Badenia-Wirtembergia) dwa owczarki niemieckie, w czasie zabawy w swoim ogrodzeniu, wykopały przedmiot, który ani ze względu na swoją cenę, ani przeznaczenie nie nadawał się na psią zabawkę. Był to drogi aparat fotograficzny. Wezwani na miejsce wykopaliska policjanci znaleźli w tym miejscu całą skrzynię podobnych aparatów, fleszy i przyborów fotograficznych o dużej wartości.

Sprawcy nie trzeba było szukać daleko: był nim wspólny właściciel psów i przełożony policjantów, naczelnik miejskiej komendy policji. Również właściciel skradzionych przedmiotów odnalazł się bez trudu, gdyż stratę zgłosił na posterunku.

W związku z tym w prasie zachodnioniemieckiej pojawiły się artykuły, z których wynika, że nie jest to odosobniony wypadek łamania prawa przez tych, którzy powinni stać na jego straży. Stąd w RFN powtarza się dowcip: „Co to jest policja? — Jeszcze jeden czynnik niebezpieczeństwa".

(PAI)

WŁADYSŁAW GRZESZCZYK

ODKRYCIA

Nie z każdego zagajenia wyrasta las

Wynurzanie się często jeszcze bardziej pogrąża

Zapinanie na ostatni guzik należy zaczynać od przyszycia brakujących

Od nadmiaru słodyczy też można zgorzknieć

Szczęście nawet wtedy się spóźnia, gdy przychodzi najwcześniej

Niektórzy tylko na unikaniu pracy potrafią się dorabiać.

Czasem i szyszka wpada jak śliwka w kompot.

Niektórzy nawet zdobywać szczyty chcieliby tylko z górki.

Obwód zamknięty

W południowej prowincji Włoch — Reggio Calabria, słynącej z ożywionej działalności mafii i wszelkiego rodzaju band przestępczych, odbyła się publiczna licytacja broni, odebranej przez policjantów aresztowanym lub zastrzelonym w czasie akcji bandytom. Impreza ta miała miejsce w mieście Palmi. Do licytacji mógł przystąpić każdy, kto przedstawił ważne pozwolenie na broń. W ten sposób upłynniono ponad sto karabinów, 80 rewolwerów i setki sztyletów, które są ulubioną bronią mafijnych morderców. Nikt nie miał wątpliwości, że broń ta powróci wkrótce do przestępców, ale formalności stało się zadość.

Szczególne równouprawnienie

Statystyki, opublikowane ostatnio w Chicago — stolicy przestępczości w USA — wykazały, że równouprawnienie kobiet występuje tam w jednej tylko dziedzinie. Po raz pierwszy okazało się, że w ciągu roku 35 kobiet zamordowało swoich mężów, podczas gdy tylko 28 mężczyzn okazało sie żonobójcami. Obraz ten łagodzi fakt, że w większości przypadków była to samoobrona przed maltretującym żonę lub awanturującym się po pijanemu mężem.

Nie zasłużył na ratunek

Kiedy na farmie George'a Raynsa, w pobliżu miasteczka Butler w stanie Montana (USA) wybuchł pożar, właściciel pobiegł do najbliższego telefonu i zawiadomił straż. Wezwanie zostało przyjęte, ale strażacy nie przyjechali. Farma poszła z dymem i pozostało tylko to, co farmer zdołał uratować sam: bydło i nieco przedmiotów z pomieszczeń mieszkalnych.

Sprawą — w wyniku skargi poszkodowanego — zajęła się miejscowa policja. Okazało się, że dyżurny, który przyjął zawiadomienie o pożarze, zajrzał następnie do rejestru i stwierdził, że farmer zalegał ze składką na straż w wysokości 25 dolarów. W związku z tym nie zarządził alarmu.

(PAI)

Stylowe posadzki dla Zamku Warszawskiego wykonuje się w Zakładach Wytwórczych Mebli Artystycznych w Henrykowie k/Warszawy. W tym roku odtworzono już podłogi sal: rycerskiej, poselskiej i tronowej. Obecnie powstaje jedna z najbardziej dekoracyjnych a jednocześnie najtrudniejsza do rekonstrukcji posadzka w sali konferencyjnej. Jej konstrukcja — to architektoniczny zestaw elementów o układzie geometrycznym, w które wkomponowane są motywy roślinne w postaci liści i kwiatów. Ta niewielka, bo licząca 25 metrów kwadratowych powierzchnia, składać się będzie z 12 gatunków drewna, m. in. orzecha, mahoniu i jaworu.

NA ZDJĘCIU: kreślarz Elżbieta Pstawska i stolarz Eugeniusz Grzonek składają element posadzki.

CAF — Ro...

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) metalowy uchwyt na drzwiach, bramach itp., 6) mieszkaniec jednego z krajów skandynawskich, 11) miejsce dla oratora, 13) okazałe drzwi dwuskrzydłowe, 15) solenizantka z 30 października, 17) autor „Kapitału", 18) bóg indoirański wyobrażany z czteroma rękami i oczami na całym ciele, 19) wyciąg pochyły, 21) bogini mądrości, 23) autor „Miasteczka na dłoni", 25) tkanina ubraniowa, 27) tytuł oficerski w dawnej Turcji, 28) belka, do której przybija się deski podłogowe, 29) dawniejsze uzdrowisko, 31) na drzewie, na głowie, na zębie albo w kieszeni Czechosłowaka, 32) łotr, nikczemnik, 33) zwierzę drapieżne z rodziny psów, 36) niewiniątko, 40) część telewizora, 41) kolor w kartach, 43) wielbiciel, adorator, 44) największe miasto Afryki, 45) polski działacz ruchu oporu, dowódca grupy wypadowej GL (1917—1943), 47) obchodzi imieniny razem z Darią, 48) sztuczne jezioro, 50) ziomek, 52) chodnik uliczny, 53) bierność, bezwładność, 54) drugi egzemplarz, kopia, 55) kolega, 56) dobre ziółko.

PIONOWO: 2) za dużo, 3) bóg miłości, 4) burda, bijatyka, 5) święta księga mazdaizmu, 6) od 0 do 300 m nad poziomem morza, 7) nota, 8) jednostka monetarna RPA, 9) zakaz wywozu lub przywozu określonych towarów, 10) zmowa, sprzysiężenie, 12) największa pustynia na ziemi, 14) składnik zaprawy murarskiej, 16) odznaczenie, 20) rodzaj pętli, 22) sprawdzanie czyichś wiadomości, 24) tańce w lokalu publicznym, 26) lasso, 28) największa rzeka Francji, 30) pierwiastek chemiczny albo znany szachista radziecki, 31) trzyma szyby, 33) interwał muzyczny, 34) stan w USA, 35) jubilerska jednostka wagi, 37) powściągliwość, 38) środek stosowany wobec osób przekraczających przepisy prawne, 39) wódz Kozaków, 41) przybycie tam, gdzie się już było poprzednio, 42) przyjmuje życzenia 2 sierpnia, 45) imię Tyszkiewicz, 46) w dawnej Japonii człowiek, który utracił swoje miejsce w hierarchii społecznej, 49) jedno z najbogatszych muzeów na świecie, 51) wierzchnia ściana pudła instrumentu muzycznego.

„HELLES"

NAGRODY

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki, zamieszczonej w „Gazecie" nr 63 z 18 marca br., nagrody książkowe w drodze komisyjnego losowania otrzymali: Jolanta Pietrzykowska ze wsi Bańki, Grażyna Rybska z Zambrowa, Stanisław Olszewski z Białegostoku, Bogusław Baka z Woszczel i Agnieszka Pajko z Kalinowa.

Nagrody prześlemy pocztą.

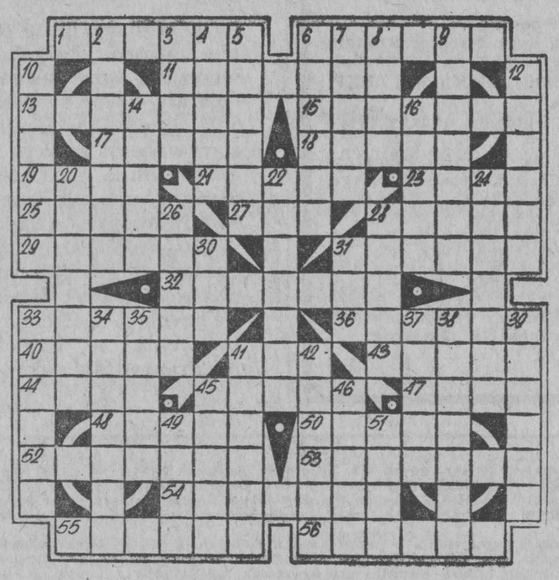

moda

Suknia-baza

Są kobiety, które lubią kupować odzież od przypadku do przypadku: bo podoba im się coś w oknie wystawowym, albo na koleżance... Mają mnóstwo rzeczy, a jak przyjdzie co do czego (niespodziewana wycieczka, towarzyskie zaproszenie) nigdy nie są zadowolone ze swego ubioru.

Tymczasem po to, aby stosunkowo niezbyt wygórowanym kosztem być zawsze odpowiednio ubraną trzeba obmyśleć jakąś bazę stroju — np. suknię — i uzupełniać ją dopiero rozmaitymi dodatkami, przekształcającymi ją zależnie od potrzeby.

Taka suknia-baza może mieć bardzo różny charakter. Zacznijmy od najbardziej uniwersalnej, od szmizjerki, ale tej nowoczesnej, przypominającej obszerną, sięgającą do połowy łydki męską koszulę. Zapinana jest od góry do dołu, długie rękawy można wywijać na dowolną długość. Może być z bawełnianej popeliny, niemnącego lnu, kreponu, w każdym razie musi być jednobarwna, bo to i obecnie modne i do wszystkiego pasuje. Suknię nosi się z paskiem i dwoma lekkimi szalami w odcieniach kontrastowych lub monochromatycznych (np. dwa odcienie beżu, lub żółty i oranż).

Ale są i inne sposoby zestawienia ubioru: suknia może być rozpięta jak płaszczyk na bawełnianym podkoszulku i wąskich spodniach. Albo zapina się ją tylko od góry, a pod spód kładzie dłuższą od sukni halkę z tkaniny w drobne kwiatki, albo białą z falbaną z haftu. Wtedy suknia nabierze strojniejszego charakteru, zwłaszcza, gdy uzupełni się ją lekkimi pantofelkami na pasek i ażurowymi pończochami. Do bardziej sportowych wersji modne są wywinięte skarpetki i półbuciki lub sandały z płótna. Na głowę mała czapeczka z ażurowej dzianiny lub szal.

Inną, bardziej awangardową bazą stroju może być prosta suknia o fasonie podkoszulka wykonana z beżowej dzianiny (ładnie też wygląda w kolorze khaki, brązowym, rudym, a nawet czarnym, gdyż czerń ma być modna tego lata i to od rana). Ponieważ nie ma u nas gładkiej dzianiny z metra — trzeba taką suknię zrobić na drutach z przędzy odpowiedniej na lato.

Na sposób młodzieżowy noszona być może z zamszową kurtką, a nawet battle-dressem dżinsowym z ubiegłego roku. Rzemyk skórzany na szyi, jakiś zabawny pasek i westernowe botki dopełnią jednej wersji.

Innym wariantem będzie ta sama suknia włożona na wąziutkie spodnie z cienkiej bawełny. Na wierzch kamizelka typu męskiego sięgająca do talii, skarpetki i pantofle na niemal płaskim obcasie na pasek.

Wieczorem tę samą suknię ozdobimy przezroczystą bluzką w kolorze oliwkowym, amarantowym, rdzawym. Bluzkę nosi się na wierzch i wiąże jej poły w talii. Dodajmy, że tego typu bluzki w tym roku mają obowiązkowo bard... te rękawy.

Ale można uzyskać ... inny strojny wariant, ... na sukni sutą spódn... tuch z deseniowego, s... nizowanego koloru ... kretonu. Z przodu taka ... nica powinna ukazywa... dującą się pod nią su... Ozdób nosi się stosunkow... ło; jakieś serduszko ... cuszku, obróżka ze skó... sior z drzewa w stylu ... tywnym. Modne są ... branseletki z kości łac... drzewem, ze sznurka, ... ry. Nasi plastycy robią ... wiele tego typu artyk... „biżuterii".

Powyższe przykłady ... mają tylko indywidual... biecej inspiracji. Takie ... niowe składanki można ... cież komponować z tego ... już ma. Byle kolory i ... były ładnie ze sobą ze... ne. Wtedy można mieć ... całe lato sprawy garder... głowy". (Interpress)

KRYSTYNA BOERGE...